

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188 88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Tel. noene: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 602 400.

## Min. Beck wrócił do kraju Rozmowa z Hitlerem prowadzona była w serdecznej atmosferze

Pisma londyńskie twierdzą, że wizyta w Berchtesgaden miała  
charakter przelomowy dla stosunków polsko-niemieckich

WARSZAWA, 7 stycznia. — (PAT). Minister spraw zagranicznych plk. Józef Beck powrócił w dn. 7 b. m. wraz z małżonką do Warszawy.

W podróży towarzyszyli p. ministrowi dyrektor gabinetu ministra M. Lubieński oraz sekretarz osobisty Rogólski.

Na dworcu powitali powracającego p. ministra wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

### Pierwsze szczegóły

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Obecnie nadchodzą pierwsze szczegóły przebiegu rozmowy min. Becka z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden.

Podczas tej 3-godzinnej rozmowy miano rzekomo szczegółowo omówić SPRAWĘ STANOWISKA POLSKI WOBEC ARBITRAŻU WIEDENSKIEGO I NOWYCH GRANIC CZESKO-SŁOWACKICH.

Poruszony był także podobno PROBLEM MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE, zwłaszcza na Śląsku Zaolziańskim oraz sprawa Gdańska.

Wyjaśniono także kwestie sporne, związane z WYDALANIEM ŻYDÓW POLSKICH Z NIEMIEC.

Natomiast podobno nie było mowy o żadnych sprawach związanych z zagadnieniem ukraińskim.

### Trzygodz'anna rozmowa

BERLIN, 7 stycznia. (Tel. wł.) Prasa informuje o bytności ministra Becka w Berchtesgaden w ogólnej formie, że kanclerz Hitler przyjął polskiego ministra spraw zagranicznych, przybyłego do Monachium na dwudniowy pobyt w powrotnej drodze do Warszawy.

„Essener National Zeitung” podaje jeszcze, iż wizyta ministra Becka u kanclerza trwała ponad 3 godziny.

Półoficjalne komentarze niemieckiego biura informacyjnego, przeznaczone dla zagranicy, podkreślają SERDECZNA ATMOSFERA PRZEPROWADZONYCH ROZMÓW.

Niemieckie sfery miarodajne wstrzymują się od jakiegokolwiek konkretnych komentarzy, zaznaczając jedynie, że przeprowadzone rozmowy dotyczyły całości zagadnień nie tylko na odcinku polsko-niemieckim

ale również i ogólnie - europejskim. Poza tym akcentuje się tam „nadzwyczaj serdeczną atmosferę”, panującą podczas spotkania w Berchtesgaden.

### Komentarze paryskie

PARYŻ, 7. I. (Tel. wł.). Podróż ministra Becka do Berchtesgaden i rozmowy, jakie szef pol-

skiej polityki zagranicznej przeprowadził z kanclerzem Hitlerem, śledzone są w Paryżu z namiętną uwagą.

W kołach politycznych rozmowy polsko-niemieckie stanowią dziś główny przedmiot dyskusji, a również cała prasa poświęca im na naczelnym miejscu swe rozważania i uwagi.



Minister Beck w Berchtesgaden

Na ilustracji widzimy moment powitania min. Becka przez kanclerza Hitlera w chwili przybycia na Berg hof. Z tyłu minister spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentrop.

Przed wszystkim podkreśla się tu WIELKIE HONORY, Z JAKIMI KANCLERZ HITLER PRZYJĄŁ MINISTRA BECKA, pomimo, że nie chodziło tu o podróż oficjalną. Fakt, że kanclerz Hitler zeszedł na powitanie polskiego ministra aż do jego samochodu, podkreślany jest jako okoliczność zupełnie wyjątkowa.

Opinia, że rozmowy odbyły się w serdecznej atmosferze, również znalazły specjalne podkreślenie w prasie francuskiej.

Przechodząc do meritum rozmów polsko-niemieckich, prasa francuska przeważnie ogranicza się do depezy z Berlina i Londynu, przy czym te ostatnie podają najbardziej sensacyjne i niewiarogodne plotki w poważnej formie.

Deputowany de Kerrilis w „Epoque” zarzuca ministrowi Bonnetowi, że ten pcha Polskę w objęcia Niemiec.

Pani Tabouis w „Oeuvre” kontentuje się dwiema hipotezami: albo — mówi pani Tabouis — uzyskał plk. Beck od Führera zgodę na załatwienie spraw, interesujących żywotnie Polskę, a wtedy Polska znów odsunęłaby się od Rosji, a może i od innych krajów — albo też nie udało się to min. Beckowi, a wtedy Polska wzmacni swą ugodę z Sowietami.

PARYŻ, 7. I. (PAT). Prasa francuska komentuje w dalszym ciągu z ożywieniem wizytę min. Becka w Berchtesgaden. Korespondenci berlińscy dzienników

paryskich twierdzą, że rozmowy te doprowadziłyby do wyjaśnienia całokształtu stosunków polsko-niemieckich.

„Populaire” atakuje dyplomację francuską i podkreśla rolę polityczną Polski i sojuszu polsko-francuskiego, podkreślając, że wymiana poglądów między Paryżem i Warszawą powinna być nawiązana.

Również „Action Française” krytykuje politykę francuskiego M. S. Z. dowodząc, że wyświeślenie sprawy sojuszu polsko-francuskiego leży w interesie Francji.

Różne przypuszczenia na temat ostatniej rozmowy min. Becka z kanclerzem Hitlerem snują m. in. „Liberte”, „Excelsior”, „Jour”, „Oeuvre” i in.

### Powódz przypuszczeń

LONDYN, 7 stycznia. (Tel. wł.). Rozmowa w Berchtesgaden wywołała w prasie angielskiej powódz najfantastyczniejszych przypuszczeń.

Uważają, że rozmowa miała CHARAKTER PRZELOMOWY DLA STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH.

„Daily Telegraph” twierdzi, że była omawiana sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej. „Times” przypuszcza, że w wyniku rozmowy Polska nie przystąpi do paktu antykomunistycznego. „Manchester Guardian” wyraża przypuszczenie, że BERLIN CHCE NAKŁONIĆ WARSZAWĘ DO OPUSZCZENIA LIGI NARODÓW I DO PRZYSTĄPIENIA DO OSI BERLIN — RZYM.

Koresp. berliński „Timesa” zaznacza, że w Berchtesgaden omówiono nie tylko stosunki polsko-niemieckie, ale także AKTUALNE ZAGADNIENIA POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ. „Daily Telegraph” na podstawie informacji z dobrze poinformowanych kół berlińskich stwierdza, że rozmowy w Berchtesgaden miały bardzo przyjazny charakter.

Pismo zwraca uwagę, że min. Beck został przyjęty przez kanclerza Hitlera Z PROTOKOŁEM REZERWOWYM TYLKO DLA GOŚCI, KTÓRYCH KANCLERZ CHCE WYRÓŻNIĆ.

Komentarze na temat wizyty min. Becka ogłosiły również „Daily Mail”, „News Chronicle” i „Daily Herald”.

## Francja nie ustąpi!

Daladier oświadczył, że nietylko nie odda piędzi ziemi, ale nie da się wciągnąć w konszachty prawnicze

PARYŻ, 7. I. (PAT) — Francuskie koła polityczne i prasa zśrodkowuje coraz bardziej swą uwagę na podróży premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa do Rzymu. Dzisiejsze dzienniki paryskie podają z zadowoleniem wiadomość o zamierzonym zatrzymaniu się premiera i ministra spr. zagr. W. Brytanii w Paryżu.

W przededniu wizyty rzymskiej, jak i wizyty paryskiej brytyjskich mężów stanu, prasa francuska raz jeszcze precyzuje stanowcze stanowisko Francji w sprawie kontrowersji między Rzymem a Paryżem.

Stanowcze akcenty ostatniego przemówienia Daladier'a w Algierze, jak i artykuły naczelnych publicystów francuskich nastawione są na ton nieustępliwy.

W ostatnim swym przemówieniu prem. Daladier oświadczył, że nie pozwoli na naruszenie integralności i interesów Francji i chciałby przez to nie tylko zaznaczyć, iż nie odstąpi ani piędzi ziemi, ale także nie da się wciągnąć w konszachty prawnicze.

Cała prasa francuska uwypukla to oświadczenie premiera Daladiera

uważając, iż jest to kategoryczne wypowiedzenie się przeciwko ewentualnemu zwołaniu konferencji czterech dla załatwienia konfliktu francusko-włoskiego.

Odrzucając kategorycznie możliwość mediacji brytyjskiej, coraz częściej jednak publicyści francuscy podkreślają, że Francja jest skłonna nawiązać rozmowy z Włochami, w których Włochy nawet mogą liczyć na pewne korzyści natury ekonomicznej, jednak pod warunkiem wyrzeczenia się przez Rzym roszczeń terytorialnych i całkowitej zmiany tonu w stosunku do Paryża.

# „Pokój—to bardzo wymagająca kochanka”

Europa znajduje się w przededniu nowego politycznego, a być może i wojennego wstrząsu: stosunki między Włochami i Francją doszły do punktu wrzenia.

Mussolini uparcie dąży do swego celu, Mussolini przed niczym się nie cofnie, i dlatego... należy mu ustąpić. Tak myślą ci, którzy mogą jeszcze na razie ocenić konflikt włosko - francuski jedynie z boku. Ciekawe będzie w chwili ostrego napięcia politycznego przypomnieć o tym, co odbywało się w niedalekiej przeszłości, w warunkach, które wydają się anatomiczne do obecnych.

Jednym z głosicieli nacjonalizmu francuskiego, broniącym bardzo stanowczo polityki stanowczości i nieustępliwości Francji, jest znany prawnik dziennikarz francuski Henry de Kerillis. Obecnie Kerillis jest nastrojony ostro antywłosko, ale przed mniej więcej trzema laty, w jesieni 1935 roku, w przededniu wojny abisyńskiej, Kerillis udał się do Rzymu, gdzie rozmawiał z Mussolinim. Nie był to zwykły wywiad prasowy — przynajmniej wedle opisu samego Kerillisa — i warto o nim obecnie przypomnieć.

Duce zdecydowanie oświadczył dziennikarzowi francuskiemu, że „Włochy są przekonane, że przeprowadzą swą wolę”. Kerillis postanowił postawić Mussolinimu bezpośrednie pytanie. Opisuje on scenę, która następnie miała miejsce, w sposób następujący:

„Przysuwam krzesło bliżej stołu, który nas dzieli. Chcę go widzieć jak można najbliżej, że tak powiem „oko w oko”.

— Jeśli pana dobrze rozumiem, ekscelencjo — oświadczył francuz Mussolinimu — pan idąc do Abisynii, interesuje się nie autorytetem imienia Włoch w stosunku do dzikich plemion, mieszkających w bezodnych pustyniach. Pan chce znacznie więcej, czy nie tak?

Wiem — kontynuuje Kerillis, — że inny działacz państwowy na taką uwagę dziennikarza zagranicznego nie udzieliłby żadnej odpowiedzi. Ale Mussolini nie należy do liczby tych dyplomatów, którzy drżą przed swymi własnymi myślami. I z ust Mussoliniego padła zupełnie spokojna odpowiedź:

— Myślę o Włoszech tak, jak myśleli o Anglii ci wiccy angielscy, którzy stworzyli Brytyjskie imperium kolonialne, jak myśleli o Francji jej wiccy kolonizatorowie. Zdaje mi się, że te słowa dają pełną odpowiedź na pańskie pytanie.

Kerillis zakończył opis swego wywiadu z Mussolinim tak:

„Zaklinam działaczy państwowych i opinię publiczną Francji, aby zrozumiała to zdecydowanie Mussoliniego! On nie zmieni, jego decyzja zapadła — kości są rzucone!”

Tym razem Kerillis okazał się prorokiem, który dobrze ocenił stanowczość Mussoliniego; Duce chciał wojny abisyńskiej i przeprowadził ją. Czy Duce chce w tej chwili wojować z Francją i czy istotnie jest pełen takiego zdecydowania, jakie go napędzało przed trzema laty? Ten sam de Kerillis myśli obecnie, zdaje się, nieco inaczej. Nie zaklina on już opinii publicznej Francji, aby „zrozumiała”, a wobec tego „przyjęła” to zdecydowanie Mussoliniego. Zaklina on, aby się nie poddawać hipnotycznemu wpływowi, który sam tak jeszcze niedawno zalecał z takim patosem,

Czy będzie miał rację i tym razem?

Włochy są krajem, który już nie raz stawiał dyplomacji europejskiej skomplikowane zadania; na przykład na początku wojny, kiedy obaj przeciwnicy — i Niemcy i ententa — dążyli do przyciągnięcia Włoch na swą stronę. Odbywało się wspólne zawadnictwo, które zakończyło się tym samym porozumieniem 1915 roku, na które Mussolini powołuje się obecnie w swych pretensjach do Francji. Jak opowiada w swej niezmiernie ciekawej książce „Marsz przez dwa wieki” znany publicysta niemiecki Teodor Wolff, Wilhelm II posłał do Rzymu księcia Bülowa, który wówczas nie zajmował oficjalnego stanowiska, z misją skłonienia Włoch do wystąpienia po stronie mocarstw centralnych. Z misji tej, jak wiadomo, nie wyszło i Bülow wrócił do Berlina ze stwierdzeniem, że jedyna rzecz, jaką mu się udało osiągnąć, to odroczenie wystąpienia Włoch po stronie ententy na kilka tygodni. Teodor Wolff wspomina, że Bülow tuż przed wyjazdem do Rzymu, powiedział doń:

— Jadę z pustymi rękoma... Istnieje stara anegdota o handlarzu futer, który nie miał pieniędzy, aby zapłacić wierzycielom i zamiast pieniędzy opowiadał im dowcipy. Żądają ode mnie, abym przeprowadził sprawę jak ten futrzarz i opowiadał w Rzymie dowcipy.

Samymi dowcipami obecnie

się nikogo nie weźmie. A tym bardziej Mussoliniego. Ententa, zamiast „dowcipów bülowowskich”, zaproponowała Włochom zupełnie konkretne kompensaty za wystąpienie po jej stronie przeciwko Niemcom i Austrii. Został wydan w weksel, który obecnie Mussolini prezentuje do zanłaty. „Dłużnik” oświadcza, że weksel oddawna już został zlikwidowany francusko - włoskim porozumieniem z 1935 roku. Jest to kwestia o charakterze międzynarodowo - prawnym, który w innym czasie i w innych warunkach byłby prawdopodobnie przesłany dla decyzji do jakiejś kompetentnej międzynarodowej instancji. Ale obecnie takiej instancji niema i „kwestie” muszą być rozstrzygane przez same zainteresowane strony. To komplikuje sprawę i wywołuje poważne niebezpieczeństwo.

Wśród wielu projektów gwarancji powszechnego pokoju, przewidujących różne sposoby rozwiązywania międzynarodowych sporów i zabezpieczenia Europy przed powtórzeniem się okropności wojny, istnieje także projekt, który narobił swego czasu szczególnie wiele hałasu, projekt, który zdawało się być powołany do tego, aby uspokoić poruszoną ludzkość. Ręczyło za tym, że tak powiemy samo nazwisko, jego autora. Był to słynny projekt Brianda przedstawiony przezeń niedługo przed śmiercią lidze narodów, celem rozpoczęcia praktycznych kro-

ków w kierunku urzeczywistnienia idei Paneuropy.

Arystydes Briand, wielki polityk światowy i jeden z najwybitniejszych francuskich działaczy państwowych, był przekonany nym pacyfistą. Przedstawił on swój projekt w 1932 roku i w tym samym roku zmarł. Gdzie jest ten projekt i jaki jest jego los? Niestety w naszych czasach coraz mniej i mniej jest tych, którzy nadal uporeczywie trzymają się swej pacyfistycznej ideologii i wierzą w możliwość stworzenia Paneuropy, niema wśród nich nawet już samego autora tej idei hr. Koudenvoye - Callergi, który dawno już uciekł z Wiednia. Jaka może być Paneuropa, jeśli świat wszedł w okres, w którym naprawdę wyda się, że wszyscy są przeciwko wszystkim.

Zmarł ostatnio znany belgijski działacz Vanderveled, którego nazwisko, podobnie jak nazwisko Brianda, jeszcze zupełnie niedawno brzmiało na całym świecie, jako nazwisko wielkiego pacyfisty. W jego ojczyźnie, w Brukseli, odbył się kongres żołnierzy frontowych prawie wszystkich państw, które brały udział w wojnie światowej. W programach kongresu, który miał miejsce zaledwie jakieś pięć — sześć lat temu, widniały cztery punkty, które wydają się obecnie hasłami, wziętymi z jakiegoś dalekiego, zaginionego świata. W rzeczywistości była w nich mowa o nienaruszalności zobowiązań, zawartych w

traktatach, o ograniczeniu zbrojeń, o wzmocnieniu ligi narodów, celem odwrócenia niebezpieczeństwa wojennego i o stworzeniu w łonie ligi narodów mechanizmu, który mógłby czynnie działać w chwili zaostrenia groźby wojennej.

Obecnie wszystko to brzmi dość naiwnie. Były premier brytyjski Baldwin przed kilku laty nazwał kulę ziemską „domem wariatów”. Jeśli tak pochlebna charakterystyka świata mogła być rzucona przez działacza politycznego w czasie, gdy był premierem, to cóż powinienby powiedzieć Baldwin obecnie, gdyby chciał scharakteryzować Europę naszych dni również krótko i równie dosadnie...

Znamie obecnych czasów: jeszcze nie tak dawno pracowa no gorączkowo nad projektami zbliżenia narodów, obecnie many geograficzne są podzielone jakimiś „osiłami”, idącymi wzdłuż i w poprzek kuli ziemskiej. „Osi” tych robi się tak wiele, że ziemia w swym krążeniu wokół nich może łatwo zaplątać się, że tak powiemy, we własnych osiach...

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Brianda:

— Mam wstręt do wojny. Ale nie wystarczy wymawiać słowa „pokój”. Słowo to trzeba nosić w sercu, trzeba je mieć w swej woli. Pokój — to wymagająca kochanka, nawet bardziej wymagająca, niż wojna...

Szczególnie obecnie...

B. O.

## Profesor Frankfurter sędzią Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych



FELIKS FRANKFURTER

wybitny prawnik amerykański, został mianowany przez Roosevelta najwyższym sędzią związkowym USA, na miejsce zmarłego Cardozo

Prezydent Roosevelt mianował profesora prawa na uniwersytecie Harvarda, Feliksa Frankfurtera sędzią najwyższego sądu na miejsce zmarłego w ub. r. sędziego Benjamin Cardozo. Frankfurter należy do najdawniejszych współpracowników Roose-

velta podczas prób realizacji planu t. zw. „New deal”.

Fakt nominacji prof. Frankfurtera na stanowisko sędziego najwyższego trybunału w Stanach Zjednoczonych ma w chwili obecnej szczególne znaczenie. Obok Brandelesa będzie prof. Frankfurter drugim żydem w najwyższej instytucji sądowej

Stanów Zjednoczonych. Nominacja ta jest charakterystyczna i przez to, że prof. Frankfurter pochodzi z Wiednia, a jest jednym z czołowych przywódców żydów amerykańskich.

Prof. Frankfurter urodził się w r. 1882 w Wiedniu. Od r. 1884 mieszka w Stanach Zjednoczonych, a w r. 1914 uzyskał stano-

wisko profesora na uniwersytecie Harvarda. Prof. Frankfurter jest autorem wielu dzieł z dziedziny prawa administracyjnego.

Grand-Kino

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś poraz ostatni!

SERCE MATKI

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2

85 gr. i 1.09

Ceny miejsc

na pozostałe seanse: 1.09. 1.50 i 2.20

EUROPA

Dziś powtórzenie premiery SUPER - SENSACJA

EMOCJA nad EMOCJAMI!

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI 80 gr.

Ceny od

w kolorach naturalnych

twórcy „Księcia i Żebraka”

DOLINA GIGANTÓW

Obóz Ż. T. K. w Zakopanem

Obozy narciarskie Ż. T. K. w Zakopanem mają już swoją tradycję i utarła się o nich opinia, jako o obozach, na których zarówno życie towarzyskie, jak i narciarsko - turystyczne stoi na odpowiednim poziomie. Nie też dziwnego, że i w roku bieżącym obóz Ż. T. K. cieszy się popularnością. Obóz mieści się w willi „Kampanulla” w drodze do Białego. Codziennie odbywa się kursy jazdy na nartach i wycieczki pod kierunkiem dypl. instruktorów. Wyjazdy indywidualne. Znaczne zniżki kolejowe. Zapisy i informacje w sekretariacie: Piotrkowska 101, od godz. 19 — 22-ej. Tel. 121-53.

PRZEMYSŁ, HANDEL, RZEMIOSŁO I ZAWODY WYZWOLONE

KORZYSTAJĄ

z fotokopii „INTRO”

DOKUMENTÓW, RYSUNKÓW I PLANÓW, POWIĘKSZENIA I ZMNIEJSZENIA

Zamówienia po cenach oryginalnych, przyjmuje również Zakł. przyborów fotograf. I. MORGENSTERN Piotrkowska 40

„INTRO” Piotrkowska 80

# Czesi gromadzą wojska na granicy Zamierzony marsz w kierunku na Varkulcsa

BUDAPESZT, 7. I. (PAT). — Węgierska agencja telegraficzna komunikuje o godz. 11.30: Noc dzisiejsza w Munkaczu i okolice upłynęła spokojnie. Pogrzeb ofiar napadu czeskiego odbędzie się na koszt państwa.

PRAGA, 7. I. (PAT). Czesko-słowacki atache wojskowy w Budapeszcie przybył do węgierskiego sztabu głównego, gdzie w dłuższej rozmowie z zastępcą szefa wydziału 2-go omówił sytuację, jaka powstała po incydencie w Munkaczu. Obie strony wyraziły nadzieję, że uda się poczynić takie zarządzenia, aby podobne incydenty się nie powtórzyły.

PRAGA, 7. I. (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe ogłosiło oficjalny komunikat w sprawie zajść pod Munkaczem, który

BUDAPESZT, 7. I. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna donosi, że w rejonie m. Klastromatja w pobliżu Munkacza zachowano NOWE RUCHY WOJSK CZESKICH. Czesi gromadzą materiał budowlany i, jak się wydaje, zamierzają przerzucić most przez rzekę Latorca celem PRZEMARSZU WOJSK W KIERUNKU M. VARKULCSA.

BUDAPESZT, 7. I. (PAT). Według ostatnich wiadomości, podczas czeskiego ataku na Munkacz PO STRONIE WĘGIERSKIEJ STRACIŁO ŻYCIE 7 OSÓB.

Na terytorium węgierskim w znacznej odległości od linii demarkacyjnej znaleziono zwłoki jednego czeskiego celnika i trzech żołnierzy czeskich.

przez regularne czeskie oddziały wojskowe prowadzony atak.

„Za ten nieczysty i nieczym niezasadzony napad — pisze „Magyar Ország” — ciąży odpowiedzialność wyłącznie na rządzie czeskim. Honor Węgier domaga się zadośćuczynienia ze strony Czech”.

„Atak czeski udało się odprzeć — pisze „Ország” — ale społeczeństwo węgierskie domaga się jaknajenergiczniej, aby rząd niezwłocznie uczynił wszystko, aby na przyszłość zapobiec podobnym napadom.

RZYM, 7. I. (PAT). Minister spraw zagranicznych hr. Ciano odbył dziś rozmowę z posłem węgierskim bar. Villani na temat ostatnich poważnych incydentów na granicy węgiersko-ruskiej.

stwierdza, że na podstawie porozumienia oficerów łącznikowych zebrała się dziś po południu mieszana komisja celem przeprowadzenia szczegółowych dochodzeń co do powstania i przebiegu incydentów.

BUDAPESZT, 7. I. (PAT). — W związku z atakiem na Munkacz w kołach politycznych panuje przekonanie, że zorganizowany przez regularne czeskie od-

działy atak nie może być oceniany jako zwykły incydent graniczny, jak to chciałoby przedstawić czeskie koła.

Podkreślają, że nieprzebierająca w środkach i posługująca się kłamstwem akcja prasowa i

radiowa miała służyć przygotowaniu atmosfery do podjęcia akcji zbrojnej.

Spoleczeństwo węgierskie oczekuje wyjaśnienia sprawy i domaga się odpowiedniej satysfakcji ze strony Czechosłowacji.

BUDAPESZT, 7. I. (PAT). — Prasa węgierska z wielkim wzburzeniem omawia wczorajsze zajścia w Munkaczu, podkreślając, że chodzi tu o zorganizowany i

## Protest apl kantów-żydów przeciwko odrębnym seminarium

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj rozpoczęły się odkładane od dłuższego czasu wykłady seminaryjne dla aplikantów adwokackich, organizowane przez warszawską radę adwokacką.

Rada wprowadziła odrębne seminaryja dla aplikantów polaków i odrębne dla aplikantów żydów. Aplikanci żydzi zaprotestowali przeciwko temu zarządzeniu i opuścili salę wykładową w gmachu Sądu Najwyższego.

## Zabiegi „wodza” Piaseckiego w kierunku konsolidacji obozu narodowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Krąży w dalszym ciągu pogłoski o staraniach, czynionych przez niektórych czynników obozu narodowego dla konsolidacji tego obozu. Jak mówią, uczestnicy w tych rozmowach także

przywódca „Falangi” Bolesław Piasecki. Tenże „wódz” zwołał na 17 bm. do Warszawy o pracę delegatów wszystkich organizacji ONR. Odprawa ta znajdować się ma w związku z ostatnimi rozmowami konsolidacyjnymi p. Piaseckiego.

## Pogrzeb ś. p. Romana Dmowskiego B. prez. Wojciechowski w kondukcje żałobnym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Romana Dmowskiego. Po uroczystym nabożeństwie w katedrze, mowę wygłosił ksiądz prałat Nowakowski, b. poseł. W kondukcje żałobnym,

który odprowadził zwłoki zmarłego na Brudno, wziął udział b. prezydent Wojciechowski. Liczba uczestników konduktu pogrzebowego była znaczna i określana jest w liczbie od 30 do 60 tysięcy.

## Rocznice w 1939 roku które będzie obchodzić zagranicą

Rok 1939 nie będzie ubogi w rocznice; w roku tym przypada setna rocznica narodzin znakomitego poety francuskiego Sully Prudhomme (ur. 16. III. 1839 r. w Paryżu) i matryz francuskiego, P. Cezanne'a, promotora nowego kierunku w sztuce francuskiej. Amerykanie obchodzą setną rocznicę narodzin I. D. Rockefellera, powieściopisarza Bret Harie'a, literackiego odkrywcy i piewcy piękna Kalifornii, filozofa Henry George'a, twórcy programu reformy rolnej. W Anglii przypada w tym roku setna rocznica narodzin W. Pater'a, słynnego krytyka, L. Mond'a, znakomitego chemika, oraz W. Arrol'a, konstruktora londyńskiego Tower Bridge; w 1839 roku odbył się też ślub królowej Wiktorii z księciem Ałberty.

pod władzę Anglii. Wybuchła wojna chińska o opium, w skutku której Anglicy zajęli na stałe Hong-Kong. Rok ten zaznaczył się również wynalazkami Faradaya w dziedzinie elektryczności, Daguerre'a w dziedzinie fotografii.

**CASINO** Niedzwolalnie ostatnie dni!

**Rewelacyjna zniżka cen!**

Kapitalna arcykomedia **HOTEL W TYROLU**

wg powieści **TRZEJ PANOWIE**

**NA ŚNIEGU**

Dzisiaj og. 12. 2 i 4 **3 poranki 85 gr.**

Na wieczorowe seanse **109 gr.**

**Al Capone** W więzieniu kalifornijskim SAN FRANCISCO, 7. I. (PAT). Władny bandyta Al Capone został dzisiaj przewieziony z więzienia na wyspie Alcatraz do więzienia San Pedro w Kalifornii.



## Obrady stołecznego Ozonu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ciągu ubiegłych Trzech Króli obradował w Warszawie OZON warszawski. Przewodniczył sen. Dąbkowski. Mówiono o sytuacji, wywołanej przez wybory sejmowe i samorządowe w stolicy. Postanowiono rozwinąć akcję gospodarczą, szczególnie w dziedzinie polszczenia handlu. Jako główny referent spraw gospodarczych występował sekretarz organizacji warszawskiej p. Podfilipski.

## Przewidziany rozłam w Str. Zachowawczym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Mówią, że na radzie naczelnej Stronnictwa Zachowawczego, która lada dzień zebrać się ma w Wilnie, dojdzie do rozłamu w tej organizacji. Na czele rozłamowców ma stanąć książę Eustachy Sapiecha, którego popierają młodzi zachowawcy, zbliżeni do O. N. R.

## Konsulat polski w Kłajpedzie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec bliskiego otwarcia polskich konsulatów na Litwie ma być nabyty na własność dla konsulatu polskiego gmach w Kłajpedzie. Konsulat uruchomiony będzie już 1. II. r. b.

## W końcu tygodnia otwarcie wyższych zakładów naukowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

We wtorek, 10 bm. wznowione będą normalne zajęcia w szkołach powszechnych i średnich. Otwarcie wyższych zakładów naukowych nastąpić ma w końcu bież. tygodnia.

## Zeznają świadkowie w procesie Nikitscha

BERLIN, 7. I. (PAT). Dzisiejszy dzień procesu Nikitscha został poświęcony przesłuchaniu świadków. Z powodu konieczności przesłuchania wielkiej ich liczby, proces przeciągnie się prawdopodobnie do środny.

## Proces monstre w Rumunii 94 osoby oskarżone o nielegalnie wyrobione obywatelstwo

CZERNIOWCE, 7. I. (PAT).

Przed sądem w Czerniowcach rozpoczęła się rozprawa przeciwko 94 osobom, głównie lekarzom i przemysłowcom, zamieszkanym w aferę paszportową.

Chodzi o osoby, które w swoim czasie utraciły na skutek opeji obywatelstwo rumuńskie i wyjechały z kraju, następnie zaś powróciły do Rumunii i nielegalnie wyrobiły sobie obywatelstwo ru-

muńskie.

Oskarżonych jest także kilku adwokatów, którzy szantażowali b. optantów, korzystając z posiadania wiadomości o ich nielegalnie nabytym obywatelstwie.

Poza tym przed sądem staje czterech urzędników magistratu, względnie policji, którzy dostarczali optantom fałszywych dokumentów.

## „Stasio ambasador” wpadł Aresztowanie szajki oszustów

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Władze stołeczne zlikwidowały wczoraj zachwałą szajkę oszustów, która trudniła się nabieraniem emigrantów, przyjezdnych itd. na t. zw. „konsula” i „na kopertę”.

Na czele szajki stał Stanisław

Dziwulski, zwany w świecie przestępczym „Stasio Ambasador”. Jest on mieszkańcem Cyrku (Dzika 4) i znanym policji złodziejem i farmazonem.

Wraz z Dziwulskim aresztowani zostali jego kompani w liczbie 5. Wszystkich osadzono w więzieniu.

## Tłum zaatakował żandarmów Krwawy incydent na Węgrzech

BUDAPESZT, 7. I. (PAT).

Podczas odprowadzania przez żandarmów aresztowanego w ub. piątek w Komoro mieszkańca wioski Ernesta Ribana doszło w godzinach popołudniowych do krwawego incydentu. Tłum złożony z ok. 150 osób zaatakował patrol żandarmerii. Pomimo wezwania przez żandarmów do

rozejścia się, tłum zaczął przybierać coraz bardziej groźną postawę, obrzucając żandarmerię kamieniami.

Po kilkakrotnym ostrzeżeniu patrol oddał 5 strzałów do tłumu, od których 3 osoby odniosły rany. Bezpośrednio po zajściu wdrożono dochodzenie.

## Śmiertelny strzał w głowę Samobójstwo porzuconego przez żonę

Wczoraj wieczorem dom przy ul. Poznańskiej 9, stał się terenem wstrząsającej tragedii.

W donu tym zamieszkiwał 27-letni Bronisław MICHAŁOWSKI, robotnik jednej z firm łódzkich. Przed trzema dniami Michałowski pokłócił się ze swą żoną, która z tego powodu porzuciła go i wraz z córeczką zbiegła w niewiadomym kierunku.

Michałowski po daremnych poszukiwaniach żony postanowił popełnić samobójstwo. Napisał list pożegnalny, w którym wyjaśnił powodów rozpaczliwego kroku, a następnie strzelił sobie w głowę.

Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie ratunkowe miejskie, którego lekarz stwierdził zgon Michałowskiego. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

## Składki na pomoc zimowa należy opłacać według obrotu w roku 1937

Miejski obywatelski komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi komunikuje, że w r. b. przedsiębiorstwa handlowe opłacają 1 zł. od tysiąca obrotu w roku 1937, a nie od świadectw handlowych.

Przedsiębiorstwa przemysłowe ponoszą opłaty od obrotu w wysokości od 1 do 3 zł. od tysiąca obrotu za 1937 rok w zależności od stawek branżowych dla poszczególnych gałęzi produkcji przemysłowej. W braku ścisłych stawek branżowych należy stosować najwyższą skalę wymiaru t. zn. 3 proc. od obrotu.

Rzemieślnicy posiadający własny lokal sklepowy opłacają świadczenia w wysokości półtora promille od obrotu

za rok 1937, nie posiadający własnego sklepu w wysokości 1 zł. od tysiąca.

W związku z tym komitet prosi o natychmiastowe wpłacenie zaliczkowo na rachunek komitetu 5% aoc w wysokości przynajmniej jednej piątej całego wymiaru nawet w wypadku nie otrzymania dotychczas zawiadomień z komitetu o wysokości przypadających świadczeń.

## Daladier we Francji

TULON, 7. I. (PAT). Premier Daladier przybył do Tulonu o g. 11, skąd niezwłocznie udał się

## Sowiety oddały kościół polski w Moskwie

MOSKWA, 7. I. (PAT) — Według informacji ze źródeł miarodajnych kościół polski w Moskwie pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, który zamknięty został w roku ubiegłym i zamieniony na klub, obecnie został przez władze sowieckie całkowicie restytuowany.

Władze sowieckie poinformowały przewodniczącego komitetu kościelnego, iż kościół każdej chwili może być oddany do użytku wiernych.

Sprawa obsadzenia stanowiska proboszcza tego kościoła pozostaje otwarta.

## 30 czerwca r. b. ostateczny termin wymiany 20-złotówek

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ostateczny termin wymiany starych banknotów 20-złotowych emisji 1926 i 29 wyznaczono na 30 czerwca r. b. w centrali Banku Polskiego.

## Ostrzeżenie przed lawami

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Organizacje narciarskie z powodu tragicznego wypadku na przełęczy Liliowe, ostrzegają wszystkich turystów przed lawinami i zalecają korzystanie z pomocy rutynowanych przewodników.

## Lawina pogrzebała wycieczkę narciarzy

LYON, 7. I. (PAT). W pobliżu miejscowości Valloire lawina pogrzebała wycieczkę narciarzy. Według ostatnich wiadomości zginęło 8 osób. Wypadek wydarzył się o godz. 11-ej rano.

## Straszna katastrofa samolotu pasażerskiego

PARYŻ, 7. I. (PAT). Samolot pasażerski szwajcarskiej linii lotniczej, utrzymujący komunikację między Zurychem a Paryżem, lądował przymusowo w sobotę popołudniu w pobliżu Senlis (dep. Oise). Podczas lądowania samolot skapotował, przy czym dwie osoby poniosły śmierć a 12 jest ciężiej lub lżej rannych.

## Skradziono auto adw. Szczerbińskiemu

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przy zbiegu ulic Siennej i Wielkiej nieznanymi sprawcami skradli wczoraj wieczorem pozostawione chwilowo bez opieki auto marki „Chevrolet - Lux”, wartości 6000 złotych, stanowiące własność adw. Ludwika Szczerbińskiego. Pościg policyjny za złodziejami dotychczas nie dał rezultatu.

W tym samym czasie na ul. Kredytowej ze stojącego tam samochodu posła portugalskiego w Warszawie jakiś złodziej skradł drogi plecak i zbiegł.

## Handel dyplomami uprawiał uniwersytet brazylijski

SAO PAULO, 7. I. (PAT). — W Sao Paulo wykryto wielką aferę, która odbiła się szerokim echem w całej prasie brazylijskiej. Według informacji, uzyskanych od policji w Sao Paulo, uniwersytet brazylijski w Sao Paulo wydał a właściwie sprzedał w latach 1912 — 1915 — 600 fałszywych dyplomów uniwersyteckich. Podobno wśród posiadaczy tych dyplomów znajdują się nawet osoby na poważnych stanowiskach.

# „Swastyka nad Palestyną” Niemiecy narodowi socjaliści za kulisami rzezi w Tyberiadzie

LONDYN, 7 stycznia. (ZAT). „News Chronicle” ogłasza rewelacje o agitacji nazistycznej na Bliskim Wschodzie w artykule wstępnym p. t. „Swastyka nad Palestyną”.

„Szpiegzy i agenci nazistyczni pracują intensywnie, aby wywołać ruchy antyangielskie w Palestynie i na Bliskim Wschodzie — pisze „News Chronicle”. W Palestynie daje się zastrzeżenie aktywne poparcie ze strony Niemców dla terrorystów. Niemcy też, jak twierdzą, byli faktycznymi organizatorami rzezi 19 żydów w Tyberiadzie na początku października ub. roku.

Propaganda nazistyczna skoncentrowana jest w dwóch ośrodkach na Bliskim Wschodzie. Ośrodek w Kairze kieruje akcją w Egipcie, Sudanie, Palestynie i Transjordanii. Ośrodek w Bagdadzie rozwija działalność w Iraku, Syrii i Libanie. — Policja bada obecnie udział Niemców w rzezi tyberiadzkiej.

Na dwa dni przed rzezią przybył do Tyberiadu tajemniczy policjant, który podawał się za Browna, później zaś znikł bez śladu. Rzeź rozpoczęła się na dany sygnał. Arabowie otrzymali

rozkazy w jednym z europejskich języków.

Były oficer niemiecki, który mieszka w Palestynie, podejrzany jest o zorganizowanie szeregu aktów sabotażu, szczególnie przy burzeniu „muru Tegarta”. Rzeczoznawcy stwierdzili, że przy zakładaniu min arabowie korzystali z pomocy wykwalifikowanych techników. Miny zakładane są w ten sposób, że mogą eksplodować w ściśle ustalonej chwili, nie gdy przejeżdża pierwsze auto, lecz dopiero drugie, ewentualnie którekolwiek następne z kolei.

Nazistyczny system szpiegowski korzysta przeważnie z usług ormian. Sieć szpiegowską zorganizował pewien dziennikarz niemiecki, który podróżował po Bliskim Wschodzie.

Ogniskami akcji nazistycznej są też kolonie niemieckie Sarona w pobliżu Tel-Awivu i Waldneim w Samarii.

W Egipcie, jak wiadomo, kolportowano arabskie wydanie „Mein Kampf”, z którego usunięto wszystkie ustępy antyarabskie. Egzemplarz kosztował 3 piastry. Bardzo intensywną akcję proniemiecką uprawia się

przy pomocy prasy arabskiej.

Korespondent „News Chronicle” pisze następnie, że mimo rozgałęzionej akcji nazistycznej nie znajduje ona oddźwięku wśród szerszych warstw społeczeństwa arabskiego, które nadal zachowują postawę proangielską.

## Rewizje i aresztowania

JEROZOLIMA, 7 stycznia. — (PAT). Oddziały wojsk brytyjskich przeszukały w dniu dzisiejszym wioski Armut i Deir Alhatab, po czym aresztowały szereg osób.

Koło wsi Deir Alhatab doszło do starcia między wojskiem a partyzantami arabskimi.

Również we wsi Beit Daju aresztowano kilku arabów.

Jak donosi dziennik „Al-Achbar”, liczne aresztowania przeprowadziły władze angielskie w Jaffie.

Na drodze Jerozolima — Nablus oddziały angielskie zostały ostrzelane przez terrorystów arabskich. Jeden oficer angielski został ranny.

## Starcia i potyczki

LONDYN, 7 stycznia. (PAT). Urząd kolonialny ogłosił komunikat o sytuacji w Palestynie, który stwierdza m. in.: Zgodnie z telegraficznym raportem wysokiego komisarza z 5 stycznia podczas starcia między wojskiem a terrorystami na północ od Chedery trzech terrorystów zostało zabitych, sześciu odniosło rany, sześciu zaś wzięto do niewoli. Wojsko skonfiskowało 13 karabinów i pistolet.

Podczas starć w innych punktach kraju wojsko skonfiskowało jeden karabin i cztery bomby.

W wyniku akcji terrorystycznej jeden arab zamordowany został w pobliżu Beisanu, drugą zaś niedaleko Sarapandu.

W Jerozolimie zraniony został żydowski funkcjonariusz miejski, zaś w Nazarecie odniosła rany kobieta arabska, uderzona kulą, przeznaczoną dla jej syna — policjanta.

## Zgon b. prezydenta Łotwy

RYGA, 7. I. (PAT). Zmarł dzisiaj w Rydze na zapalenie płuc b. prezydent Łotwy Gustaw Zemgals. Gustaw Zemgals piastował godność prezydenta od r. 1927 do roku 1931. W roku 1919 był wiceprzewodniczącym parlamentu a w roku 1931 piastował tę funkcję ministra finansów.

## B. insp. Robaczewski likwidatorem stow. „Bnei Brith”

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy, likwidatorem zamkniętego przez władze ostatnio stowarzyszenia „Bnei Brith” został wyznaczony emerytowany inspektor policji, p. Aleksander Robaczewski.

## Mooney ulaskawiony

SACRAMENTO, 7. I. (PAT). Gubernator kalifornijski Olsens ulaskawił Mooneya, skazanego w związku z zamachami bombowymi początkowo na karę śmierci a następnie na dożywotnie więzienie. Mooney zawsze utrzymywał, iż jest niewinny. W więzieniu spędził 22 lata.

## Koniec strajku kin paryskich

PARYŻ, 7. I. (PAT). Wczoraj doszło do porozumienia między wicepremierem Chautemps a izbą syndykalną kin paryskich.

Na skutek tego porozumienia kina paryskie będą dawać od dzisiaj normalne przedstawienia.

## Aparat do wywołania deszczu?

BUENOS AIRES, 7. I. (PAT). — Inżynier argentyński Juan Baigorri Velar, który ukończył polską technikę w Mediolanie i zajmował się przez wiele lat badaniami z dziedziny geologii i geofizyki w Meksyku, Peru i Urugwaju, skonstruował aparat do wywołania deszczu. Aparat ten emituje przez skombinowanie pewnych metali fale elektro-magnetyczne, wywołujące deszcz i burze. Przeprowadzone eksperymenty dały podobno dodatnie wyniki; ostatni z tych eksperymentów przeprowadzono w prowincji Santiago del Estero, gdzie opady deszczowe są bardzo rzadkie. Po 122 godzinach promieniowania elektromagnetycznych, zerwał się silna burza deszczowa z wiatrem, grzmotami i błyskawicami, która trwała trzy godziny, po przejściu zaś burzy padał deszcz bez przerw przez osiem godzin.

Wynalazkiem inż. Juan Baigorri Velar zainteresowały się żywo sławy uczone argentyńskie.

**Poradźcie nad ŻOŁADKIEM**

nie dopuszczajcie do obstrukcji. Regulujcie ciśnienie wypróżnianie przy pomocy łagodnie przeczyszczających pigulek „ALDOZA”. Sposób użycia: 1-2 sztuki 3-4 razy dziennie przed posiłkami. Cena 0.15 zł.

**ALDOZA** ZE ŻŁOŻA „GORAL”

Lab. Chem. Farm. „ALDOZA”, Warszawa, Św.-Krzyska 9

## Rozłam wśród żydowskich polityków

w związku z zagadnieniem udziału w konferencji londyńskiej

LONDYN, 7 stycznia. (PAT). Zagadnienie udziału żydów w londyńskiej konferencji okrąglego stołu spowodowało poważny rozłam wśród żydowskich kół politycznych.

Z hasłem wstrzymania się od udziału w konferencji, proklamowanym początkowo jedynie przez zwolenników Żabotyńskiego,

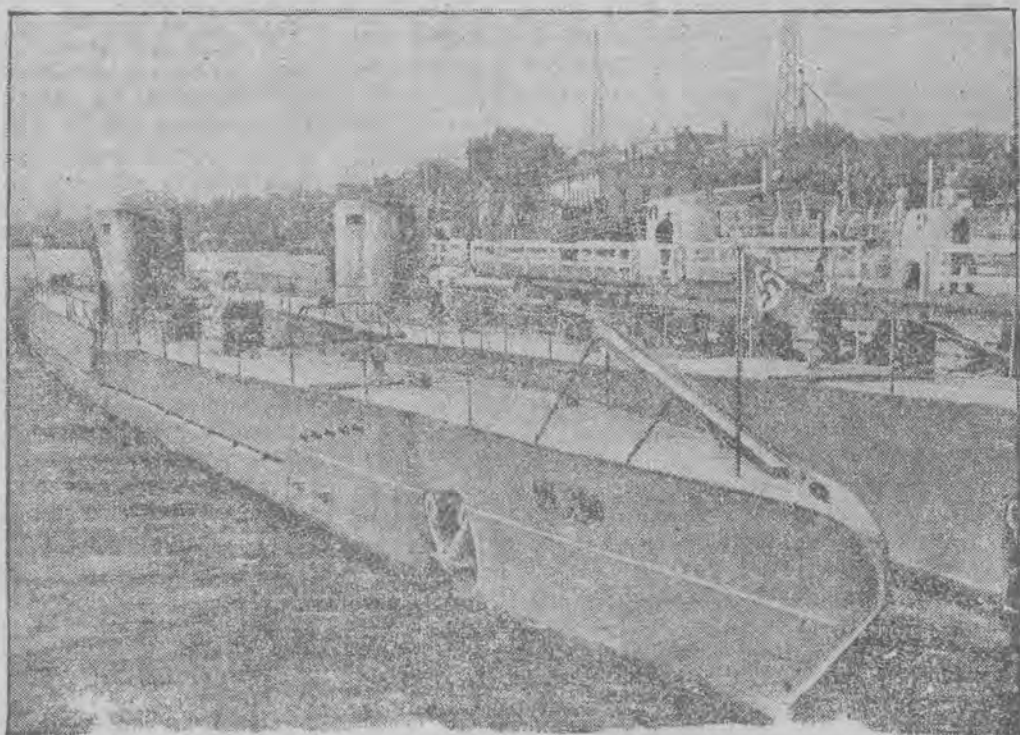
występują obecnie żydowskie stronnictwa polityczne wszystkich odcieni w Palestynie oraz wpływowi sjonisci amerykańscy.

Również w innych krajach rośnie wśród żydów silna opozycja przeciwko udziałowi w konferencji, prowadzona przez rewizjonistów, lecz ogarniająca

również partie centrowe i lewicowe.

Bezwzględny zwolennik udziału w konferencji jest natomiast prezydent agencji żydowskiej dr. Weizman oraz grupa związanych z nim członków starej organizacji sjonistycznej w Anglii.

## Niemcy budują łodzie podwodne



Na ilustracji widzimy nowozbudowaną fłojyllę „Saltzweber”.

# Mussolini odrzucił prośbę Roosevelta

## Włochy nie zezwolą na masową kolonizację uchodźców żydów w Abisynii

LONDYN, 7 stycznia. (PAT). Korespondent PAT dowiaduje się szczegółów wizyty, jaką trzy dni temu ambasador amerykański w Rzymie Phillips złożył z polecenia Roosevelta Mussolinie mu.

W toku tej wizyty Phillips doręczył Mussolinie mu memoriał Roosevelta, omawiający sprawę uchodźców żydowskich z Niemiec.

Memoriał składa się dwóch punktów: wyłuszczając, co inne kraje gotowe są uczynić dla osiedlenia tych uchodźców, prezydent Roosevelta wzywa Mussoliniego, aby przychylił się do

załatwienia tej sprawy i dopuścił do masowej kolonizacji uchodźców żydowskich w Abisynii.

W drugim punkcie Roosevelt zwraca się do Mussoliniego z prośbą, aby podjął się interwencji u kanclerza Hitlera, celem uzyskania dla uchodźców żydowskich z Niemiec lepszych warunków przy opuszczaniu Niemiec, zwłaszcza jeżeli chodzi o wywiezienie kapitałów i dobytku.

W pierwszej sprawie Mussolini dał odpowiedź odmowną, co do drugiej zaś udzielił miał obłętnicy zwrócenia się do Hitlera.

PRAGA, 7 stycznia. (PAT). — Wedle wiadomości podawanych przez „Narodni Listy“ do końca stycznia b. r. wydalonych zostanie z Czechosłowacji 2500 żydów.

Narodowy bank czechosłowacki przygotowuje już dla nich

odpowiednie przydziały dewizowe.

CZEKNIOWCE, 7 stycznia. — (FAT). Władze rumuńskie w Czerniowcach pozbawiły prawa wykonywania praktyki 8 lekarzy - żydów, którzy nie zdołali udowodnić swego „bytu“ w rumuńskiego.

PRZECIWI  
PIERZCHNIĘCIU  
ZACZERWIENIENIU  
I ODMROZENIOM  
RAK  
**KREM PRAŁATÓW**  
„PERFECTION“

Przy akompaniamencie klaksonów i warkotu maszyn...

# Ślub wybitnych sportowców

P. Jadwiga Wajsówna wyszła za mąż za p. Franciszka Grętkiewicza



P. Jadwiga Wajsówna - Grętkiewiczowa.

Pabianice przeżywały wczoraj wielki dzień. Oto ich dziecko, chluba polskiego sportu, wielostronny olimpijczyk p. Jadzia WAJSÓWNA wstąpiła w związki małżeńskie. A że i wybrany znanej dyskobolki p. Franciszek GRĘTKIEWICZ jest postacią szeroko znaną w sferach sportowych, nie dziwnego, że uroczystość ślubna urosła do rozmiarów wielkiego wydarzenia.

Motocykliści LKM-u, którego prezesem jest p. Grętkiewicz, wyjechali do Pabianic w sile około stu maszyn, wyznaczając sobie jako miejsce zbiórki dom panny młodej. Przy akompania-

mentem klaksonów i warkotu maszyn, młoda para udała się czerwonym samochodem p. Grętkiewicza do kościoła.

Tu już na godzinę wcześniej zebrał się olbrzymi tłum, oczekując ceremonii. P. Jadzia Wajsówna ubrana była w białą suknię z trenem i welon. W ręku miała pyszny bukiet herbacianych róż. P. Grętkiewicz wspinał się prezentował się we fraku.

Po przez szpaler utworzony przez przyjaciół i znajomych, narzeczeni przeszli przed ołtarz. — Ślubu udzielił ks. Klinkowski w asyście księży Gajdy i Okuniewskiego.

Tuż po ceremonii zaślubin, chór odśpiewał Veni Creator, a dwaj sokół, koledzy klubowi p. Wajsówny - Grętkiewiczowej odegrali marsz na trąbkach.

Wśród gości weselnych widzieliśmy wielu wybitnych

Proszek do **BOLU GŁOWY**  
DŁUGO DORODZONYCH ZE ZŁYMI  
**KOWALSKINA**  
KŁOŚCIE SIĘ RÓWNIEŻ  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPY I KATARZE



P. Franciszek Grętkiewicz.

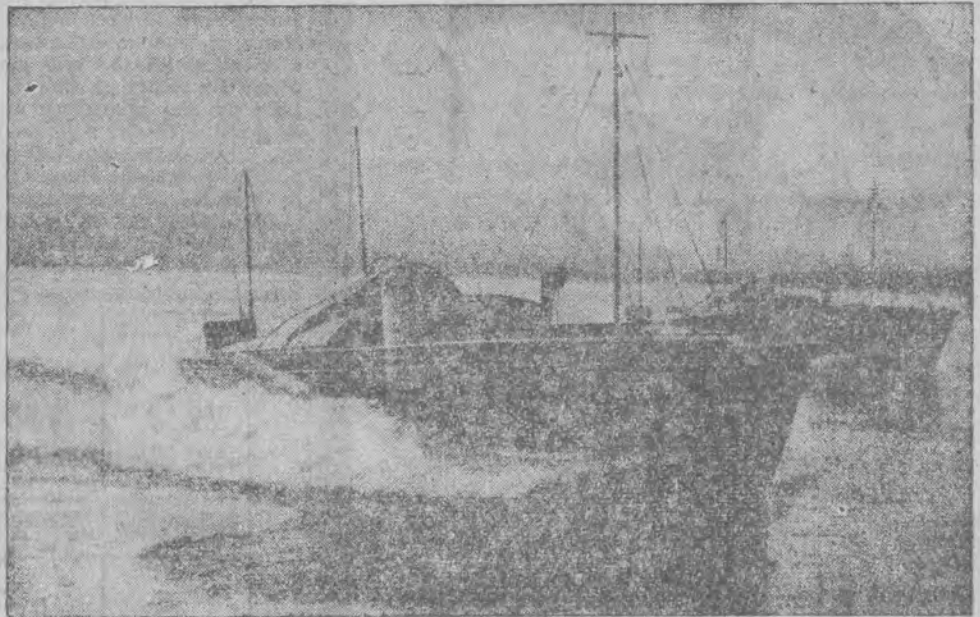
przedstawiciele polskiego sportu. Red. Szenajch reprezentował Polski związek lekkoatletyczny, przybyli niemal wszyscy wybitniejsi motocykliści.

Serdecznie witaly się oddane przyjaciółki i współautorki sukcesu polskiej lekkoatletyki w Berlinie p. Kwaśniewska - Trytkowa i p. Wajsówna - Grętkiewiczowa. Z całej Polski nadeszło kilkaset depesz z życzeniami.

Po uroczystości zaślubin, młoda para odjechała samochodem do nowowypbudowanego własnego domu przy ulicy Kilińskiego nr. 24 w Pabianicach.

Młodej parze życzymy wiele szczęścia i pomyślności

# Zwinna eskorta kontrtorpedowców podniesie mocarstwowość Polski na Bałtyku



Jak „królowa mórz“ Anglia docenia znaczenie i potęgę zbrojnej siły morskiej, jest dowodem powyższa ilustracja.

Ostatnio w Anglii czynione są próby z najnowszych typu szybkimi ścigaczami torpedowymi, kierowanymi z lądu, wspólnie z okrętu przy pomocy radia.

Próby wykazały nadzwyczajną wprost zdolność dostosowania się tych małych jednostek bojowych do najnowszych wynalazków. Ścigacze bez załogi z powodzeniem atakowały krązo-

wniki, a „torpedy śmierci“ wyrzucane przy pomocy fal radio wych, były przeważnie celne.

Spółeczeństwo polskie, fundując marynarce wojennej 12 ścigaczy, niewątpliwie zdaje sobie

sprawę z tego, iż ta zwinna eskorta naszych „Gromów“, „Orłów“, „Błyskawic“ i „Burz“ podniesie mocarstwowość Polski na Bałtyku.

# Litwinow w Warszawie bawić będzie przejazdem

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W sprawie przejazdu przez Polskę komisarza Litwinowa do-

władujemy się, że wyjeżdża on z Moskwy 14 bm. i bawić będzie w Warszawie przejazdem od pociągu do pociągu.

**STRACHY**  
to najpoczytniejsza powieść dnia Marii Ukniewskiej.

**STRACHY**  
odślaniają całą prawdę kulis teatryków, przedstawiają życie „girls“, ich świat wielkich nadziei i małych spełnień.

**STRACHY**  
to dzieje nieszczęśliwej, młodej dziewczyny, narażonej na wszystkie pokusy życia, napastowanej przez mężczyzn zniechęconej przez koleżanki.

**STRACHY**  
to wielkie i wspaniałe kreacje aktorskie Eugeniusza Bodonowej gwiazdy polskiego ekranu, Hanki Karwowskiej, Józefa Węgrzyna, Andrzeja Jędrzejewskiego, Owikłińskiej i Woszczerowicza.

**STRACHY**  
to najoryginalniejszy film polski, wielki tryumf reżyserski 2 młodych realizatorów, Eugeniusza Cękalskiego i Karola Szolowskiego.



Już za kilka dni w KINIE „CASINO“!

## Bojkot antyjapoński w Australii

W Australii szerzy się ostatnio propaganda bojkotowa towarów japońskich.

Jedną z naczelných organizací rzemieślniczych, a mianowicie „Trades and Labour Council” stanęła na czele ruchu antyjapońskiego. Na posiedzeniu postawiony został nawet wniosek rozszerzenia bojkotu na towary niemieckie. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Do PALESTYNY  
ANGLII  
FRANCJI  
WŁOCH

Przejazdy indywidualne

załatwia:

**Wagons-Lits/Cook**

Piotrkowska 68, tel. 170-77

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dziś o 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 p. dr. Józef Kalisz wygłosi odczyt n. t. „O transfuzji krwi”.

Wstęp bezpłatny.

Matka odeszła z kochankiem...  
Ojciec ma romans z sekretarką...  
Dziecko zdane na łaskę losu...

**GRAND-KINO**  
JUTRO wielki film wg. K. Nordena



**Wielki Rzecz**

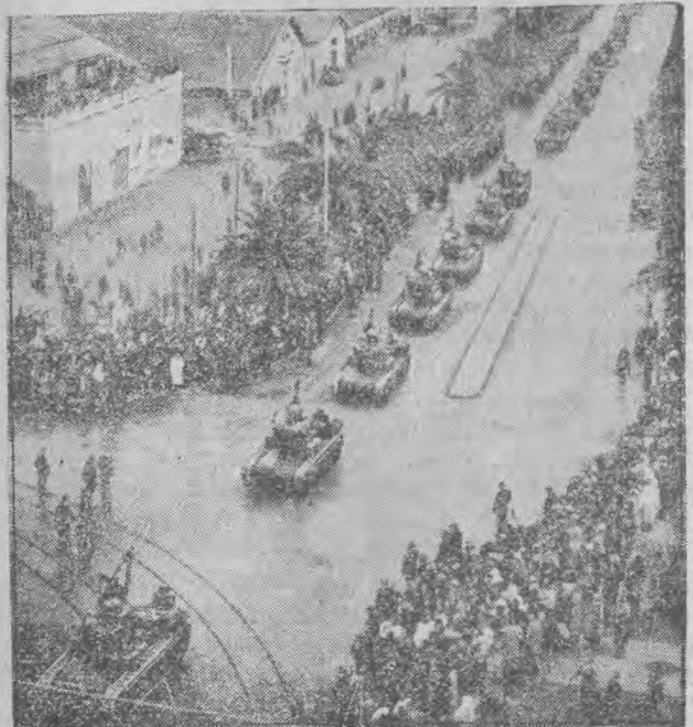
rozwodzą się

Wstrząsający dramat ludzkich serc!

ROLE GŁÓWNE:

Gorczyńska, Andrzejewska, Brodniewicz,  
Junosza-Stepowski

## Premier Daladier w Tunisie



1. Uroczyste przyjęcie dla Daladiera u Beya Tunisu. Drugi od lewej — Bey Tunisu. Naprzeciwko niego Daladier z wielką wstęgą orderu Ahmed el Anam. za nim na prawo gen. Vuillemin, a całkiem na prawo w szarym mundurze gen. Georges. — 2. Wielka rewia wojskowa odbyła się przed premierem Daladierem w Tunisie.

## Byle nie mówić o polityce ani o niezadowoleniu z braków żywnościowych

Bezpieczne i niebezpieczne rozmowy w wagonie kolejowym w Niemczech

Na głównym szlaku kolejowym Warszawa — Berlin — Paryż, tak licznie uczęszczanym przez podróżnych nie ma się okazji bliższego zetknięcia się z Niemcami. Pociągi kursujące na tym szlaku mają charakter międzynarodowy, pasażerowie-niemcy są tu raczej wyjątkiem. Zresztą Niemcy, jadący tymi pociągami, wiedząc, że znajdują się wśród cudzoziemców, zachowują się z dużą rezerwą i nie kwapią się do zawierania znajomości, ani też do rozmów. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja na bocznych liniach kolejowych, prowadzących z Francji np. do Polski via Karlsruhe, Stuttgart, Norymberg, Lipsk, Wrocław. W składzie pociągów kursujących na tych liniach zrzadka tylko trafiają się wagony międzynarodowe, tak, iż sam pociąg i jego skład pasażerski mają zaakcentowany charakter lokalny, niemiecki.

Jadąc ze Strasburga do Polski można poczynić w takim, przepelnionym zresztą pociągu, różne spostrzeżenia. Dwa fakty rzucają się w oczy. Na 50 mężczyzn co najmniej 43 ma odznakę hitlerowską w rozmaitych odmianach, na różnych tłach, najrozmaitszej wielkości. Wpięta w klapę marynarki

Przywitanie „Heil Hitler” zdarza się rzadko, częściej podnoszą rękę do góry, bez zawołania.

Wzłuż całego pociągu, w korytarzach, przedziałach, w wagonie restauracyjnym toczą się ożywione rozmowy. Ale ani słowa o polityce! Ani o wewnętrznej, ani o międzynarodowej! 24 godziny w pociągu minęły wśród gwaru rozmów, a tylko raz jedna potrącono o temat, mający coś wspólnego z polityką: młody nauczyciel języka niemieckiego, przelatywający stale na posadzie w gimnazjum w Anglii, wracając na wakacje do swojej rodziny na Śląsk, tłumaczył jakimś grubemu pioszowski, dlaczego linia Maginota tak się nazywa i kim był Andrzej Maginot i to wszystko.

Bardzo ciekawy jest także fakt, że zarówno służba kolejowa, jak i kontrolerzy graniczni czy celnicy są znacznie sympatyczniejsi, aniżeli

ich koledzy na głównej trasie przez Berlin, gdzie są bardzo sztywni. Co na to wpływa? Może fakt, że cudzoziemiec-pasażer jest na tych liniach rzadkim gościem, stąd chętnie widziany i nie budzi nieufności. A że na ogół Niemcy w podróży są raczej rozmowni, więc korzystają z okazji. Mówią o wszystkim, byle nie o polityce! Polityka jest tabu! Zle mówić — nie dobrze, chwalić — nie zawsze jest co, lepiej zatym milczeć gdyż nie wiadomo ostatecznie, kto z podróży w wagonie należy do Gestapo, a kto nie. Do polityki należy widocznie także i niezadowolenie z braków żywnościowych, gdyż ten temat ociążają Niemcy skrętnie...  
A. P.

### Kamienie żółciowe powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artreiczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenergowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerki. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, w kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizj. chem. „Cholekinaza” H. Nimojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

1928	1935	1936	1937	1938
5608 TONN	4880 TONN	3611 TONN	5832 TONN	2893 TONN
PÓŁROCZE				
<b>TRANZYT KOLEJOWY PRZEZ POLSKĘ</b>				

Położenie geograficzne Polski czyni z niej kraj par excellence tranzytowy. Przez Polskę prowadzi najbliższa droga lądowa z zachodu na wschód Europy i z północy na południe z krajów skandynawskich do krajów południowo-wschodnich. Wahania tranzytu w ciągu ostatnich 10-lecia odpowiadają dokładnie warunkom gospodarczym, panującym na świecie. W okresie tym naj-

niższy obrót tranzytowy zaznaczył się w r. 1936. W roku ubiegłym tranzyt towarowy przez Polskę przekroczył wysokość z r. 1928 o przeszło 200.000 ton. W roku ubiegłym jak widać z obrótów pierwszego półroczia, w którym normalnie przechodzi tranzytem 40 proc. towaru, ogólny tranzyt przez Polskę wyniósł ca 7 milionów ton.

## Indywidualne podróże

do  
Palestyny  
Francji  
Anglii  
Belgii

i krajów zamorskich  
załatwia najtaniej  
i najszybciej

**Poltour**

Polskie Biuro Podróży  
Sp. Akc.

Łódź, ul. Traugutta 2  
Telefon 107-86.

**Karnecik modniści**  
**Śnieg, narci, sport**

Kto się wybiera do Zakopanego lub gdzieindziej na sporty zimowe musi się już odpowiednio wykwipować. Oprócz tradycyjnego narciarskiego kostiumu, innego zresztą w tym roku, to znaczy krótkich spodni z gabardyny, kamaszy zapinanych na guziki i kamizelki z dywetyny lub skóry oraz modnego kapiszona z szalem i futrzanych rękawic, mamy jeszcze bardzo bogaty asortyment innych kompletów narciarskich. Króciutka, bo tylko do kolan sięgająca spódniczka z ciemnej wełny, dookoła ułożona w kontrastach, zastępowana jest na wysokości bioder, do tego dochodzi bluzka - kombineza z kolorowej flaneli, na nogach wysokie pończochy zakrywające uda, albo prosto rajtuzy. Takie długie pończochy lub rajtuzy są z reguły czarne. Na bluzkę wkłada się sweter z wysokim kołnierzem, a na głowę trójkątną chusteczkę, na nogi filcowe buty, obszyte futerkiem, zamierzane kolorową tasiemką wełnianą.

Moda stwierdza, że na śniegu ładnie wyglądają kolory żywe i zdecydowane, a co do ich wyboru i zestawienia decyduje dobry smak.

Obok stroju norweskiego i moderne mamy w tym roku jeszcze jeden typ stroju narciarskiego — jest to strój eskimoski. Za przykładem eskimosek nosi się futrzaną kurtkę wywróconą do góry wiosem, takież futrzane kaptur, podwiązany pod brodą jaskrawą wstążką; może to i ładne, a twarżowiec na pewno, ale prawdziwy narciarz wzgardzi takim ciężarem i uzna go za niehygieniczny i niewygodny.

W tym roku wobec mody na kaptury, szal został zupełnie zarzucony. Wszystkie wiatrówki, kurtki i bluzki tak szalenie i dokładnie zapinają się, że na szal nie ma już miejsca. Wszelkie czapki z daszkiem, berety i inne fantastyczne turany tudzież inne szlafmyce wyparte zostały przez kapiszony.

Poza strojem do sportu musi pani pamiętać o innych jeszcze możliwościach spędzenia czasu podczas wakacji. Cały arsenał kamizelek, bluzek, pulawerów i golfów daje możliwość wybrania sobie tego, co najbardziej odpowiada jej figurze i karnacji. Wieczorem występuje pani w zupełnie zmienionej roli. Wszystko, poczynając od uczesania i kończąc na maquillagu, jest tu obliczone do najdrobniejszych szczegółów i obmyślane.

Wycieczki zimowe obok wielu wrażeń mają również swoje ciemne strony. Śnieg, wiatr i mróz dają się cerze we znaki. Aby nie dać sobie zrobić krzywdy, trzeba się umleć należycie zabezpieczyć. Przeważającym należy codziennie po myciu bardzo dokładnie twarz i ręce nakremować tłustym kremem, specjalnie lekko i ostrożnie uwzględniając okolice oczu i kąciki ust oraz podbródkę. Następnie należy bardzo delikatnie wymasować twarz i przypudrować.

Zimą twarz brudzi się bardziej niż kiedykolwiek, pory skóry zatykają się, występują wagi i inne nieczystości skóry. Aby zapobiec temu, należy przed udaniem się na spacer umyć twarz stosownym do cery mydłem toaletowym, następnie twarz spłukać naprzemiennie zimną i gorącą wodą, po czym osuszyć niemiękkim serwetowym ręcznikiem. Również pielęgnacja na szyi, wystawionej na działanie zimna i wiatru wymaga uwagi. W pierwszym rzędzie należy kilka razy dziennie nacierać ręce cytryną, myć w letniej wodzie a wieczorem kremować lub nacierać mieszanką gliceryny, cytryny z domieszką ulubionych perfum lub wody kolońskiej.

CELINE.

# Gangsterzy filmowi

**Afera Pathe Nathan et Co. w Paryżu**

Paryż, w styczniu.

Mniej więcej przed dziesięć laty, na jakiejś uroczystości filmowej, poznaliśmy się. Obok ponurego Harry Baura stała oślepiająca blondynka typu „gwiazda kinowa“ i chudy jegomość z wąsikami, o wyglądzie dość pospolitym. Mówiąc prawdę w pierwszej chwili uważałem go za „gwiazdę“. Na jej towarzysza spojrzalem dopiero w tym momencie, gdy usłyszałem nazwisko:

— Bernard Nathan.

Nathan, znakomity producent filmów? W owych latach na-

dania pańskiej podobizny.

Koniec końców zostało zawarte „porozumienie“, szantażysta co rok wręczał Nathanowi jeden metr swego filmu, przy czym za każdym razem cena za taki metr ulegała zwiększeniu. Ale za to przyjaciele i klienci Nathana nie oglądali interesujących zdjęć.

\*

W jaki sposób Nathan, który zdążył w międzyczasie naturalizować się i uzyskać obywatelstwo francuskie, przeszedł od pornograficznych do poważnych filmów?

## Artretyzm, reumatyzm i rwa kulszowa

Oto choroby, powstające na skutek wadliwego odżywiania i wyczerpującego trybu życia. Aby temu zapobiec, należy stale używać uzupełniające sole mineralne. Minerogen F. F. jest odżywką

mineralną uzupełniającą braki soli mineralnych i przeciwdziałającą demineralizacji organizmu. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

zwisko jego ukazywało się na ekranach metrowymi literami. Nathan, który trochę wcześniej stał się właścicielem firmy Pathe, wypuszczał jeden film za drugim, żonglował milionami, skupował kina i wówczas zrozumiałem, dlaczego Harry Baur jest w stosunku do niego tak uprzejmy i pełen szacunku.

Nathan powiedział kilka słów z dość silnym cudzoziemskim akcentem: rosyjskim? rumuńskim? Po tym powiedziano mi, że jest on istotnie emigrantem rumuńskim i że prawdziwe jego nazwisko brzmi Bernard Tannezapf.

Później widziałem go jeszcze raz, zdaleka, na premierze filmu „Joanna d'Arc“. Nathan siedział w łozie obok wpływowego ministra. Promieniał, kłaniał się na wszystkie strony, miał radosny błysk w oczach. Na ekranie ukazał się olbrzymi napis: „Produkcja Pathe - Nathan...“ Na sali rozległy się oklaski.

\*

Obecnie Nathan siedzi w więzieniu paryskim Sante i obraz życia tego człowieka, którego już porównują ze Stawiskim, od razu stał się ponury.

W jakimż nieprzyjemnym świetle przedstawiają obecnie tego „gangstera ekranu“!

Człowiek, który żonglował milionami, przyjmował u siebie ministrów, do którego należały najlepsze kina na Polach Elizejskich, rozpoczął swą karierę w zwykły sposób. Twierdzą, że Bernard Nathan, który wówczas zwał się jeszcze Tannezapf, zaczął od produkcji króciutkich filmów, przeznaczonych dla klientów... domów publicznych. Nathan był jednocześnie — głównym aktorem, reżyserem i „producentem“ tych rozchwytywanych obrazów. Działo się to już dawno, przed 20 laty, kiedy Nathan jeszcze nie przypuszczał, jaka czeka go kariera i nie krepował się grać główne role w swej pornograficznej produkcji.

Opowiadają, że jakiś szantażysta wyostał w jednym z takich „domów“ starą, zniszczoną taśmę z udziałem Nathana. Zjawił się u Nathana, który był już właścicielem wytwórni Pathe i zażądał za swój „unikat“ olbrzymią sumę... Nathan odmówił.

— Wobec tego powiększe od dzielne zdjęcia i rozesłał je pańskim przyjacielom i klientom firmy Pathe - Nathan. Będą nie wątpliwie bardzo radzi z posia-

W latach powojennych w przemyśle filmowym panowało niebываłe zamieszanie. Jedni tracili miliony, inni chowali je do własnych kieszeni. Na arenę zjawiali się wątpliwego gatunku międzynarodowi przedsiębiorcy, którzy stopniowo opano wywali rynek francuski. Znany jest system tych „gangsterów ekranu“. Stwarza się grupa dla finansowania filmu. Kapitał 3 miliony franków. Zaczyna się nakręcanie. Film doprowadzony jest prawie do końca, ale wówczas okazuje się, że budżet został przekroczone, że niema więcej pieniędzy w kasie. Kapitałiści są zastraszeni i odmawiają dalszych subsydiów. Towarzystwo ogłasza upadłość. I wówczas na scenie pojawiają się „gangsterzy“.

— Ile kosztował pański film?  
— Trzy miliony.  
— Daję panu zaś 300.000 franków.

Co począć? Towarzystwo i tak zbankrutowało... 300.000 fr. to niedźna cena, ale i takich pieniędzy nie znajduje się na ulicy. I „gangster“ kupuje film za 10 proc. jego realnych kosztów produkcji. Należy jeszcze wydać 200 do 300 tysięcy fr., aby jako tako wykończyć go, a następnie film zostaje puszczoney w obrót. I człowiek, który wydał grosze, zgarnia wszystkie dochody.

Właśnie w taki sposób działał Nathan na początku swej kariery. A po tym sprawa ruszyła już własnym biegiem. Dwie, trzy udane operacje dały mu w zysku kilka milionów. Zaczął pracować na własne ryzyko i znowu zarobił. A w r. 1929 Nathan stał się właścicielem przedsiębiorstwa „Pathe - Cinema“. Zdumiewająca operacja: przedsiębiorstwo, którego aktywa były ocenione na 98 milionów, Nathan kupił za 60 milionów z terminem płatności w ciągu 6 miesięcy. Po wpłaceniu pierwszych 10 milionów Nathan położył rękę na wielkie kapitały Pathe.

Pod koniec roku wszystkie te kapitały przeszły do kieszeni Nathana. Po drodze 13 milionów franków przyklepiło się do ręk pośrednika Carona, który obecnie również jest pociągnięty do odpowiedzialności.

Dalsze operacje Nathana wyglądały jak następuje. Za każdym razem, gdy potrzeba mu było 10 — 20 milionów fr., zakładał towarzystwo pod jakąś dzwięczną nazwą. Towarzystwo wypuszczało akcje, których kurs początkowo był podtrzymywany w sztuczny sposób, a po tym kurs ten spadał prawie do zera. Oto naprzykład kurs akcji jednego z fikcyjnych

przedsiębiorstw Pathe - Nathana:

Nominalna cena w chwili wypuszczenia akcji — 100 fr.

Notowania w r. 1930 — 900 franków.

Notowania w r. 1935 — 38 franków.

Notowania w r. 1938 — 10 franków.

Nathan stworzył 30 takich towarzystw! Nikt nie potrafi dokładnie powiedzieć, jakie są pasywa tego olbrzymiego bankructwa... Wie o tym chyba tylko jeden człowiek, który jeszcze przed pięciu laty domagał się aresztowania rycerza przemysłu. Twierdzi on, że Bernard Nathan wydał w ciągu lat swej działalności 600 milionów fr. cudzych pieniędzy.

Człowiek ten zwie się Durlieu.

Ongis i on kupował akcje przedsiębiorstw Nathana. Ale z jakiegoś powodu, pomimo olbrzymich obrotów, Nathan odmawiał wypłacania dywidendy akcjonariuszom. Durlieu zaczął z boku obserwować sprawę. Wiele momentów wydało mu się podejrzanych. W charakterze akcjonariusza złożył skargę i przegrał ją, ponieważ nie miał dostępu do buchalterii Nathana.

Ta przegrana nie pozbawiła go odwagi. Energiczny ten człowiek stworzył „Syndykat obrony interesów akcjonariuszy towarzystwa Pathe-Nathan“. I obecnie syndykat liczy 7.000 członków, ograbionych przez słynnego „producenta“. Prawde mówiąc, Nathana ogłoszono za bankruta już przed paru laty. Gazeta „Jour“ oddawna domagała się jego aresztowania... Ale niełatwo było zorientować się w interesach i księgowości Nathana. Operacje były tak zaplątane i tak zrećcznie maskowane, że eksperci potrzebowali o mały dwuch lat, aby jako tako doprowadzić je do porządku.

Wszystkie sprawy Nathana podzielone są na siedem „dossier“. Sędzia śledczy do-

tychczas rozpatrzył tylko „dossier“ nr. 1 i natychmiast podpisał nakaz aresztowania oszusta. Chociaż w rzeczywistości ta sprawa jest drobna. W laboratoriach Pathe-Nathan wypracowano patent na udoskonalony aparat projekcyjny. Wówczas Nathan stworzył wedle swego systemu fikcyjne towarzystwo „S. E. W. A. J. I.“ i.. kupił od tego towarzystwa za 7 milionów fr. patent, który i bez tej oszukańczej operacji należał do Pathe - Nathan.

Czyż trzeba jeszcze dodawać, że te 7 milionów, zapłaconych fikcyjnemu towarzystwu, Nathan natychmiast wziął do własnej kieszeni? Wspólnik jego w tej sprawie, pewien inżynier grek, który skopiował rysunki patentu, oraz dobrze znany w Paryżu „macher“ Jean Serf, zostali również aresztowani.

W najbliższym czasie będą rozpatrzone pozostałe sześć „dossier“ i nie ulega wątpliwości, że nastąpią dalsze aresztowania. Niektóre organy prasowe idą jeszcze dalej i twierdzą, że w sprawie zamieszani są pewni działacze polityczni, których protekcja umożliwiła Nathanowi przebywanie w ciągu szeregu lat na wolności i kontynuowanie oszukańczych manewrów. Jest to bardzo możliwe. Ale w tej dziedzinie należy zachować wielką ostrożność. Na razie nie wymienia się żadnych nazwisk. Minie jeszcze trochę czasu i dowiemy się całej prawdy. Jedno można już powiedzieć z góry i z całą pewnością: akcjonariusze Pathe - Nathan mogą pożegnać się na zawsze ze swymi 600 milionami franków.

A. S.

## POKAZY

W SZKOLE GOSPODARCZEJ

Wodna 40, tel. 177-73

odbywają się co wtorek o godz. 17.30. Program na najbliższy miesiąc: styczeń: 10.1. — mięso i ryby w galarecie, 17.1. wykwitne leguminy, 31.1. paszteciki.

## WIELKA SATYRA POLITYCZNA!

Czy lekaj pana premiera może być posłem do parlamentu i mieć odwagę należenia do opozycji? Odpowiedź znajdziemy w czarującej komedii



Zobaczymy, jak lokal towarzyszy swemu panu do parlamentu, zobaczymy, jak poprawia krawat panu premierowi, aby chwilę potem z ław opozycji obalił go wraz z całym rządem.

W r. gł. WILLIAM POWELL i ANNABELA

**Wkrótce!**

**Nabywając znaczek pocztowy Pomocy Zimowej, pomagasz bezrobotnym**

## Wiadomości bieżące

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9); T. Stanielowicz (Pomorska 91); A. Korkowski (Zawadzka 45); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hambug i S-ka (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

**ZNALEZIONO PORTMONETKĘ I DUBELTÓWKĘ.** — Na ulicy Zgierskiej obok Julianowa znaleziono portmonetkę z czarnej skóry, zawierającą 10 złotych gotówką. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór w I komisariacie policji przy ul. Limanowskiego 56.

Na szosie w okolicy Zgierza znaleziono dubeltówkę używaną kalibru 12 mm. w skórzanym brązowym futerale, bez naboju.

Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór dubeltówki do V komisariatu policji przy ul. Piłsudskiego 38.

## Zmiany w rozkładzie jazdy

**KRAKÓW, 7.1. (PAT)** — Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie komunikuje:

Poc. nr. 12 komunikacji Zakopane — Warszawa będzie odchodził z Zakopanego wcześniej o 30 min. t. j. o godz. 18.50 oraz poc. nr. 26 przez Częstochowę do Warszawy i Łodzi będzie odchodził o 25 min. wcześniej, t. j. o godz. 23.20.

## Nabożeństwo żałobne za spójność duszy kardynała Kakowskiego

Wczoraj w katedrze św. Stanisława Kostki odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. J. E. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Na nabożeństwie obecni byli: wojewoda łódzki Henryk Józewski, nac. dr. Wrona, prezes sądu okręgowego Maciejewski, komendant policji na m. Łódź, insp. Elzesser-Niedzielski i in.

Mszę żałobną celebrował J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, w asyście licznego duchowieństwa.

## Policjanci mogą należeć do Zw. b. ochotników

Komendant główny policji, gen. Kordian - Zamorski zezwolił w drodze zarządzenia, by funkcjonariusze policji mogli należeć do związku ochotników Armii Polskiej.

Jak się dowiadujemy, miejscowi funkcjonariusze policji, b. ochotnicy, bardzo licznie zapisują się do związku.

## Galowe mundury policji

Główny komendant policji wydał przepisy, dotyczące nowego umundurowania policji. Wprowadzono specjalne mundury galowe, które noszone będą w czasie uroczystości państwowych, święta narodowego i t. p., tak, jak w wojsku. W umundurowaniu galowym spodnie opatrzone będą chabrowymi lampasami. Poza tym będą chabrowe naszywki z literami K. G.

## Biblioteka Publiczna nieczynna od 11—13 b.m.

Jak nas informują, z powodu konieczności przeprowadzenia nieznacznie remontu oraz uporządkowania ksiązek, Publiczna Biblioteka Miejska w Łodzi będzie zamknięta z dniem od 11 do 13 stycznia.

# Główna komisja wyborcza bada formalne i merytoryczne zarzuty, zawarte w protestach

## Budżet Łodzi na r. 1939-40 uchwali jeszcze rada przyboczna

Jak się okazuje, badanie wniesionych protestów przeciwko wynikom wyborów do rady miejskiej w Łodzi, potrwa czas dłuższy, co opóźni odpowiednio uprawomocnienie się wyborów, a tym samym zwołanie nowej rady miejskiej.

Do czasu rozstrzygnięcia sprzeciwów przez p. wojewodę trwać będzie w dalszym ciągu kadencja tymczasowej rady miejskiej, czyli t. zw. rady przybocznej, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, uchwali nowy budżet miasta na rok administracyjny 1939-40.

Pewne wywołanie o procedurze badania protestów wyborczych dają wst. pnie prace, które podjęła obecnie główna komisja wyborcza.

Przed wszystkim zbada ona, czy wszystkie osoby w liczbie około 900, które zgłosiły 7 protestów wyborczych w okręgach II, V, XI, XII i XIII, figurują w spisie wyborców do rady miejskiej, względnie zamieszkują na terenie właściwego okręgu wyborczego. Podpisy osób, które

nie figurują w spisie wyborców, bądź zamieszkują na terenie niewłaściwego okręgu wyborczego, zostaną skreślone.

Gdyby więc pod protestem pozostało mniej, niż 100 podpisów wymaganych przez ordynację, wówczas protest może być unieważniony przez główną komisję wyborczą ze względów formalnych.

Na jutro, w poniedziałek, dn. 9 b. m. na godz. 18, wzgl. 19, główna komisja wyborcza wezwała około 150 osób z pośród tych, które podpisały protesty wyborcze w celu zbadania własnoręczności ich podpisów. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że podpisy złożone zostały przez osoby nieuprawnione, albo, że są one fikcyjne.

Niestawienie się na wezwanie głównej komisji wyborczej powoduje skreślenie podpisu na protście wyborczym.

Na wypadek więc nieprzybycia większej liczby osób, a co za tym idzie skreślenie tych podpisów protesty okazać się mogą bezprzedmiotowe, co miałoby

duży wpływ na wytworzoną sytuację.

Protesty będą rozpatrywane przez główną komisję wyborczą na plenarnym posiedzeniu, które zostanie wyznaczone na wtorek, lub środek w godzinach wieczornych.

W dniu 12 m. b., t. j. w czwartek protesty wraz z aktami i uchwałą głównej komisji zostaną przekazane urzędowi wojewódzkiemu.

Jak nas informują, główna komisja wyborcza musi rozpatrzyć wszelkie zarzuty nie tylko pod względem formalnym, ale i merytorycznym. Musi ona np. zbadać, czy faktycznie pominięto w spisach wyborców służbę domową, a jeżeli tak, to dlaczego; czy unieważniono sporą ilość głosów z powodu umieszczenia w jednym lokalu siedziby obwodowych komisji wyborczych dwóch różnych okręgów wyborczych oraz, czy te mankamenty wywarły decydujący wpływ na wyniki wyborów, na podział mandatów pomiędzy li-

sty, względnie na przyznanie mandatu jakiemuś kandydatowi. (G).

## Kandydatury na prezydenta i wiceprezydentów Łodzi

Wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie egzekutywy PPS i OKZZ Komisja związków zawodowych, celem omówienia wytworzonej wskutek wniesienia protestów wyborczych, sytuacji w łódzkim samorządzie.

W wyniku obrad wydział wykonawczy PPS i OKZZ powziął uchwały w sprawie kandydatur na stanowiska w przyszłym zarządzie miejskim Łodzi z wyboru.

Ustalono m. in. kandydatury prezydenta, wiceprezydentów oraz 4 ławników. Nazwiska kandydatów nie zostaną podane do wiadomości publicznej z uwagi na toczące się badania zgłoszonych protestów wyborczych. (G)

Naszemu pracownikowi p. Chalmowi Lewinstajnu z powodu śmierci

## JEGO OJCA

serdeczne wyrazy współczucia składa

Firma Lando i Dykerman

Dnia 7-go stycznia 1939 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy

## b. p. Józef Frankenberg

przeżywszy lat 77.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 1.30 p. pol. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiamy zrozapczeni

Żona, Dzieci i Rodzina

Naszemu drogiemu współpracownikowi i koledze p. Arnoldowi Frankenbergowi oraz pozostałej Rodzinie z powodu śmierci

## b. p. Ojca Jego

składają wyrazy najszczerzego współczucia

ZARZĄD I WSPÓŁPRACOWNICY

firmy: „Przemysł Łódzki” i Herman Faust i S-ka, Sp. Akc.”

Głęboko wstrząśnięci śmiercią nieodżałowanego

## b. p. Jakuba Eigera

składamy pozostałej Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia

Fabryka pasów, pikierów i cholew  
R. Liberman i Synowie

Pani Salomei Eigerowej Członkini Zarządu Tow. Niedola Dziecięca składa wyrazy wielkiego współczucia i żalu z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci Męża i Ojca

## b. p. JAKUBA EIGERA

Zarząd

Po krótkich cierpieniach zmarł nagle nasz najukochańszy mąż i ojciec

## b. p. MARKUS CYMERING

o czym zawiadamiamy przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córki, zięć i rodzina

O dniu poprzebu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

# Plan inwestycyjny Łodzi na rok 1939

## Ogólny koszt robót wyniesieć ma ponad 11 milionów złotych

Zarząd główny Funduszu Pracy przystąpił już do opracowania programu robót, które będą w roku 1939 przezeń sfinansowane.

Dążąc do tego, aby preliminarz związanych z realizacją programu wydatków był możliwie jak najdokładniejszy, Fundusz Pracy zwrócił się do poszczególnych miast z prośbą o przesłanie planów robót w roku bieżącym oraz kosztorysów.

W ścisłym związku z tym władze miejskie Łodzi wystosowały w dniu wczorajszym do Funduszu Pracy szczegółowy plan inwestycji, które zamierza wykonać w roku 1939.

Roboty inwestycyjne, jak wynika z zestawienia zarządu miejskiego, obejmą dalszą budowę wodociągów, kanalizacji, roboty drogowe i zabruki ulic, wreszcie roboty plantacyjne. Ogólny koszt tych robót, jak obliczają odnośne wydziały, zamknie się sumą ponad 11 mi-

lionów złotych.

Zarząd miejski podkreślił, iż niektóre z planowanych robót muszą bezwzględnie być w roku 1939 wykonane, jako pilna konieczność. Chodzi tu o roboty wodociągowe i brukarskie.

Gdyby Łódź nie uzyskała wszystkie potrzebne na ten cel kredyty od Funduszu Pracy, —

wówczas zmuszona byłaby, podobnie, jak w roku 1938, uciec się do zaciągania pożyczek ze źródeł prywatnych.

Jak Fundusz Pracy ustosun-

## TOMASZÓW

BILANS GMINY ŻYDOWSKIEJ.

Starostwo powiatowe w Brzezi-

## Rok 1938 w miejskim pogotowiu

### Udzielono pomocy 10.400 ofiarom wypadków

Została sporządzona statystyka pogotowia ratunkowego miejskiego za r. 1938.

Ze statystyki tej wynika, iż w roku tym udzielono pomocy 10.400 osobom, w tym na miesiąc 4.472 osobom, na stacji — 5.928, mężczyznom — 5.022, kobietom 4.018, dzieciom do lat 15 — 1.360, odwieziono do szpitali 2.407, do domu — 578.

W kategorii zasłabnięć nagłych udzielono pomocy 2.397 osobom, zaś w kategorii urazów — 6.842 osobom, w tym 3.126 osobom, u których lekarze stwierdzili rany cięte i klute, zadane w bójkach, bądź też wypadkowo.

W kategorii zamachów samobójczych pogotowie udzieliło pomocy ogółem 263 osobom. Najwięcej, bo 176 było wypadków otrucia w ciech samobójczych.

Ofiar przejechań przez samochody było 144, przez tramwaje — 56, przez inne pojazdy — 140.

Poza tym pogotowie udzieliło pomocy 1.439 ofiarom napadów, rozpraw nożowych i bójek.

Dla porównania godzi się zaznaczyć, iż w roku 1936 pogotowie miejskie udzieliło pomocy 10.406 osobom, a w roku 1937 — 10.706 osobom. (I)

kuje się do postulatów kredytowych Łodzi na cele inwestycyjne, dowiemy się w końcu b. miesiąca, względnie w pierwszych dniach lutego r. b. (g)

nach poleciło zarządowi gminy żydowskiej w Tomaszowie sporządzenie bilansu na r. 1939.

ZALEGALIZOWANY STATUT

Grupa rzemieślników podjęła starania o zorganizowanie, zamiast dotychczasowego centralnego związku rzemieślniczego, nowego związku p. n. Rzemieślnicza Centrala na województwo łódzkie, oddział w Tomaszowie.

Statut już został zalegalizowany 16-go przeprowadzona będzie rejestracja nowych członków, a 22-go zwołane zostało walne zebranie.

KONSKA JATKA.

W Tomaszowie otwarta została pierwsza jatka z końskim mięsem. Kilogram tego mięsa kosztuje 6 groszy.



**Losowanie 3-proc. Poż. Inwest., I emisji**

1-szy DZIEŃ LOSOWANIA  
Pierwsza liczba oznacza nr. serii, druga — nr. obligacji.  
Zł. 200.000 — 4390—41  
Zł. 50.000 — 7531—37  
Zł. 25.000 — 4287—36  
Zł. 10.000 — 4663—8, 6454—10  
13841—27 20211—28 22434—13  
Zł. 5.000 — 317—38 365—24 1622—27  
340—7 3394—44 4018—45 7561—5  
8472—25 8479—12 11576—8 14342—46  
22017—42.

Zł. 2.000 — 829—31 1758—41 2152—49  
2248—40 2294—31 3130—3 3909—49  
4355—3 4584—48 4804—49 5248—40  
5873—48 5278—31 6028—48 7910—48  
8145—50 8470—50 9191—40 9486—50  
10261—49 11010—41 11135—50 11381—31  
11965—3 12446—49 12762—49 13709

Stan uderzeń krwi do głowy doznaje często już w w krótkim czasie nadspodziewanej poprawy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, regulującej czynności przewodu pokarmowego.

—10 14267—49 14344—49 14956—40  
15221—3 16893—41 19582—49 19646—3  
20149—41 20603—50 20780—40 21024—48  
22075—31 22765—41.

Zł. 1.500.— 354—3 862—50 1180—34  
1193—50 1320—40 1792—50 2277—34  
2282—50 2573—40 3048—50 3084—34  
3229—20 3395—34 3937—20 4712—20  
4747—50 4967—50 5659—40 5449—20  
6153—40 6847—50 6861—40 7380—40  
7523—20 7761—34 9323—50 9891—20  
9896—50 10022—3 10031—3 10762—50  
11883—20 11885—40 12002—20 12064—34  
14 12071—34 13164—34 13951—20  
14069—3 14445—50 14627—50 14688—50  
15961—50 16956—50 17308—3 17677—40  
18607—3 18649—3 18836—34  
19218—50 20687—40 20790—3 20931—40  
21279—34 21443—3 21569—50 21629—3  
21820—20 21994—50 22169—50  
Zł. 500.— 168—15 277—32 391—45  
423—32 579—45 683—32 862—45 886—32  
1180—32 1384—32 1572—45 1578—15  
1756—15 2016—32 2536—32 2535—45  
2540—32 2582—15 2635—33 3020—45  
3294—32 3383—32 3389—32 3595—32  
3596—45 3971—15 4109—45 4363—32  
4640—32 4671—32 4718—45 4747—32  
5012—32 5483—45 5495—15 5569—45  
5995—32 6053—15 6069—32 6156—32  
6297—32 6691—15 6721—32 6787—32  
7635—32 7751—45 8061—32 8553—15  
8610—15 8630—45 8692—32 8944—15  
9089—15 9121—32 9266—32 9302—32  
9632—45 9640—32 9671—15 9667—45  
9680—32 9756—32 9941—32 10206—15  
10857—45 11487—45 11531—15  
11565—15 11789—32 11952—32 12142—32  
12293—45 12417—32 12846—45 12850—15  
13494—32 13515—32 13542—32  
13571—45 14101—15 14298—32 14361—32  
14423—32 14482—45 14599—45  
14750—15 14819—45 14927—15 15113—15  
15340—32 15452—15 15603—32  
16044—32 16080—32 16110—32 16313—32  
16557—32 16688—15 16802—15  
16934—45 17028—32 17308—32 17344—32  
17601—32 17669—45 17842—32  
18242—45 18394—45 18847—45 18877—15  
19342—32 19358—32 19473—32  
19512—45 19521—45 19603—15 19821—32  
20260—32 20351—45 20388—15  
20454—32 20905—32 21050—15 21275—32  
21337—32 21787—32 21863—32  
22254—15 22277—45 22303—45 22477—15  
22517—15 22541—32 22526—45  
22630—15 22645—15 22711—45 22848—15  
22882—32 22997—15.

# Konkurs fryzjerów w Łodzi

## Kto zdobył nagrody w konkurencji damskiej i męskiej



Widok ogólny sali, gdzie się odbywał konkurs. W medalionie jeden z odznaczonych fryzjerów dziękuje za nagrodę.

Niezwykła impreza odbyła się onegdaj w sali straży ogniowej przy ulicy 11-go Listopada 4. Zorganizowano tam mianowicie po raz pierwszy w Łodzi konkurs fryzjerów damskich i męskich, urządzony przez związek zawodowy pracowników fryzjerskich w Łodzi przy współudziale zarządu miejskiego i Izby Rzemieślniczej.

Na konkurs stawiła się licznie publiczność.

Obecni byli również p. dr. Łukasiewicz z ramienia zarządu miejskiego, p. Władysław Spółniński, reprezentant izby rzemieślniczej oraz p. Russek — prezes związku pracowników fryzjerskich.

Poza tym obecni byli na konkursie właściciele znanych zakładów fryzjerskich w Warszawie p. f. „Tonrex“ i „Inecto-Rapid“, którzy z okazji konkursu ofiarowali na cele szkoły fryzjerskiej w Łodzi pierwszy 30 zł., a drugi — 40 zł.

Na środku wielkiej sali strażackiej, jak to przedstawia nasze zdjęcie, ustawiono szereg foteli fryzjerskich. W fotelach tych zajęły miejsca zaproszone modelki oraz panowie.

Warunki zawodów w konkurencji damskiej dla wykonywu-

jących ondulację wodną fantazyjną przewidywały, że włosy mogą być naturalne, trwałe krążone, a kolor włosów dowolny.

Czas ułożenia 30 minut, wykończenie — 25 minut, przy czym czas suszenia się włosów nie był brany pod uwagę. Ozdoby były dowolne, zaś poprawki żelazkiem — zakazane. W ondulacji żelazkowej — kolor włosów dowolny, czas 45 minut, ozdoby dowolne.

90 minut przeznaczono na wy-

konanie fryzury historycznej z czasów Ludwika XV. Ta część konkursu wywołała największe zainteresowanie.

Konkurs fryzjerów męskich przewidywał: ostrzyżenie na średnio z ogoleniem, uczesaniem i wykończeniem, ostrzyżenie włosów „na jeża“, bez golenia, następnie samo golenie z uczesaniem oraz ułożeniem włosów żelazkiem.

Przed zawodami przemówił do zebranych dr. Łukasiewicz,

a następnie p. Russek, który wyjaśnił cele zorganizowanego po raz pierwszy w Łodzi konkursu. Związek zawodowy fryzjerów — mówił p. Russek — postawił sobie za cel wykazanie sprawności pracowników fryzjerskich, zbadanie stopnia pracy i wymianę wspólnych zdobywców fachowych, jak również kontrole, na jakim poziomie znajduje się praca fryzjera w Łodzi. Nadewszystko chodzi o zwyczajowi o zdobycie możliwości zarobkowych przez rozszerzenie zakresu pracy. Fryzjer nowoczesny bowiem, jako rzemieślnik, ma nie mniejsze pole do wykazania swej sprawności, niż przedstawiciel każdego innego zawodu.

Po tych przemówieniach rozpoczęła się właściwa część konkursowa. Zawody, w których brało udział około 35 fryzjerów trwały kilka godzin, po czym przystąpiło do pracy jury konkursowe. W międzyczasie zaś, po usunięciu foteli fryzjerskich, rozpoczął się bal, zorganizowany z okazji konkursu.

Wezorem jury konkursowe ogłosiło

**WYNIKI ZAWODÓW.**

I tak w konkurencji dla fryzjerów damskich pierwszą nagrodę w postaci pucharu przechodniego, ufundowanego przez firmę „Maison Bittner“ w Łodzi, złotego medalu i 60 zł. gotówka zdobył p. Henryk Widera.

Drugą nagrodę — srebrny medal i 30 zł. otrzymała p. Eugenia Smilkowa, trzecia nagroda — brązowy medal i 20 zł. — przyznana została p. Henrykowi Tokarczykowi.

W konkurencji męskich fryzjerów pierwszą nagrodę przypadła Kazimierzowi Romanowskiemu, który otrzymał złoty medal i 40 zł., druga nagroda — p. Stefanowi Eklerowi (srebrny medal i 30 zł. i trzecia nagroda — p. Wacławowi Helmanowi (brązowy medal i 20 zł. Ponadto przyznane zostały dwie nagrody pocieszenia. I)

**„Very Well” perfumy, woda kwiatowa i puder**  
sporządzone z oryginalnych angielskich olejków i surowców przez Lab. Chem. „D I N O L”.

### Zatrucie pokarmem i czadem

4 osoby odwieziono do szpitala

Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Wolborskiej 39, gdzie uległa ciężkiemu zatruciu nieświeżym pokarmem, po spożyciu kolacji, 42-letnia Maria Wójcik i jej syn, 13-letni Edward.

W stanie groźnym odwieziono ich do szpitala.

### Kronika reporterska województwa łódzkiego

Na szlaku kolejowym Piotrków — Rozprza został w tajemniczych okolicznościach postrzelony w głowę 12-letni Stefan Zybert, zam. we wsi Ignacew. Odwieziono go do szpitala, gdzie zmarł. Sprawcy postrzelenia narazie nie ujęto.

W szkole powszechnej przy ul. Pułaskiego 32 w Pabianicach w czasie rozgrzewania rur wodociagowych zapaliło się opakowanie z trocin. Pożar zniszczył dwa sufity w lokalu szkolnym, oraz urządzenie poszczególnych sal. Straty wynoszą ponad 2000 zł.

We wsi Strobina pod Wieluniem 3-letni syn gospodarza wymachując trzymanym w ręku nożem, uderzył w brzuch 8-letnią Stanisławę Graczyk z taką siłą, że zaszła konieczność odwiezienia dziewczynki do szpitala.

We wsi Godynice pow. sieradzkiego został napadnięty przez nieznaną sprawcę 30-letni Józef Grzanka. Napastnik postrzelił ciężko Grzankę w głowę. W stanie beznadziejnym przewieziono rannego do szpitala. Policja ściga zabójcę.

**DZIŚ FIFE O'CLOCK W „MAKABI”.**

W dniu dzisiejszym o godz. 17.30 odbędzie się w wytwornej sali klubowej h. Teatru Kameralnego w Grand Hotelu, Traugutta i FIFE O'CLOCK, zorganizowany przez Komisję Towarzystwa „Makabi”, Dobrej orkiestra, towarzysząca atmosferą — oto dostateczna rękojmia miłego spędzenia wieczoru.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

## Genialny MISTRZ MASKI

dawno niewidziany

# BORIS KARLOFF



w nowej rewelacyjnej kreacji, jako

# SZARLATAN

Film o lekarzu, którego miłość pchnęła na drogę występku

Wkrótce „PALACE”!

## „Moi rodzice rozwodzą się”

Wielki film wg. głośnej powieści K. NORDENA od jutra na ekranie GRAND-KINA

Tym razem sygnalizujemy do prawdy wielki film produkcji polskiej, który obok walorów in scenizacyjnych i wizualnych oświetla wszechstronnie problem tragiczny i bolesny, targający sumieniem współczesnego pokolenia.

Rozwody, bijące taranem w rodzinę, powodują szereg konfliktów bolesnych i kładą się ciężarem na dusze dzieci, pozba wionych ogniska domowego.

Popularny pisarz warszawski K. Norden na tle tego zagadnienia napisał wstrząsającą, tryskającą prawdą życiową i genialnym wprost odczuciem rzeczywistości, powieść p. t. „Moi rodzice rozwodzą się“, która wywołała szeroką dyskusję w całej Polsce.

Rzadko spotykana u pisarzy współczesnych odwaga cywilna w poruszaniu najbardziej delikatnych, dyskretnych i frapujących tematów w połączeniu z głęboką znajomością ducha epoki podnosi film, osnuty na le-

powieści Nordena do wysokości rzetelnego dzieła sztuki.

Trzeba zaznaczyć, że tym razem kinematografika polska w całej rozciągłości zdała chlubny egzamin, stojąc na wyżynach dotąd niespotykanych.

Nie mała w tym zasługa jednego z najwybitniejszych reżyserów polskich, Mieczysława Krawicza, który stworzył monumentalny film, gdzie rzeczywistość spleta się w całość z całą gamą efektów rewelacyjnych pod względem dynamiki, żywiołowej ekspresji i walorów kinotechnicznych.

Czołowe gwiazdy scen i ekranu z Górczynią, Jadwigą Andrzejewską, Niemirzanką, Brodniewiczem, Korwinem i Junoszą Sępowskim na czele tworzą niezapomnianą kreację.

Jutro GRAND-KINO wstępuje z premierą tego rewelacyjnego filmu, który stał się sensacją dnia w Warszawie i ściga tyśiączne tłumy widzów.

## Wczoraj w Łodzi...

Przy ul. Narutowicza 59 został pobity Nusen AJZENBERG (Lipowa 3).

Przy ulicy Sienkiewicza 59 w czasie wynikłej bójki została uderzona butelką w głowę Maria DOBRANIECKA.

Na ul. Główniej zemdlata z wycieńczenia 80-letnia Karolina OSADNIK (Wilanowska 28).

Na ulicy Kościelnej dostała ataku nerwowego Wercnika GAJEK (Legionów 51). Przewieziono ją do szpitala.

Przy ulicy Południowej 21 został pobity Jan KREJCH (Rawska 8).

Przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zeromskiego padł ofiarą napaści Lipman ABRAMOWICZ (Lipowa 19), którego napastnicy pobili tępymi narzędziami i zbiegli.

Na ulicy Lutomierskiej zemdlata z głodu 49-letni Ojzjasz BARTCZAK ze wsi Jędrzejów pod Łodzią.

Przed domem przy ulicy Wólczńskiej 21 został napadnięty i poranny tępymi narzędziami Abram SZKOP (Wólczńska 19).

Przy ulicy Mianowskiego 15 wynikiła krwawa bójka. Ranny został nożem w głowę Roman KOBZA.

Na ulicy Kilińskiego został napadnięty i pobity Szlama JAKUBOWICZ (Solna 8).

Genowefa JAKOBS (Lipowa 58) wskutek poślizgnięcia na ulicy złamała nos.

Annie CHASKIELEWICZ (Tokarzewskiego 47) skradziono z mieszkania rzeczy wartości około 200 złotych.

Do zakładu fryzjerskiego Jana FORYŃSKIEGO (Gnieźnieńska 4) dostali się złodzieje i skradli różne rzeczy wartości około 100 zł.

Pociągnięty został do odpowiedzialności karnej Karol MILLER (Antoniew Stoki, Szymanowska 21) za wylewanie nieczystości z dołów kloacznych na puste place przy ul. Narutowicza.

Zamieszkały przy ulicy Południowej 58 Majer GLIGENSTAJN dostał w swym mieszkaniu ostrego ataku szału. Przewieziono go do szpitala.

Na ulicy Pomorskiej wskutek poślizgnięcia rozbił sobie głowę 25-letni Abram GOLDZAK (Śródmiejska 7).

Przed domem przy ul. Piotrkowskiej 46 dostała ataku furii 46-letnia Elza STACH ze Zgierza. Przewieziono ją do szpitala św. Antoniego.

Przy ul. Lipowej 72 nastąpił wybuch pary. Ciężko poparzony został palec Szczepan CZWOROWSKI (Zgierz, Reymonta 13). Przewieziono go do szpitala. (1)

## Sąd starościnski skazał:

Konstantego MORUSA (Smocza 27) woźnicę przedsiębiorstwa asenizacyjnego, za to, iż wylewał nieczystości na placu między ulicą Pomorską a Narutowicza.

Romana PAKULSKIEGO i Kazimierza KŁOSIŃSKIEGO, pensjonariuszy domu noclegowego przy ulicy Cmentarnej 10a — po 7 dni bezwzględnej aresztu, za to, iż przed domem noclegowym po pijanemu wywołali awanturę i zbiegowisko, zakłócając spokój publiczny. (1)

## Kradzież w sklepie jubilerskim łupem złodzieja padły złote zegarki

Wydział śledczy w Łodzi powiadomiony został wczoraj rano o zuchwałej kradzieży, jakiej w nocy dokonano w sklepie jubilerskim p. I. „Kamea” przy ul. Piotrkowskiej nr. 73, stanowiącego własność p. Jakóba Goldberga.

Korzystając z nikłego ruchu ulicznego złodziej przez wybity otwór w szybie wystawowej przy pomocy drutu zaczął wyciągać z wystawy leżące tam zegarki. W pewnej chwili złoczyńca został spłoszony i zbiegł.

O kradzieży powiadomiono p. Goldberga, który stwierdził, iż skradziono mu 12 złotych męskich i damskich zegarków, ogólnej wartości ponad 2000 złotych.

## Likwidacja lupanaru Aresztowanie znanego sutenera

W wyniku obserwacji, przeprowadzonych przez IV brygadę wydziału śledczego w Łodzi, został w dniu wczorajszym zlikwidowany półtajemny dom schadzek, który mieścił się przy ulicy Krótkiej 11.

Gdy policja wkroczyła do lupanaru zastała tam kilka par, które zostały wylegitymowane,

# Jutro -- ćwiczenia obrony przeciwlotniczej

W godzinach wieczornych zgasną światła na mieście. — Wszystkie okna muszą być przesłonięte nieprzezroczystym materiałem. — Niebieskie światła na pojazdach. — Ruch uliczny odbywać się będzie normalnie

Przeprowadzane w ubiegłych latach ćwiczenia przeciwlotnicze w Łodzi będą, jak się dowiadujemy, powtórzone w roku bieżącym. Dokładny program tych ćwiczeń nie został jeszcze do tej pory szczegółowo opracowany. Mówią jednak, że skala tych ćwiczeń będzie bardzo rozległa. Obejmą one m. in. próbną alarmy lotnicze, naloty na miasto, próbną gaszenie i przesłanianie świateł etc.

Ćwiczenia rozpoczną się już jutro, w poniedziałek.

Według uzyskanych przez

nas informacji, jutro w godzinach wieczornych przeprowadzone zostaną na terenie całego miasta sprawdzające ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w wygaszaniu i przesłanianiu świateł.

O pewnej, nieokreślonej jeszcze godzinie wieczornej miasto pograżone zostanie w ciemnościach.

Wygaszone zostaną na przeciąg pewnego czasu wszystkie lampy oświetlenia ulicznego, jednak światła do wszystkich nieruchomości dostarczone będzie

konsumentom normalnie.

Ruch uliczny w okresie ćwiczeń odbywać się będzie normalnie, z tym jednak, że tramwaje kursować będą ze specjalnym światłem, przystosowanym do potrzeb OPL, pojazdy mechaniczne przysłonią reflektory niebieskim celofanem, a nad reflektorem umieszczą do jego połowy kaptur 40 cm. długości tak, aby z góry światło reflektora nie było widoczne, tylne światła pojazdów muszą mieć kolor niebieski.

Wszystkie pojazdy i zaprzęgi

konie zaopatrzą swoje latarnie w światła niebieskie.

Wobec tego, że ćwiczenia mają być sprawdzianem stanu przygotowania ludności w zakresie obrony przeciwlotniczej, wszyscy mieszkańcy muszą się w najbliższych dniach zaopatrzyć w czarny papier, jeśli tego dotychczas nie uczynili, do maskowania świateł.

W okresie wygaszania świateł ulicznych, okna wystawowe sklepów, wszelkie reklamy neonowe, świetlne, muszą być całkowicie wygaszone.

Okna zaś mieszkań, sklepów, urzędów, biur itp., które korzystać będą z oświetlenia, muszą być całkowicie przesłonięte czarnym papierem lub innymi zasłonami, nie przepuszczającymi światła. Dotyczy to zarówno okien od ulicy, jak i okien podwórzowych.

Światła na klatkach schodowych, numery policyjne domów muszą być całkowicie wygaszone.

Komendanci OPL dzielnic, bloków domów i kierownicy domów wydadzą odpowiednie zarządzenia i dopilnują w okresie ćwiczeń, aby wszystkie zarządzenia zostały przez mieszkańców wykonane.

Winni nieusłuchania zarządzeń pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karno-administracyjnej na podstawie rozporządzenia rady ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej państwa z dnia 15 lutego 1937 roku (Dz. U. R. P. nr. 10, poz. 73).

Ćwiczenia w wygaszaniu światła mają być w Łodzi powtórzone kilkakrotnie w zależności od sprawności mieszkańców miasta.

Po pierwszej serii ćwiczeń, nastąpią dalsze z próbnymi alarmami pożarowymi, gazowymi i lotniczymi. O przypuszczeniu nym terminie przeprowadzenia tych ćwiczeń ludność zostanie w odpowiednim czasie uprzedzona. (g)

## Zderzenie dwóch samochodów przy zbiegu ulic Pomorskiej i Piłsudskiego

Wczoraj około godziny 8 rano przy zbiegu ulic Pomorskiej i Piłsudskiego wydarzył się wypadek samochodowy, który o mało nie pociągnął za sobą ciężkich ofiar w ludziach.

W miejscu tym mianowicie doszło do zderzenia dwóch samochodów, jednego należącego do browaru Kellicha, prowadzonego przez szofera Erwina Szmidta (Sosnowa 20) i drugiego prowadzonego przez Kazimierza Parlikowskiego, zamieszkałego przy ulicy Kopernika

17 w Kaliszu.

Wskutek zderzenia jeden samochód został odrzucony na bok i wpadł na szafkę telefoniczną, mieszczącą się przed domem przy ulicy Piłsudskiego 21. Szafka została rozbita.

W związku z tym została przerwana częściowo komunikacja telefoniczna w tej dzielnicy. Przeszło 200 aparatów telefonicznych zostało unieruchomionych.

Na miejscu zjawili się niezwłocznie monterzy PAST'y,

którzy przystąpili do naprawy przerwanej instalacji telefonicznej. Zupełne przywrócenie komunikacji telefonicznej nastąpi dopiero w poniedziałek.

Wskutek wypadku oba samochody zostały rozbite. Szoferzy odnieśli jedynie lekkie obrażenia cielesne.

Przybyła na miejsce policja sporządziła obu kierowcom protokoły. Dalsze dochodzenie zmierza do ustalenia, kto ponosi winę za wypadek. (1)

## Zwalczanie gruźlicy wśród młodzieży

Wszystkie dzieci szkolne zostaną prześwietlone Roentgenem

Z inicjatywy sekcji higieny szkolnej w wydziale oświaty i kultury odbyła się konferencja lekarzy specjalistów w sprawie zwalczania gruźlicy wśród młodzieży szkół powszechnych.

Omówiono wyczerpująco szereg aktualnych zagadnień, jak dotychczasowy system zapobiegania szerzeniu się gruźlicy, kierowanie do istniejących przychodni przeciwgruźliczych dzieci, przebywających w otoczeniu gruźlików, dzieci kaszlących i powracających z sanatoriów,

dokarmianie dzieci zagrożonych gruźlicą, kierowanie tych dzieci na półkolonie i koloanie, wzgl. do sanatoriów i. p.

Po omówieniu tych spraw zebrani wypowiedzieli się za koniecznością przydzielenia dzieci zagrożonych gruźlicą poszczególnym przychodniom i poddania ich specjalnej kontroli przez czynienie odpowiednich adnotacji na kartach zdrowia, jakie prowadzą dla każdego dziecka lekarze szkolni.

Poza tym uznano za rzecz niezwykle ważną prześwietlanie wszystkich dzieci z tych klas, w których stwierdzono wypadek gru-

licy otwartej, Roentgenem, a to, celem natchmiasowego odizolowania chorego dziecka od zdrowego otoczenia.

Ponieważ istniejące przychodnie przeciwgruźlicze są przeciążone pracą i nie są w stanie w porę obsłużyć szkół, zdecydowano prześwietlenia robić nie w przychodniach, lecz w szkołach za pomocą przenośnego aparatu roentgenowskiego. (A.)

## Na ławie oskarżonych

### Ukradł własny czek nieuczciwy kupiec stołeczny

W dniu 5 czerwca 1938 r. O. MARKMAN, kupiec, zamieszkały w Warszawie, bawił u swego dostawcy hurtownika włókienniczego I. Abramsona, przy ul. Łagiewnickiej nr. 32.

Zawarli transakcję, na mocy której Markman nabył towary wartości 2000 zł, pokrywając należność weksłami i czekami, między innymi dał czek na 100 zł.

Gdy już rachunek z pokwitowaniem odbioru Abramson wręczył Markmanowi, a ten już uprzednio towar wyekspediował przez swego furmana na stację i wyszedł Abramson sprawdzając otrzymaną należność stwierdził brak czeku na 100

zł, który mu wręczył Markman.

Jak się okazało, Markman korzystając z tego, że Abramson na chwilę wyszedł do sąsiedniego pokoju czek zabrał i schował do kieszeni. Abramson wybiegł w ślad za Markmanem, na ulicy zatrzymał go i zażądał zwrotu czeku. Wynikła kłótnia, na której odgłos przybył policjant. Przy Markmanie znaleziono skradziony czek i wobec tego pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj sąd grodzki w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy skazał Markmana na 6 miesięcy więzienia, zawiązując wykonanie kary na 3 lata.

## Sfałszował weksel i dostał za to 8 miesięcy więzienia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł w dniu wczorajszym Benjamin STACHELBERG, kupiec, zamieszkały przy ul. Targowej 38.

Stachelberg rabywając towary u Hersza Graporta wręczył mu na pokrycie należności między innymi weksel na 150 zł. z wystawienia firmy „A. Fiszer w Sompolnie”, platny w dniu 7 kwietnia 1938 r.

W terminie płatności weksel został zaprotestowany. Jak się okazało firma Fiszer w ogóle nie istnieje, a jak ustalono, weksel sfałszował sam Stachelberg.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Beniamina Stachelberga na 8 miesięcy więzienia i 150 zł grzywny z zamiarą na dalsze 15 dni więzienia.

## TEATRY

TEATR DLA DZIECI „KOT W BUTACH”

Dziś, w niedzielę przy Al. Kościuszki 57 o godz. 12-ej i 4.15 po poł. odbędą się przedstawienia wspaniałej baśni z mojej Lucyny Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach”, która na piątkowej premierze spotkała się z niezwykle gorącym przyjęciem.

Bilety wolnego wejścia oprócz prasowych i urzędowych na dzisiejsze przedstawienie popołudniowe nieważne.

TEATR MIEJSKI

Dziś o 16-ej zegnac będziemy mistrza Ludwika Solskiego, kruszącego raz jeszcze popiślową swoją rolę w sztuce Merezkowskiego „Car Paweł”.

O godz. 20.30 a we wtorek o 19.30 w. trzymająca widzów w niesłabnącym na pięciu rewelacyjna sztuka Podora „Tajemnica lekarska” w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

W poniedziałek przedstawienie zawieszono.

TEATR POLSKI

Dziś o godz. 16-ej po poł. najwspanialsza sztuka bieżącego sezonu: melodyjna, wyborne wystawiona operetka Herwego „Nitoche” z Niną Wilińską w roli tytułowej.

O godz. 20.30, a we wtorek o 19.30 ostatnia nowość teatru Polskiego: gorąco przyjmowana przez publiczność psychologiczna sztuka Pevret Chapnisa „Szaleństwo” w reżyserii Wł. Krasnowieckiego.

W poniedziałek przedstawienie zawieszono.

a następnie zwolnione

Aresztowany natomiast został właściciel lupanaru 59-letni Antoni SZYM CZAK (Zórawia 14), groźny sutener, znany w świecie podziemnym Łodzi pod pseudonimem „Majcher Ogórek”. Szymczaka osadzono w więzieniu do dyspozycji władz. (1)

# Uwaga na polaków!

## Słynny sędzia piłkarski John Langenus opowiada francuzom o naszej jedenastce przed meczem w Paryżu

Słynny sędzia piłkarski belg John Langenus robi naszym piłkarzom reklamę w „Paris Soir”. Piszze on:

Jeżeli jestem dobrze poinformowany, najbliższy mecz piłkarski Francja — Polska będzie pierwszym między obu narodami. Polska Jrużyna narodowa

będzie więc w Paryżu nowością.

Polska jest krajem, w którym piłka nożna jest względnie młodym sportem i dopiero w 1921 roku kraj ten rozegrał pierwszy mecz międzynarodowy.

Ale młodzi ci robią postępy i Polska coraz bardziej wysuwa

się na poważne miejsce.

Od kilku lat Polska posiada pierwszorzędną ośrodek sportowy. Z inicjatywy zmarłego Marszałka Piłsudskiego stworzono w Warszawie prawdziwy uniwersytet dla wycnowania fizycznego i sportu. Miałem sposobność zwiedzić i podziwiać go.

Naukę udziela się tam na podstawię zupełnie naukowej i byłem zdumiony, kiedy zobaczyłem w kraju młodym z punktu widzenia sportowego, uniwersytet sportowy, mogący służyć za wzór.

Uczą tam wszystkich sportów bez żadnego wyjątku. Jako nauczyciele funkcjonują tylko specjaliści, zarówno dla teorii, jak i dla praktyki, dla chemii, biologii, anatomii i innych dziedzin, które prawdziwy nauczyciel sportu powinien znać.

Uniwersytet ten jest dostępny dla chłopców i dziewcząt; wstąpić można tam dopiero po uzyskaniu matury. Trzy lata studiów na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego stanowią naukę przyszłego profesora sportu w Polsce.

### OSTATNI MECZ POLAKÓW.

Ograniczając się jedynie do piłki nożnej, mogę powiedzieć, że Polska zrobiła bardzo wielkie postępy. Widziałem jej drużynę narodową po raz pierwszy w 1929 roku w Krakowie, a ostatni raz przed trzema miesiącami w Warszawie. Jej przeciwnikami byli pierwszym razem Czechosłowacja, drugim razem Norwegia. W międzyczasie widziałem Polskę jeszcze dwa razy w Brukseli. Przy każdej sposobności mogłem stwierdzić pewne postępy.

Mecz przeciw Norwegii wydał się przegrany dla polaków, bo norwegowie prowadzili do przerwy 2:0.

Drużyna, której przeciwnik prowadzi 2:0, a która umie się poderwać na nowo, jest drużyną, posiadającą moralne walory i niezaprzeczalne zalety graczy.

A Polska posiada obie zalety. Posiada kilku graczy bardzo wysokiej klasy, jak napastnik Wilimowski, obrońca Galecki, skrzydłowy Piec II i jeszcze innych. Drużyna polska kombinuje bardzo dobrze, szybkość wykonania nie pozostaje może w stosunku z szybkością graczy w biegu, ale w swej całości Polska posiada drużynę, która w tej chwili przynajmniej dorównuje Belgii.

To znaczy, że drużyna francuska będzie musiała dać wszystko ze siebie, jeżeli chce zwyciężyć przeciw swemu najbliższemu przeciwnikowi.

Dla informacji mogę powiedzieć jeszcze, że polska drużyna, którą widziałem w grze przeciw Norwegii miała następujący skład: Madejski, Szczepaniak i Galecki, Góra, Piec i Dytko; Pióntek, Wilimowski, Piec II, Wostal i Wodarz.

### PIŁKARZE I HOKEIŚCI.

Wreszcie trzeba zaznaczyć, że chwilowo panuje martwy sezon w Polsce dla piłki nożnej.

A jednak bezczynność pewnych graczy nie szkodzi drużynie polskiej. Bo wszyscy piłkarze są równocześnie doskonałymi hokeistami na lodzie (?).

Pod tym względem warto sobie przypomnieć, że pewnego dnia Polska miała grać, zdaje mi się w Brukseli. Zamierzali ten mecz nie pozwilić rozegrać dnia polacy zaprodukowali się na lodowisku (?), grali w hokeja (?) i łatwo odnieśli zwycięstwo. (?)

## Sto godzin przy kierownicy

### Za dziesięć dni Rallye Monte Carlo

#### Łodzianin Bellen startuje z Tallina i wylosował Nr. 25

Niedługo już, bo 18 b. m. z osmiu punktów Europy wystartuje olbrzymia rzesza automobilistów wielu narodowości, która w ciągu czterech dni i nocy walczyć będzie nieprzerwanie z przeciwnościami trasy i atmosfery, dążąc uparcie do jednej mety, upragnionej przez wszystkich konkurentów, a której na imię: Monte Carlo.

Tegoroczny Rallye Monte Carlo jest 18-ym z kolei. Bierze w nim udział 129 automobilistów, reprezentujących 15 narodowości. Z Polski startuje 5 osad.

Punktów startowych jest 8, a znajdują się one na wszystkich krańcach Europy, a więc w: Grecji, Italii, Rumunii, Szkocji, Szwecji, Norwegii, Holandii i Finlandii.

Ilość punktów dodatkich za jazdę waha się od 500 — 468. Najwięcej punktów daje start z Aten, to też i najwięcej samochodów (42) zgłosiło stamtąd swój start. Trasa z Aten jest najtrudniejsza, to też 19 kierowców wybrało jeszcze inne miejsce do startu, a wybór zależy będzie od warunków drogowych i atmosferycznych. Trasa z Aten biegnie przez Saloniki, Sofię, Białogrod, Budapeszt, Wiedeń, Monachium, Ulm, Strassburga, Dijon, Lyon i Grenoble. Długość trasy wynosi 3.773 i nie jest maksymalna.

Z Aten startować ma jedna osada polska: Mazurek — Lubiński na „Chevrolet”. Drugie miejsce startu wybrała Buka-

reszt. Osada ta wyruszy na start z Warszawy już w najbliższą sobotę.

Najdłuższa trasa prowadzi z Palermo — 4.091 km., ale punktacja jest 497, a więc o 3 punkty niższa od trasy z Aten. Startuje 18 osad. Następne starty: Bukareszt — 3.660 km., 498 pkt., 5 osad, John O. Graats (Szkocja), 3.034 km., 396 pkt. 24 osady. Umea (Szwecja) 3.632 km., 496 pkt., 2 osady. Stawanger (Norwegia) — 3520 km., 497 pkt., 9 osad. Amsterdam 1.452 km., 468 pkt., 26 osad (w tym 15 holenderskich).

Wreszcie najciekawsza dla nas trasa z Tallina, ze względu na to, że biegnie przez Warszawę, oraz, że startuje stąd 5 polskich osad. W r. z. z Tallina je chało tylko 5 osad w ogóle, obecnie jest ich aż 26, przy czym 7 z nich zgłosiło ewentualnie start z innego miasta.

Trasa z Tallina prowadzi przez Ryge, Kowno, Królewic, Warszawę, Berlin, Hannover, Venio, Brukselę, Reims, Dijon, Lyon i Grenoble. Długość trasy 3.792 km., pkt. 498.

Osady polskie startować będą w tym roku po raz pierwszy

## Uwaga automobilści

### Informacje o zaśnieżeniu dróg

Z dniem 4 stycznia r. b. Automobilklub Polski rozpoczął nadawanie radiowych komunikatów o zaspach śnieżnych na niektórych drogach o większym znaczeniu turystycznym.

Komunikaty nadawane będą przez

stację Warszawa I (długość fali 1339,3 m.) o godz. 20.35 i obejmować będą drogi:

- 1) Warszawa — Radom — Kielce — Kraków; 2) Warszawa — Piotrków — Częstochowa; 3) Warszawa — Łowicz — Łódź; 4) Warszawa — Wyszaków — Ostrów Maz. — Zambrów;
- 5) Katowice — Będzin — Częstochowa; 6) Katowice — Kraków;
- 7) Skoczów (Cieszyn) — Wisła — Istebna — Zwardoń;
- 8) Kraków — Zakopane — Morskie Oko; 9) Kraków — Bochnia — Brzesko — Krynica;
- 10) Nowy Targ — Krościenko — Nowy Sącz;
- 11) Poznań — Pniewy — Gorzycowicz; 12) Poznań — Kutno — Łowicz; 13) Poznań — Ostrów Wlkp. — Kępno — Wieluń — Częstochowa;
- 14) Łódź — Sieradz — Kępno — Słupia;
- 15) Zambrów — Wysokie Maz. — Bielsk Podl. — Białowieża; 16) Zambrów — Łomża — Grajewo — Augustów.

W komunikatach podawane będą odcinki, na których ruch jest przerwany, jak również i termin prawdopodobnego usunięcia zasp śnieżnych.

### Rossmann chory i nie walczy dziś

Dowiadujemy się, że Rossmann, reprezentacyjna „mucha” Łódzka, wystawiony na dzisiejszy mecz Łódź — Toruń, doznał kontuzji ręki na piątkowym meczu z Kwiecińskim (CWS) i musi przez dwa tygodnie pauzować. Jest to dalsze poważne osłabienie reprezentacji Łódzi.

### Znicz mistrzem Łodzi w siatkówce męskiej

W dniu wczorajszym odbyły się ostatnie mecze w siatkówkę o mistrzostwo Łódzkiej klasy A. Ponieważ Znicz i SKS miały jednakową ilość zwycięstw, odbył się między tymi zespołami mecz decydujący, który po ciekawej walce wygrał Znicz w stosunku 2:1. Dzięki temu zwycięstwu Znicz zdobył mistrzostwo i będzie reprezentować Łódź na mistrzostwach Polski we Lwowie.

W siatkówce żeńskiej wyniki były następujące: Znicz — LKS 2:0, Zjednoczone — Makabi 2:0, Wima — IKP 2:0 i Makabi — Wima 2:1. Pozostał jeszcze do rozegrania mecz decydujący między Zniczem i LKS, które to kluby mają jednakową ilość zwycięstw. Do klasy B spada-

### Spodenkiewicz również nie walczy

Również Spodenkiewicz ma rozbita rękę i nie będzie dziś walczył. W miejsce jego wystąpi Celmer z Wimy.

## CAPITOL

przebuduje w doborze filmów wysokiej klasy

Dziś ulubienica wszystkich, wioślana i urocza

Deanna Durbin jako

## „PODLOTOK”

w superfilmie Joe Pasternaka, w pozostał. rolach: NANCY CARROLL — JACKIE COOPER, MALWYN DOUGLAS — IRENE RICH.

Nadprogram: Tygodnik oraz kronika P. A. T.

Ceny miejsce na wszystkie seanse od 54 gr.

## Lou Brouillard

### przyszły przeciwnik Chmielewskiego

plynie w tej chwili do Europy, gdzie stoczy trzy walki w Paryżu, Brukseli i Berlinie

PAT przyniósł wczoraj z Nowego Jorku potwierdzenie naszej wiadomości, że Chmielewski walczyć będzie z kanadyjczykiem Lou Brouillardem, dodając, że mecz ten odbędzie się w początkach lutego r. b.

Tymczasem, Lou Brouillard w towarzystwie swego managera Buejleya jest w drodze do Europy, gdzie ma na 31 b. m. wyznaczoną walkę w Paryżu ze zwycięzcą meczu najlepszy w tej chwili średnich Staroego Świata Christoforides (Grecja) i Tenet (Francja). Brouillard znajduje się w tej chwili na pokładzie „Chaplaina” i przybędzie do Havru

w czwartek 12 b. m. i będzie obecny na meczu greka z francuzem w sobotę 14 b. m.

Data ewentualnego meczu Chmielewskiego z Brouillardem będzie z pewnością przesunięta, bo dla kanadyjczyka Jeff Dickson ma już następną kontrakt europejskie, na 15 lutego w Brukseli z nieznanym jeszcze przeciwnikiem, a na koniec lutego w Berlinie albo Hamburgu z Heuserem, którego już raz nota bene, pokonał i to w sposób przekonujący.

Lou Brouillard jest wielkiej klasy bokserem. Jego boks nie jest efek-

towny, ale wyjątkowo skuteczny. Ma wspaniałą listę rekordową i na rozkładzie wielkie nazwiska ringów Ameryki i Europy. Lou stoi na granicy wagi średniej i półciężkiej, może z łatwością walczyć w średniej, ale walczy tylko w półciężkiej. Jego dokładna waga wynosi 72.574 kg.

Cieszy nas, że Chmielewski czuje się na siłach walczyć z słynnym kanadyjczykiem, mamy tylko obawy, czy trochę nie zawcześni na to spotkanie. W każdym bądź razie czym później ono się odbędzie, tym większe szanse może mieć łodzianin.

## „PALACE”

OSTATNIE 2 DNI!  
Ceny znacznie ZNIŻONE

Dziś o g. 12 i 2  
2 PORANKI 80 gr.

Ceny od  
Na wiecz seanse ceny miejsce od

## „ZAPOMNIANA MELODIA”

Grossówna • Anrzejewska • Znicz • Żabczyński  
Fertner • Orwid • Stelański

**Bawelna**

Rynek bawełny amerykańskiej kształtuje się na ogół spokojnie. Ostatnie w roku 1938 sprawozdanie miesięczne urzędu dla spraw rolnictwa, ogłoszone w dniu 8 grudnia nie przyniosło poważniejszych zmian w szacowaniu tegorocznych zbiorów.

Zbiorem tym przeciwstawić należy spożycie bawełny północno-amerykańskiej, które w ub. sezonie wyniosło około 11 i pół miliona bel, kształtując się również i w sezonie r. 1938 w tych samych granicach. Dotyczy to jednak zbytu bawełny w przedziałach amerykańskich, podczas gdy konsumpcja bawełny Stanów Zjednoczonych w przedziałach światowym uległa redukcji w ciągu roku o około półtora miliona bel. W ten sposób zbiory tegoroczne nie tylko wystarczają na pokrycie zapotrzebowania, ale pozostawiłyby pewną nadwyżkę, ciągnącą nad rynkiem i oddziaływającą ujemnie na kształtowanie się poziomu cen tego surowca. Nie można również zapominać, że w międzyczasie pojawił się na rynkach światowych bawelna ze zbiorów w krajach zamorskich i egzotycznych. Prowizoryczne szacowania tegorocznych zbiorów ustalają ich wysokość w Egipcie na około milion 600 tys. bel, co w porównaniu z r. ub. oznaczałoby redukcję zbiorów bardzo poważną, bo o przeszło 33 procent. Zbiory bawełny w Peru szacowane są na 400 tys. bel, w Indiach na 4,700 tys. bel, t. j. w granicach nieco wyższych, aniżeli w r. ub., zbiory bawełny brazylijskiej ponad 2 miliony bel, bawełny argentyńskiej około 80.000 tys. bel. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że poważny spadek zbiorów bawełny egipskiej stanowić może czynnik dodatni dla surowca północno-amerykańskiego, głównego konkurenta bawełny z nad Nilu.

Z drugiej jednak strony wzrost produkcji w innych ośrodkach, a zwłaszcza w Chinach zniweczył nadzieje farmerów amerykańskich, związane z przesunięciami na rynkach światowych. W szczególności podkreślić należy, że tegoroczne zbiory bawełny egzotycznej pod względem jakościowym uległy poprawie, podczas gdy zbiory surowca północno-amerykańskiego pod względem gatunkowym wypadły raczej średnio. Obiektywnie biorąc brak więc na rynku dostatecznych elementów, które mogłyby wpłynąć na wyższe cen bawełny w najbliższym okresie. Nadmienić należy, że w międzyczasie ustalone zostały teryty uprawne, jakie zajęte będą pod bawelnię w roku 1939. Na ogół teryty bawelniane mają ulec niewielkiej tylko redukcji, co oznaczałoby, iż wyniosą one w roku 1939 w granicach 27—29 milionów akrów. W każdym bądź razie produkcja bawełny miałaby być utrzymana w granicach pomiędzy 10—11 i pół bel.

Trudno jednak przewidzieć, o ile program ten zostanie wykonany, gdyż ostatnio w kołach farmerów podjęta została energiczna akcja przeciwko dotychczasowym metodom regulowania rynku bawelnianego. Wyrazem tych nastrojów opozycyjnych jest powołanie do życia organizacji, reprezentujących farmerów, handel bawelną, łuszczarnie surowca i domy skladowe. Zadaniem tej organizacji, powołanej do życia p. n. National Cotton Council będzie podjęcie wielkiej akcji propagandowej na rzecz spożycia surowca bawelnianego w kraju, powiększenia eksportu na rynkach zagranicznych i popierania rozwoju obrotów towarowych z państwami przemysłowymi. Organizacja ta opiera swą działalność na specjalnych zrzeszeniach terytorialnych, utworzonych w 15 stanach bawelnianych.

Utworzenie jej spowodowało szereg zakłóceń i perturbacji, wywołujących nastroje nerwowej niepewności na rynku bawelnianym. Zary-

**Majątek wysiedleńców polskich z Niemiec**

Z całokształtu zagadnień prawnych, związanych z losem wysiedleńców polskich z Niemiec, zasługuje na wyróżnienie ocena kwestii prawno-dewizowej, jaka się wytworzyła wskutek opuszczenia granic państwa niemieckiego na dłuższy przeciąg czasu.

Niemieckie ustawodawstwo dewizowe rozciąga swoją moc i po wycemigrowaniu względnie po wysiedleniu z Niemiec. Z chwilą opuszczenia granic państwa niemieckiego na czas dłuższy niż dwa miesiące, staje się każdy stałe zamieszkały w Niemczech u-

chodzący bez względu na obywatelstwo obce z „Deviseninländera“—, „Devisenausländerem“.

Ta okoliczność ma swoje skutki z uwagi na majątek, jaki obywatel polski - wysiedleńca pozostawił w Niemczech. Dla obywateli niemieckich ma ona nawet skutki w odniesieniu do ich majątku za granicą.

Z szeregu przepisów obowiązujących należy wymienić niektóre o istotnym znaczeniu:

Wysiedleńca może rozporządzać swym majątkiem, jaki pozostawił w Niemczech nie inaczej, jak za zezwoleniem ni-

mieckiego urzędu dewizowego (Devisenstelle) i to tylko dla pewnych określonych celów.

Wszelkie płatności osób trzecich w Niemczech na rzecz wysiedleńcy jak również wszelkie płatności samego wysiedleńcy czy też osoby trzeciej w jego imieniu są możliwe tylko za zezwoleniem urzędu dewizowego.

Jeśli np. wysiedleńca pozostał dłużnym pewną kwotą w Niemczech, to nie wolno krewnemu jego, który mieszka w Niemczech, spłacić tego długu bez zezwolenia urzędu dewizowego.

Z drugiej strony jeśli wysiedleńca ma pretensje w Niemczech z tytułu jakichś świadczeń i nie może ich zainkasować, gdyż przebywa jako wysiedleńca w Polsce, to dłużnikowi jego w Niemczech nie wolno w te-

go rodzaju wypadkach płacić pełnomocnikowi wysiedleńcy, czy też na jego konto bankowe w Niemczech, jak tylko za zezwoleniem urzędu dewizowego.

Majątek wysiedleńcy, jaki pozostał w Niemczech, staje się majątkiem zablokowanym, t. zw. „Auswanderer - Sperrguthaben“. Tym majątkiem mógł emigrant do niedawna rozporządzać za granicą, czy to w drodze cesji czy to w drodze sprzedaży. Jednakże ostatnio nastąpiły ograniczenia i utrudnienia w tym względzie.

Wysiedleńca ma przy obecnym stanie rzeczy możliwość rozporządzania tym „Sperrguthaben“ w samych Niemczech dla następujących celów:

- a) może lokować długoterminowe kapitały, jednakowoż nie krócej, niż na pięć lat,
- b) może nabywać nieruchomości; w tym względzie zachodzą pewne trudności, choćby z uwagi na ustawodawstwo rasowe,
- c) może spłacać premie ubezpieczeniowe i to tak na swoją rzecz jako też na rzecz członków rodziny,
- d) może płacić zapomogi dla krewnych, również na rzecz instytucji religijnych i społecznych,
- e) może spłacać koszty, związane z zawiadywaniem jego majątkiem, a więc koszty sądowe, adwokackie i t. p.
- f) może płacić koszty podróży, ale tylko prywatnych i to tak dla siebie, jakoteż dla członków rodziny i osób, towarzyszących mu w Niemczech, jednakowoż nie więcej jak 2.000 m. na miesiąc.

W końcu należy nadmienić, iż sprzedaż nieruchomości cudzoziemcowi nawet za cenę kupną, płatną w dewizach jest dozwolona tylko w wypadku, gdy nabywca cudzoziemiec podpisze rewers iż nie zamierza się sprowadzić do Niemiec.

**Biuro Buchaltervne MAKS LITMAN**

LEGJONÓW 5, telefon 189-06  
Organizacja, reorganizacja i prowadzenie ksiąg handlowych ściśle wg. wy-  
magań Władz Skarbowych. Sporządzanie i analiza bilansów

**Układ handlowy z Francją przedłużony został na rok 1939**

Polsko - francuski układ handlowy, którego ważność wygasła w końcu grudnia 1938 r. została automatycznie przedłużona na dalszy okres roczny.

To samo dotyczy systemu kontyngentowego i układu płatniczego polsko - francuskiego. Co się tyczy polsko - francuskiej umowy turystycznej, której ważność upływa w czerwcu r. b., to ma on być odnowiony w drodze bezpośrednich rokowań, których termin nie jest

jeszcze ustalony. Układ turystyczny, jak wiadomo, łączy się organicznie z polsko - francuskim obrotem towarowym w ten sposób, że nadwyżka wartości naszego eksportu do Francji nad importem francuskim do Polski w wysokości 20 pr. przeznaczona jest na pokrycie kosztów dewizowych turystyki polskiej do Francji. Obrót polsko - francuski musi więc wykazywać saldo dodatnie dla Polski, o ile ruch turystyczny do Francji ma być sfinansowa-

ny przez Polskę.

W dniu 10 lutego toczyć się będą w Warszawie prace obu komisji rządowych do kontroli obrotu towarowego polsko - francuskiego, na których ustalone będzie plafon eksportowy na okres 3 miesięcy, t. j. na marzec, kwiecień i maj r. b.

Jak słychać, poruszona będzie przy tej okazji sprawa zwiększenia obrotów polsko - francuskich, a także obrotu kompensacyjnego.

**Przemysł włókienniczy rusza Pierwsze jaskółki sezonu letniego**

W ostatnich dniach zanotowano w Łodzi poważniejsze ożywienie w przemyśle włókienniczym. Zdaniem sfer zainteresowanych, można uważać, że sezon letni w tym przemyśle już

się rozpoczął.

W tkactwie bawelnianym uruchomienie fabryk wynosi już około 50 procent. Od stycznia, a więc od chwili ekspiracji dwutygodniowych wypowiedzeń, jakie otrzymali robotnicy, tkactwo będzie uruchomione w 90 procentach. Obecna produkcja ma charakter wybitnie sezonowy, a produkcja kolekcji została już definitywnie zakończona.

**Zwyżka papierów wartościowych spodziewana jest w nadchodzącym tygodniu**

Na rynku walorów tendencja dla papierów wartościowych była wczoraj naogół utrzymana. Obroty, jak zwykle w sobotę, były niewielkie przy usposobieniu spokojnym.

Zdaniem sfer giełdowych, ze względu na święta, jakie przypadły w tym tygodniu, obroty papierami były stosunkowo małe tak, że wzmocnienie kursów, które niewątpliwie nastąpi w związku z wypłaconiem przez naszą instytucję emisyjną równowartości zgłoszonych dewiz zagranicznych — nie mogło się jeszcze ujawnić.

Nadchodzący tydzień przyniesie prawdopodobnie coś konkretnego w tej dziedzinie, szczególnie, że wypłacone przez Bank Polski sumy znajdują się w rękach ludzi interesujących się walorami.

Zrozumiałe, iż trudno byłoby w tej chwili osądzić do jakiego stopnia wzmocni się wskutek wyżej podanych przyczyn tendencja dla papierów wartościowych, gdyż zajęcie mogą różne nieprzewidziane obecnie przeszkody. Niemniej w chwili obecnej kora finansowe „stawiają” na zwyżkę.

Transakcji na rynku walorów dokonywano wczoraj według kursów następujących:

4 i pół proc. państwowa pożyczka wewnętrzna nie zanotowała zmian.

sowujące się bowiem rozbieżności pomiędzy polityką rządu a producentami odbierają rynkowi cechy stałości i stabilizacji, gdyż świadczą o możliwościach gwałtownego wzrostu zbiorów bawełny północno-amerykańskiej w kampanii przyszłego rocznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że nowe nadwyżki pociągnęłyby za sobą gwałtowną zniżkę cen bawelnianych. K.

W dalszym ciągu obracano nią po 65.15 w placeniu, 65.65 w żądaniu.

3 proc. pożyczka inwestycyjna: I em. w dalszym ciągu nie była wczoraj oficjalnie notowana. Natomiast II em. tej pożyczki poprawiła się o dalsze 25 pkt. i obracano nią po 85.50 kupno, 86 sprzedaż.

4 proc. prem pożyczka dolarowa (dolarówka) obniżyła się o 25 pkt. i placono za nią 42, żądano 42.50.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna utrzymała się na poziomie poprzednim. Za większe odcinki w dalszym ciągu placono 66, żądano 66.50, zaś za drobne — 65.75 kupno, 66.25 sprzedaż.

5 proc. pożyczka konwersyjna również nie zanotowała zmian. Nadal obracano nią po 68.50 w placeniu, 69 w żądaniu.

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie ser. V poprawiły się o 25 pkt. Większymi odcinkami obracano po 63.50 kupno, 34 sprzedaż, zaś za drobne placono 63.75, żądano 64.25.

5 proc. listy zastawne m. Warszawy z 1933 roku nie zanotowały zmian i nadal obracano nimi po 72.75 kupno, 73.25 sprzedaż.

3 proc. renta ziemska miała tendencję zwyżkową, jakkolwiek nie jednolitą: odcinki po 5000 zł poprawiły się o 25 pkt. i obracano nimi po 53 w placeniu, 53.50 w żądaniu. Identycznej zwyżki kursu doznały odcinki po 1000 zł, za które placono 53.25, żądano 53.75. Natomiast odcinki po 1000 zł poprawiły się o 100 pkt. i obracano nimi po 59.75 kupno, 60.25 sprzedaż.

Na rynku akcyjnym — tendencja lekko zniżkowa. Z akcji bankowych obracano jedynie walorami Banku Polskiego po kursie o 50 pkt. niższym od poprzedniego. 137.50 w placeniu, 138.50 w żądaniu.

**Sprostowanie**

W numerze „Głosu Porannego“ z dnia 1 stycznia b. r. ukazał się pod tytułem „Administracja handlu zagranicznego“ artykuł.

Zawarte w przytoczonym artykule wywody stanowią fragment myśli, wypowiedzianych w referacie wygłoszonym na zaproszenie dziennikarzy i publicystów gospodarczych w Warszawie w dn. 14 grudnia ub. r. Do artykułu tego wkraśli się jednak cały szereg skrótów i nieścisłości.

W szczególności stwierdzam że nie wypowiedziałem zdania: „jedno należałoby wszakże stwierdzić, iż dopóki nie będziemy posiadali głębszej myśli w kierowaniu się tymi sprawami, aparat wykonawczy musi szwankować“ — natomiast w innej części referatu wypowiedziałem pogląd, że nawet wśród ekonomistów i teoretyków administracji, zagadnienie administracji handlu zagranicznego nie zostało jeszcze dotychczas pogłębione.

Również nie wypowiedziałem myśli, że wśród ministerstw brak jest koordynacji w zakresie administracji handlu zagranicznego, natomiast wyraziłem zdanie, że współpraca ministrów w łonie komisji obrotu towarowego powinna dać pożądane wyniki w zakresie koordynacji prac nad handlem zagranicznym.

(—) Dr. Andrzej Marciniński

**GIEŁDA ŁÓDZKA**

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Dolarówka	42.50	42.25
Inwestycyjna II em.	85.75	85.50
Konsolidacyjna	63.50	63.25
Bank Polski	110.00	109.00
5 proc. Łódź 1938	63.25	63.00
Tendencja utrzymana		

**ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO**



**Bóle artretyczne reumatyczne podagryczne**  
 nawięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, wiatru i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Ciężkość to powstaje skutkiem nagromadzenia się kwasu moczowego w stawach i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykleją do kości. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN“ GASECKIEGO, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielenie się takiego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamienią nerkową oraz z przetrwałą materią.  
 Oryginalny „UREMOSAN“ GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

Do akt Nr. Km. 2543/38  
**OBWIESZCZENIE**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza w dniu 17 stycznia 1939 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul.

Piotrkowskiej 67 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2 szaf do ubrań, toalety, maszyny do szycia, 4 nocnych stolików, lampy, 2 faborecików, stolika, gondolki i radioaparatu oszacowanych na łączną sumę zł. 810.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dnia 23.12. 1938 r.  
 Komornik (—) Marian Lipiński

Do akt. Nr. Km. 1562/38  
**OBWIESZCZENIE**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 3-go, Ludwik Hollas zamieszkały w Łodzi, przy ul. Aleja 1-go Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1939 r. o godz. 12 w domu przy ul. Sienkiewicza 63 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: dwóch szaf, lustro, biurka, umywalki, 2 fotony, kredensu, zegara, szafki dębowej, pomocnika kredensu, stołu jasnego, 12 krzesel, maszyny do szycia i biblioteki oszacowanych na łączną sumę zł. 700.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 16.12. 1938 r.  
 Komornik: (—) L. HOLLAS

**Institut**  
  
**cosmetyka lecznicza**  
**Campa kwarcowa**  
 Al. Kościuski 41  
 tel. 204-89

**POSZUKIWANY**  
 pokój dla małżeństwa. Centr. ogrzewanie, telefon, centrum, ewentualnie z utrzymaniem, tel. 150-57 1—3.

**RAKIETA**  
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
 Dziś i dni następnych!

**CORSO**  
 Początek seansów o godz. 4 po poł. W soboty i niedziele — o godz. 12.  
**CENY MIEJSC OD 50 GROSZY**

**URANIA**  
 Cegielniana 2  
 Początek codziennie o godz. 3.30

**KAPUZY** w wielkim wyborze we wszystkich kolorach poleca  
**SALON POŃCZOCH**  
 PIOTRKOWSKA 90, tel. 155-99  
 oraz Pulowery, Pończochy i Suknie „Jersey”  
 dostarcza **ZAKŁAD MECHANICZNY ADOLF WIESNER**  
 Łódź, 6-go Sierpnia 82, tel. 114-58



**MIMOZA**  
 od 1 i do 9 i  
 Potężny dramat p. t.  
**GRANICA**  
 R. gł.: Barszczewska, Zelichowski, Plochelski, Cybulski, Cwiklińska i inni.  
 Nast. program: „Wróć, moja maleńka” „Czarny Kałęczyc”  
 Pocz. seansu o g. 3 pp., w niedziele i święta o 12 w p. ostatni o godz 9 wiecz.

Do akt. Nr. Km. 1940/38  
**OBWIESZCZENIE**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 stycznia 1939 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 121 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, firanek, maszyny do szycia, 2 rowerów, 2 materacy, obrazków, marynarki i lamp oraz serwety, kopy i laski oszacowanych na łączną sumę zł. 1310.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 12.12. 1938 r.  
 Komornik (—) Marian Lipiński  
 Sprawa firmy „Elabor” p-ko Dawidowicz Kolskiemu

**DOKTOR KLINGER**  
 SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów) przeprowadził się na ul. Przejazd 17  
 GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.

**DOKTOR REICHER**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
 leczenie promieniami Roentgena  
 Południowa 28, tel. 201-93  
 przyjm. od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—12-cj

**Dr. Jerzy TENENBAUM**  
 CHOROBY WEWNĘTRZNE powrócił i przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 23, telef. 213-10  
 przyjmuje od 5—7.

**Krawiec męski S. LENKIŃSKI**  
 PRZEPROWADZIĆ SIĘ z ul. Piotrkowskiej 107  
 na ul. MONIUSZKI 1-a

**Kupujcie z 1-go źródła**  
 Wielki wybór  
 WÓZKÓW dziecięcych  
 ŁÓŻEK metalowych  
 MATERACY wyscielanych  
 MATERACY sprężyn.  
 ŁÓŻEK polowych  
 ŁÓŻEK komodowych  
 WYŻYMACZEK  
 moriki „Rubber”  
 ŁODÓWEK  
 LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
 ROWERÓW i drzew  
 w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73  
 — składsie — podw. Tel. 159-90

**CHOROBY ZWIERZĄT**  
 Analizy leborat., szczepienia zapobiegaw.  
 lek. wet. **J. Gewelber**  
 lek. wet. **J. Chorwiński**  
 PIOTRKOWSKA 189, tel. 224-81  
 godz. przyjęć 4—8

**Higiena to zdrowie!**  
 Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem, Renercacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.  
**J. HUPERT I S-ka**  
 Piotrkowska 44.  
 tel. 202-14.

**„OLLA” PRES**  
**NIEDOŚCIGNIONE** w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**  
 ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM  
**BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE**  
 PATENT FRANC. NR. 200.504  
 PATENT AMER. NR. 1059.704

**Motory elektryczne nowe i używane**  
 Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów  
**Warsztat Reparatyjny**  
 Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybko i solidnie.  
**INSTALACJA SIŁY I ŚWIATŁA**  
 Inż. **S. Lebenhaft, Łódź**  
 Wólczajska 35. — Tel. 205-59.

**Czekolada „DOROTEJA”**  
 wzmacnia i uzdrawia  
 ŚRÓDMIEJSKA 6

**Cukiernia „ŹRÓDŁO”**  
 Przejazd 1 — tel. 209-87  
 poleca  
**Pączki wyborowe**  
 2 szt. 25 gr.  
**Ciastka**  
 po 20 gr. szt.  
 Uwaga: Do każdego kupionego 5-ciu ciastek 6-te liczymy tylko 5 gr., wyjątek kremówki

**PIERWSZA Lecznica Stomatologiczna ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI**  
**Dr. med. Sadokierskiego**  
 Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej  
 PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.  
 Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

**CHOROZY NA PŁUCA!**  
 Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuca oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby **FAGOSOL**. Przy użyciu Fagolu okazał się preparat gosolu zmniejsza się kaszel. — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

**Dr. Ludwik Falk**  
 Choroby skórne i weneryczne  
 Nawrot 7, tel. 128-07  
 10—12 i 5—7

**Dr. med. HELLER**  
 Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych  
 Traugutta 8. Tel. 179-89  
 Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 pp.

**MICHELE MORGAN**  
 największa gwiazda kinematografii francuskiej, bohaterka filmów „Zbłądziłem” i „Ludzie za mgłą” w najnowszym arcydziele p. t.  
 Początek w dni powsz. o godz. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dziś poraz ostatni!  
 Poraz pierwszy w Łodzi.  
 Wielki sensacyjny film  
**„POŚCIG”**  
 Najstarsza karta Stanów Zjednoczonych! Walka z Indianami! W rol. głównych: **Joan Bennett i Randolph Scott**  
 Nadprogram: **ładna kolorówka i dodatek P. A. T.**  
 Następnny program: **BYŁAM SZPIEGIEM**

Dziś i dni następnych przepiękny film żydowski, arcydzieło kinematografii  
**MIASTECZKO BEŁZ** (SYN KANTORA)  
 W roli gł. największy pieśniarz żyd. Ameryki **Mojżesz Oiszer.**  
 Film łez i radości, bólu i tęsknoty żyd.  
 Muz. A. Olszanecki. — W pozost. rol. artyści teatru Izidor Kieszyr, M. Goldberg, Iudit Abarbanel i in.  
 UWAGA: Dziś, w niedzielę po 2 ulgowe poranki o g. 10.30 i 12.30.

**„ZGRZESZYŁAM”**  
 (Gribaulte)

# OGŁOSZENIA DROBNE

## Nauka i wychowanie

FRANCUZ rodowity, nauczyciel dyplomowany, udziela francuskiego w najszerszym zakresie. Oferty sub „Złoty lekcja”.

BERLITZ - SCHOOL 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy Języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów. etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8-ej. Andrzeja 3. 418-10

JAKANIE, wadliwa wymowa i t. p. specjalny kurs leczenia — Lecznica Piotrkowska 67. 5512-2

ANGIELSKIEGO udzielam gruntownie nowoczesną metodą. Ceny przystępne. Dzwonić: tel. 127-52, od 3 — 5 po poł. —3

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji, arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprzeczna oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

ANGLIK z wyższym wykształceniem handlowym i długoletnią praktyką wyucza angielskiego szybko i dokładnie. Złatwia fachowo wszelką korespondencję. Gould, 11 Listopada 47-13, Phone 212-32.

ANGIELSKI (tłumaczenia, korespondencja), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Tel. 165-53, 11 Listopada 24, m. 3, od 2—3. Ceny przystępne.

WYKWALIFIKOWANA, dyplom uniwersytetu z Lausanne (Szwajcaria) udziela lekcji francuskiego i angielskiego. Warunki b. dogodne. Narutowicza 29, m. 6. tel. 135-95.

ENGLISH lessons giver by experienced teacher. Single and groups. Telephone 222-19, 2—4 p. m.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Złatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7. Przyjmuje 1—2, 7—3.

## Różne

ENERGICZNY młody kupiec, kapitalista, poszukuje przedstawicielstwa branży włókienniczej i pokrewnych, na województwa Lubelskie i Wołyńskie. Najchętniej ze składem konsygnacyjnym w Lublinie. Łask. oferty sub „Najlepsze referencje”. 221-2

MAJĄCY pracownię pozna 20—30-letnią z posagiem zł. 2.000. Of. „Cel matrymonialny”.

BUCHALTERII, korespondencji. Kurs wyższy, gruntowny, obszerny, wielodziedzinowy. Praca absolutnie samodzielna. Lubliński, Piotrkowska 116-10, od 19-ej.

BRATA mego, inżyniera samodzielnego, przystojnego, kawalera pragnęłabym skojarzyć z młodszą, ładną i miłą panną z dobrej rodziny. Oferty pod „Dyskreca” do admin. „Głosu”.

ZAGINAŁ czarny wilk (owczarek). Wabi się „Mar”. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Wólczańska 151, Jung.

PLAC duży do wynajęcia z wagą wczewą, szopy murowane przy ul. Strzeleckiej 7. Wiadomość na miejscu. Telefon 277-35.

RUTYNOWANY buchalter zaprowadza i prowadzi księgi. Wyucza wszelkich odmian księgowości prebitki wej włoskiej i amerykańskiej. Telef. 210-74.

MUFKI podług ostatnich modeli wykonuje. Ceny b. niskie. Zawadzka 23, lewa of., II w., parter.

POSIADAM 30.000 zł. w gotówce. Jestem młody i energiczny. Czekam na propozycje. Oferty sub „Egzystencja”.

NOWOCZESNA swatka zawiadania, że przyjmuje cały dzień. Ka mienna 22, m. 17.

KAWALER, żyd, z akademickim wykształceniem szuka posaznej żony do lat 30, chcącej wyemigrować. Nieanoniimowe zgłoszenia pod „Emigracja” Kraków, Skrytka pocztowa 253.

ABSOLWENT szkoły technicznej z 5-letnią praktyką, lat 24 (izraelita) posłubi pannę, która umożliwi emigrację. Oferty „Fachowiec” do Fuksa, Piotrkowska 87.

## Posady

LEKARZ - DENTYSTKA, dyplom polski, potrzebna do lecznicy dentystycznej. Telefon 174-93 sobota i niedziela godz. 14 — 16.

PRZEDZIALNIA Welny Czesankowej poszukuje kierownika biura sprzedaży w Łodzi. Oferty kierować do „Głosu” sub „A. B. 751”. 277-3

## OKNA I DRZWI uszczelniam

hermetycznie systemem zagranicznym. TENCER. 205-27. Trwałość długoletnia

DŁUGOLETNI handlowiec, organizator, magazynier i propagandzista, z dobrymi świadectwami i referencjami poszukuje posady od zaraz za kaucją od 1000 do 2000. Oferty „Łódź kaucja”. 31—2

WYKWALIFIKOWANA buchalterka - bilansistka, pierwszorzędną siłą biurową poszukuje odpowiedniej pracy. Łaskawa oferty pod „18”.

CHEMIK (izr.) z długoletnią praktyką w wielkim przemyśle bawełnianym w drukarni, farbiarni, bielniku i apreturze poszukuje odpowiednie stanowiska. Oferty sub „Chemic - klorzysta”.

Ceny konkurencyjne Uszczelniam okna i drzwi systemem, który chroni od zimna, wiatru i kurzu TRWAŁOŚĆ KILKULETNIJA. F. Pinczewski Tel. 182-81

SAMODZIELNA buchalterka - korespondentka, z znajomością buchalterii włoskiej i amerykańskiej, z długoletnią praktyką w najpoważniejszych firmach poszukuje zajęcia na cały dzień lub na godziny. Oferty sub „Pracowita”.

PRAKTYKANTKA biurowa, ze znajomością buchalterii i pisanie na maszynie, poszukuje zajęcia. Tel 212-62.

POTRZEBNA praktykantka do sklepu galanteryjnego „The Gentleman”, Łódź, Piotrkowska 89.

POSZUKUJE posady wzgl pracy na godziny. Posiadam gruntowną znajomość korespondencji polsko-angielskiej, księgowości, pracy biurowej i maszynopisania. Oferty sub „Praktyka”.

EMIGRANTKA z Niemiec, znająca się na kuchni, poszukuje pracy jako gospodyni. Łask. zgłoszenia: tel 109-25.

**Sklep galanterii** wytwornej, w śródmieściu, otwiera zatrudniony fachowiec. — Poszukuję wspólnika z kapitałem do 10.000 zł. — Oferty sub „Duży zysk”.

## Lokale

ZŁ. 50.— KWARTALNIE 1 pokój zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 180.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3—4—5—6 ciot. kojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca Biuro „Zenit”, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

LOKAL frontowy, parterowy z centralnym ogrzewaniem natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. 5534—3

DO WYNAJĘCIA od zaraz 5-pokojowe mieszkanie na I i III piętrze, komfortowe, wyremontowane, słoneczne. Legionów 17. Wiadomość u gospodarza. 69-2

DO WYNAJĘCIA w nowym domu 3 i 4-pokojowe mieszkania, wszelkie nowoczesne wygody, II piętro, centralne ogrzewanie. Telefon 144-19 między 2 — 4.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, wygodny, telefon — odnajmie pojedynczej osobie Piotrkowska 37, m. 21.

POKÓJ umeblowany dla pana (izr.) z wszelkimi wygodami, telefonem do wynajęcia Zawadzka 19, front, II piętro, Rotsztaja.

PRZYJMĘ na mieszkanie 2 panów lub 2 panie; niekrepujące wejście, Piotrkowska 141, m. 14.

SLONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami na III piętrze do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

3 POKOJE z kuchnią, centralne ogrzewanie, bieżąca woda ciepła. Wiadomość: Sienkiewicza 27, u dozorcy lub tel. 265-78.

DUŻY, słoneczny pokój do wynajęcia. Cegielniana 22, m. 24a, tel. 234-93.

DO ODDANIA miejsce do spania dla jednego pana (izrael.). Piotrkowska 88, m. 35.

POKÓJ umeblowany frontowy z niekrepującym wejściem do oddania od zaraz. Wiadomość: Piotrkowska 81, m. 9.

DO WYNAJĘCIA pokój jednoosobowy z wszelkimi wygodami. Piotrkowska 200, m. 15.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla solidnych. Wólczańska 37, m. 10. lub na biuro, tel. 276-26.

DLA JEDNEGO PANA (izraelity) do oddania miłej, frontowej pokój z wszelkimi wygodami z osobnym wejściem. Narutowicza 31, m. 37.

BIURO „POLRUCH” 21.14-02 PIOTRKOWSKA 89 fr. I p. poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, place, wille, pokoje umeblowane i garsoniery Złecenia złatwia się szybko i solidnie.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią na II i III piętrze, wszelkie wygody oraz lokale handlowe. Piotrkowska 220. Wiadomość na miejscu. 55—2

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 i 5-pokojowe mieszkania z wygodami, front, III p., Andrzeja 7, el. 102-56, 33—2

4 pokojowe słoneczne mieszkanie z hollem, przedpokojem, centralnym ogrzewaniem, oraz z wszelkimi wygodami, w nowoczesnym domu przy ul. Wólczańskiej 197 (obok szpitala św. Jana do wynajęcia.

6 POKÓJ, mieszkanie, wszelkimi wygodami, II p. oraz 3-pokój parterowy, natychmiast do wynajęcia Piarowicza 15. 5535—3

POKÓJ el. umeblowany, telefon i łazienka, ew. z utrzymaniem do oddania. Zagajnikowa 16, tel. 186-79. 19—2

DO WYNAJĘCIA składy murowane, majace 119 mtr kw. i sklep na liuro. Sienkiewicza 4, dozorca wskaze. 28—3

ODDAM pokój frontowy, słoneczny, umeblowany oddzielne wejście, wygody. Naprzeciw Staszica, Cegielniana 80, m. 2.

3-POKOJOWE mieszkanie w nowym domu z wszelkimi wygodami. Zawadzka 54, III piętro, do wynajęcia. tel. 174-73.

SKROMNY pokój i wygodne pomieszczenie, ewentualnie z używalnością kuchni przy intel. izrael. rodzinie od zaraz do wynajęcia. Przejazd 14, m. 20.

URZĄDZENIE nowoczesne sklepu kupiny. Wiadomość telefon 205-53.

GAZOWY piec 4-żebrowy okazjynie do sprzedania. Telef. 205-21.

MEBLE biurowe używane (szafa, biblioteczna, stół, szafka żaluzjowa) poszukiwane. Oferty sub „Z Z.” do administracji „Głosu”.

FUTRO damskie franc. foki do sprzedania okazjynie. Lipowa 56, m. 15, tel. 182-49. Obejrzeć można od 10—2 po poł.

PIANINO okazjynie kupię. Tel. 181-92.

LAMPY najkorzystniej kupisz w wytwórni 6-go Sierpnia 14, tel. 153-12. Wykonujemy reperacje i modernizacja lamp.

UBRANIA stare, żakiety oraz obuwie kupuję i place dobra ceny. Gelbart, Kilińskiego 49, front, pr. parter.

FUTRO damskie w dobrym stanie okazjynie kupię. Wiadomość w administracji.

OKAZJYNIE kupię biurko gabineutowe w dobrym stanie. Dzwonić: 132-82.

5—4 POKOJE z kuchnią i sklep w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej nr 101 oraz 6 pokoi z kuchnią przy ul. Piotrkowskiej 51, do wynajęcia. Wiadomość: u dozorców domów, lub tel. 133-23. 314—2

ODDAM pokój ciepły, słoneczny. Wejście niekrepujące. Łazienka. Ewentualnie z utrzymaniem. Obejrzeć można od 3 — 5, Piarowicza 7, m. 14.

POKÓJ duży do wynajęcia. I-sze piętro, front. Nawrot 34, m. 4.

ODDAM pokój wspólny dla dwóch panów lub dwóch uczni natychmiast Wólczańska 117, m. 26.

DO WSPÓLNEGO pokoju (łazienka, telef.) przyjmę pana z utrzymaniem lub bez. Cegielniana 10, m. 13, telefon 271-81.

3—4 POKOJOWE mieszkania w nowoczesnym domu do wynajęcia od zaraz przy ul. Czerwonej i Wólczańskiej Wiadomość na miejscu. Telefon. 277-35.

## Kupno i sprzedaż.

PIŁKA mechaniczna dźwigniowa do ciągnięcia szyn i dźwigarów, nożyce dźwigniowe motorowe i ręczne do ciągnięcia żelaza w różnych formach do grubości 40 mm., również do blachy, dziurkarki oraz sztanice śrubowe dostarcza po cenach fabrycznych inż. Weingrün, Kraków, Groble 19.

PIŁA taśmowa, duża wiertarka oraz motor elektr. 3 H. P. firmy „Stocznia Gdańska” do sprzedania. Tel. 258-21, godz. 4—7 po poł.

OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58—8

KUPUJĘ BRYLANTY oraz biżuterię. „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

PONCZUCHY, skarpetki, również z małymi skazkami Bielizna męska i damska. Koszule, piżamy, bonjorki, szlafroki. Największy wybr. Sprzedaż detaliczna ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna. 576—10

KOCIOL parowy nowy, stojący, 2 m. 4 atmosfery — do sprzedania. Oferty sub „P.”.

PLAC budowlano - handlowy do sprzedania. Wiadomość: poczekalnia w Radogoszczu.

Ceny zmniejszone o 25 proc.

Drzwi i okna uszczelnione bezkonkurencyjnym systemem. A. Frydenkonia. Dzwonić 173-57 w soboty tel. 222-72. Egzystuje od 1930 r.

Poradnia Wenerologiczna PIOTRKOWSKA 45. Tel. 147-44.

Lecznica chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. Kobięce i dzieci. Przyjmuje kobieta - lekarz. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 zł.

DOKTOR HENRYKOWSKI. Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych. Traugotta 9, front I. Tel. 262-98. przyjmuje od 8-11-ej i od 6-9 w. w niedziele i święta od 9-12.30 pp. Dla skórnie chorych godz. ambulator.: od 10-11-ej i od godz. 5-6-ej pp.

Lekarz Stomatolog Józef Rick. chor. zębów i jamy ustnej. Południowa 9, tel. 132-64. przyjmuje w lecznicy Piotrkowska 45, od 10-1 popoł.

GABINET KOSMETYCZNY ISABELLE. BELLI GOLDBERGOWEJ NARUTOWICZA 40. Tel. 122-23. Przyjmuje od 10-7.

Dr. med. JERZY SUDYA. Akuszer Ginekolog. LEGIONÓW 11, tel. 115-27. przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Uzdrowiska. ZAKOPANE. Nowoczesny luksusowy pensjonat „Splendid”; tel. 1099, obok drogi do Białego, poleca się P. T. Gościom. 959-6.

RABKA. Pierwszorzędny, pełnokomfortowy pensjonat „Opieka”, telefon 326. Zarząd: Hochmanowia, Strasserowa. 12133-17.

ZAKOPANE. „ANASTAZJA”, pensjonat komfortowy, ciepła i zimna woda, kuchnia wykwinna, czynny cały rok. Ul. Zamojskiego, tel. 13-44. 000-30.

KRYNICA. Pierwszorzędny pensjonat „Splendid”, telef. 385. Czynny od 15 grudnia. 12561-1.

Nowo utworzony SALON FRYZJERSKI DAMSKI „WERNER” PIOTRKOWSKA 90 - RÓG „ORO”. (Wejście z ul. Przejazd i Piotrkowskiej) fr. 1 p.

KURSY SZYCIA, MIERZENIA KROJU, I MODELOWANIA. LINA KAUFMAN. Sienkiewicza 67 tel. 113-51. Kancelaria czynna codz. róg Nawrot 67 od godz. 9-18. Nowy kurs kroju rozpoczyna się 20 stycznia 1939 r.

OGŁOSZENIA FUKSA TO MUR o który oprzeć się może najbardziej za chwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do AKWIZYCJI OGŁOSZEN. FUKS'A. Łódź, Piotrkowska 87, tel. 121-36 173-18. 121-16

DR. MED. S. ARONSON. CHIRURG. przeprowadził się na ul. Zachodnią 66, tel. 269-44. przyjm. od 4-7.

Dr. S. NEUMARK. Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe. Dłatemoterapia (gruźlica i nowotwory skóry) i leczenie promien. Rentgena. Andrzeja 4, telef. 170-50. przyjm. od 10-12 i od 6-8 wiecz.

Dr. Jerzy Goflib. CHOR. WEWNĘTRZNE spec. serca. ELEKTROKARDIOGRAFIA. Legionów 25-a. tel. 260-72. przyjm. od 5-7 pp.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA. leczenie chor. wenerycznych i skórnych. Zawadzka 1, tel. 122-73. czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.

USUWA ZBĘDNE OWŁOSIENIE SYSTEMEM AMERYKAŃSKIM gabinet kosmet. B. Ostrowicz. Narutowicza 54, telef. 258-89. po powrocie właścicielki z U. S. A. Godz. przyjęć: od 10-1 i od 4-7.

Farbiarnia Futer. egz. od 1918 r. chemik H. Schoenman. PIOTRKOWSKA 81. Farbowanie, przyciemnianie, odtłuszczenie, czyszczenie wszelkich futer najnowszą techniką lipską i francuską. Złótkim bagdadom przywraca się pierwotny kolor. — CENY NISKIE.

PROSZKI MIGRENO-NEVOSIN. HOGUTER. GABINET GBC. GRYPA, PRZEZIĘBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBOW. ŁADAJĄC PROSZOKI TYTUŁ W HIGIENICZNYCH TORBACH.

Dr. med. Paulina Lewi. specjalista chorób kobiecych i akuszerki. Śródmiejska 28. telef. 240-10. przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

Salon Galanterii Skórzanej „RENEE”. Alaja Kościuszki 22 (dom przejściowy Piotrkowska 79) sklep frontowy. Tel. 147-05. Poleca najnowsze modele torebek, rękawiczek, pasów i przypinek w kompletach i oddzielnie.

DR. T. Jank elowicz. Chor. żołądka, jelit i wątroby. Stary Rynek 9, tel. 133-38. Przyjmuje od 4-7.

DR. MED. E. Wołkowyski. Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. Cegielniana 11, tel. 238-02. Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED. Aleksander GOLDSCHMIED. Choroby żołądka, jelit, wątroby i przemiany materii. Łódź, Gdańska 26a, tel. 269-24. Przyjmuje 5-7 po poł.

„PRACA”. Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szarzenia Pracy Zawodowej wśród kobiet żyd. w Łodzi. Wólczańska 21, tel. 167-15. przyjmuje zapisy na nast. działy: 1. Sztuka stosowana — haftarstwo. 2. Krawiectwo damskie — kroj. 3. Gorsciarstwo — kroj. 4. Bielizniarstwo — kroj. 5. Modniarstwo — kapelusze. 6. Ondulacja. 7. Manicure. Sekretariat czynny w godz. 9-13 i 15-19.

DR. MED. NIEWIAŻSKI. Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych. Andrzeja 5, telef. 159-40. przyjmuje od 8-1 i od 5-9 w w niedziele i święta od 9-12.

DO SKREĆCANIA wszelkiego rodzaju przedzę oraz na efekty przyjmuje skrećcalnia H. OKTORCZYK obecnie Gdańska 80, tel. 192-10 dawniej Piotrkowska 167.

Pierwszorzędny ZAKŁAD KRAWIECKI M. H. Koźmiński PIOTRKOWSKA 81, tel. 165-43. poleca się SZ. KLIENTELI. Wykonuje zlecenia p/g najnowszych modeli.

Szkoła Tańców Towarzyskich K. TRINKHAUSA. Ul. ANDRZEJA 17, telefon 259-77. Lekcje w grupach i oddzielnie. Zgłoszenia przyjmuje kancelaria przy ul. Pierackiego 17, tel. 207-91. W piątki wznawiam kółka towarzyskie z pokazami nowości tanecznych. Ostatnia nowość: The Lambeth Walk.

LEKARZ - DENTYSTA Helena Halpern. Przeprowadziła się na ul. Piotrkowska 83. tel. 279-29. Przyjmuje 10-2 i 4-7.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej Z. SZWALBE. dyplom Uniwersytecki. Moniuszki 1, tel. 127-99. powróciła z Paryża. Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów. Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Dr. med. L. NITECKI. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Nawrot 32, front I piętro. telefon 213-18. przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

TYLKO REKLAMA w dziale DROBNYCH OGŁOSZEN GŁOSU PORANNEGO daje odpowiednie rezultaty!

LEKARZ - DENTYSTA S. Watnicka. Napiórkowskiego 65 (róg Lubelskiej) tel. 172-33. Przyjmuje 9-1 i 3-8 w.

DZIEWIĘCIE PRZEDWISNIE. Zeramskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych szlagierowa komedia „PAWIEK I GAWIEK” oparta na motywach bajki Aleksandra hr. Fredry. W rol. gł.: M. Grossówna, E. Bodo, A. Dymśa i J. Orwid. Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc. W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w. dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12.

KINO TEATR METRO. PRZEJAZD 2. Pocz. o g. 12.

Dziś i dni następnych film arcydzieło, który wzbudził zachwyt całego świata. W roli głównej: CORINNE LUCHAIRE.

„WIEZIENIE BEZ KRAT”. Piękny film, poruszający aktualne zagadnienia miłości i wolności kobiety.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60 za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ugłoszenia za wiersz milimetrowy i szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne str. 10 szpalt 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 150. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewiz” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabliczeczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



# „Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWIA”

zawiera:

H. G. Wells: Przepowiednie na rok 1939

J. Halamski: Wywiady z E. M. Remarque i G. Modiglianem

E. M. Remarque: Karl — widmo szos

B. Orliczkin: Walka o „płynne złoto”

N. Hodasiewicz: Zona Puszkina

R. Ducros: Najdroższy rękopis

M. Czezelnicki: W klimacie dyktatury

J. Słow: Książka wzruszająca

Iza Norska: Odpowiadam matce...

M. Pflieger: Hodowana perła

Hugette Garnier: Odblask miłości (Nowela)

REDAKTOR:

GUSTAW WASSERCUG

Nr. 2 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 8-go stycznia 1939 r.

## Przepowiednie Wellsa na 1939

Proszono mnie o skreślenie przepowiedni na rok bieżący i oto one.

Pozwólcie mi być absolutnie szczerym co do tego, jak oceniam moje horoskopy. Nie wiem więcej od was. Nie posiadam żadnego magicznego kryształku. — Wszystkie tego rodzaju przepowiednie są raczej zgadywaniem, oceną kierunków i możliwości.

O wiele przyjemniej jest przepowiadać na daleką metę. Bawiem prorokujący może mieć na dzieje zstąpienia do zaszczytnego grobu, zanim udowodnią mu jego omyłkę. Niemniej obecna sytuacja światowa jest tak niezwyczajna, że nawet wobec ryzyka natchmiasstowego zdezawuowania, nie mogę oprzeć się pokusie rozwiania ludzkich nadziei i puśczenia ich na wiatr.

Historia zmienia się bardzo wydatnie w rozmaitych fazach swych dziejów. Niektóre okresy są podobne do szerokiego wylewu ogromnej rzeki. Istnieją ruchy masowe i nie do pomyślenia jest, aby pojedynczy człowiek, lub nawet grupa ludzi mogła zahamować je lub stanąć im na przeszkodzie.

Takim ruchem była naprzykład wędrowna armia amerykańska na Zachód w dziewiętnastym wieku. Właściwie nikt tym ruchem nie kierował, nie zależał od nikogo, był on bezosobowy. Jego bieg mógł być przewidziany na wiele lat naprzód i to z zupełną dokładnością.

Z drugiej strony bywają czasy, kiedy okoliczności i warunki sprzyjają się, aby władza i decyzja skoncentrowała się w ręku kilku niekontrolowanych jednostek. Wtedy historia staje się nieobliczalna i dramatyczna. — I tak właśnie jest dzisiaj.

Bezpośredni los setek milionów ludzi zależy dzisiaj od niepołamowanych odruchów garstki ludzi. Można by ich wszystkich pomieścić w zwykłym aeroplanie. Byłby to coprawda hałaśliwy ładunek, lecz jeśliby się udało wywołać katastrofę tego samolotu, zlagodzenie ludzkich cierpień na świecie było by nieproporcjonalnie wielkie.

Sprawy znajdują się na takim punkcie, że śmierć, lub usunięcie jednego lub dwóch osobników, zmieniłoby całkowicie kierunek losów ludzkości.

Pozwólcie mi na razie ocenić sytuację i znaleźć w niej zasadnicze linie.

Niemcy są narodem, lubiącym porządek, próżnym, głęboko sentymentalnym, salutują lub słuchają rozkazów.

Słuchanie rozkazów wydaje się być największą namilnością Niemców. Im bardziej ochrypli głos, im bardziej u

rozkaz, tym sztywniejszy ich ukłon, tym zawziętsze ich upodobania.

Obecnie słuchają rozkazów tryumwiratu i wedle wiarogodnego świadectwa nigdy żarliwość ta nie sprawiała im większego zadowolenia.

Piszę o tym tryumwiracie z całą swobodą nieinternowanego dotąd Anglika.

Mój przyjaciel Winston Churchill wyraził się o kimś, jako o „wielkim człowieku”. Podzielał to zdanie, lecz nalegam, aby ów ktoś i jego główni przyjaciele zostali wreszcie unieszkodliwieni i odstawieni na bok, i to tak prędko, jak to jest tylko możliwe. — Odwołuję się do opublikowanych notatek tego pana, jego mów, jego roli w obecnym pogromie, ażeby stwierdzić, że on i jego dwaj przyjaciele cierpią na manię wielkości i zaraźliwą formę manii mordowania. Możliwe, że się między sobą poróżnią. Możliwe, że jakaś śmiała grupa ludzi odważy się na drugą „krwawą kąpiel”, i że jej się to uda. Jeżeli to się zdarzy, Europa będzie postawiona wobec odrodzonych i być może rozsądnych Niemców.

Wszystko to jednak leży poza zasięgiem mej obserwacji. Nie mam pojęcia, jakie siły mogły by wyzwolić Niemcy z ich obecnego opętania. Pozycja „nazi” ubiegłego lata była wielce niepewna, póki Chamberlain ku niesłychanemu zdumieniu całego świata, nie utrwalił jej na nowo. Teraz dzięki powodzeniu silnego uderzenia, nazistowska awantura może rzucać wyzwania i wprawiać w zakłopotanie walczącą myśl ludzką przez wiele lat.

Jednak poza Niemcami widoki na poważne zmiany w świecie są o wiele bardziej prawdopodobne. Reakcja na nieszezęsne kozłolki Chamberlaina wywołała w Anglii stałe i ciągle gromadzenie sił i prowadzi do narodowego przebudzenia. Jest rzeczą banalną po wiedzieć dzisiaj, że Quai d'Orsay i Westminster stworzyły nazistowskie Niemcy. Za rok lub dwa może będzie można powiedzieć, że Hitler stworzył nową, radykalną Anglię.

Jest godne uwagi, a dla społeczników Chamberlaina może rzeczą złowróżbną, że z początku wydawało się, iż opinia publiczna pochwała akt poddania się Hitlerowi. Nie było natychmiasstowego odruchu wstydu i niesmaku. Cała prasa rządowa, kina i inne publiczne środki zostały użyte w celu gloryfikacji nieszezęsnego i bezsensownego „pokoju” przewiezionego z Monachium przez premiera ministrów.

Zdawało się nawet, że to się uda. Dopiero później zauważono,

że publiczność gwizdała w kinach, rzecz w Anglii niezwykła, że gwizdała, kiedy zadowolony z siebie gentleman z parasolem wysiadał z samolotu, kiedy wsiadał do samochodu, aby czekać na dyktatora, kiedy jechał u boku swego zwycięzcy i kłaniał się wśród aplauzu cudzoziemców (dla żydów wzbronione).

Szary człowiek Anglii i Ameryki wiedzą bardzo mało o sobie. Nie wiedzą wcale jak bardzo są do siebie podobni i są równie uprzejmi i przebiegli w życiu prywatnym i lubią próżnować, kiedy interesy idą pomyślnie. Nie są oni skłonni do krytyki ludzi autorytatywnych, chyba wtedy, kiedy chcą zmanifestować swe niezadowolenie i niepokój. Nie lubią krytyki, bowiem przyczynia ona wiele kopotów i pozbawia poczucia bezpieczeństwa.

Wybierają niedbale swych przedstawicieli, wierzą im ślepo i powracają jaknajszybciej do swych codziennych zajęć. Nic dziwnego zatem, że ich kierownicy mają wiele swobody w dysponowaniu i rządzeniu publiczną własnością i kierowaniu ich interesami.

Wobec nieoczekiwanego wyzwania Hitlera angielska klasa panująca przestraszyła się i starała oszukać samą siebie. Przez ostatnich kilka miesięcy byłem w bliskim kontakcie z życiem politycznym Westminsteru i jestem absolutnie przekonany, że Chamberlainiści nie chcieli ryzykować wojny z Niemcami nie dla tego, że wierzyli w to, że Hitler zwycięży, ale dlatego, że byli pewni, iż zostanie on obalony.

City i West End Londynu, angielscy gentlemani, imperialiści, postawieni wobec alternatywy poniżającego i podłego pokoju, czy też poważnej groźby rekonstrukcji świata, nie zastanawiali się ani chwili. Danie przez nich pierwszeństwa własnym, prywatnym interesom i postawie nie ich ponad narodowy honor i przyszłość świata — jest bezwstydne.

Aby wymusić monachijską kapitulację, rząd brytyjski zorganizował... publiczną panikę. Jeśli zaś sądzi, że zrobił coś innego, to jest głupszy i mniej rycerski niż przypuszczałem. Fakty leżą jak na dłoni.

Nagle John Bull został oszołomiony przez hałasujące głośniki, najechany przez umundurowanych urzędników, zablokowany przez worki z piaskiem, zamknięty w maski gazowe. Olbrzymie ilości kobiet i dzieci znalazły się w panicznej ucieczce ze swych londyńskich domów do niedbale wybranych schronisk, bez odpowiedzialnej wody, żywności i pomocy lekarskiej.

Nie otrzyma on nigdy listy strat tego fantastycznego exodusu, rachunek jednak nadejdzie i dzisiaj już zdaje on sobie sprawę, że za te pieniądze mógł zbombardować Berlin i obrócić miasto w perzynę.

Tłumaczenia jego były ściśle takie same, jakieby dał jego kuzyn Jonatan w tych samych okolicznościach. Powiedział, a pewnie mówi i dziś jeszcze: — Po kiego diabła?

Zrozumiał, że na bluff-groźbę nalotu kilku tysięcy samolotów na Londyn, chciał uciec, zaryć się do nory, jak królik i błagać o litość. Powoli zaczyna rozumieć, jaką wartość przedstawia w tym świecie mężów... Zaczyna myśleć. Zaczyna stawiać pytania. Karmiono go opowieściami, że jest mądrym, szlachetnym kierownikiem wielkiego imperium, a teraz pyta:

— Co uczynię z tego mego imperium?

Klasa rządząca spędza bezsenne noce, wynysławiając uspakajające odpowiedzi na to pytanie.

Znaczna część partii konserwatywnej trwa w dalszej rewolucji, jeszcze większa część jej członków znajduje się w stanie neurastenii, próbując utrzymać równowagę na ostrzu szabli, która staje się co raz bardziej podobna do ostrza noża.

Oprócz Chamberlaina, który jak przypuszczam będzie zmuszony do tego, co nazywają „ilkwidacją” i wstąpi do izby lordów, przybędzie tam w ciągu roku wielu rozmaitych polityków i wpłynie dużo świeżej krwi.

Wydaje mi się, że ta fala radykalizmu, zresztą bardzo patriotycznego, będzie wzrastała i zanim znajdziemy się w połowie roku 1939 zmiecie ona obecny angielski rząd i pociągnie za sobą wiele osób z klasy panującej i rządzącej. Politycy może będą próbowali kompromisów i wstecznych działań, lecz będzie to tylko mały partyjny kryzys w izbie.

Przed wszystkim i po pierwsze przepowiadam powszechne wybory i powrót rządów radykalnych w Anglii. Nie partii Pracy, lecz rządów narodowych, zasilonych z kół, któreśm zwykli nazywać lewicą, i obejmujących również poważną liczbę młodych zdolnych polityków i miarodajnych outsiderów.

Następnie w związku z tym widzę nową i gorliwą próbę zjednoczenia narodów, mówiących po angielsku i dominiów. Może Australia i Kanada wyciągają polityczne macki w stronę Stanów Zjednoczonych.

Może zdarzenia potoczą się

szybciej. Choć wątpię, czy to wszystko będzie czymś więcej, niż doświadczalnym latawcem roku 1939!

Kiedy piszę o zjednoczeniu Anglii i Ameryki, ostatnią rzeczą, o której myślę, jest zbliżająca się podróż angielskiej pary królewskiej do Kanady.

Jeśli nie powstaną poważne kłopoty między konkurencyjnymi gospodyniami lub między skwapliwymi korespondentami pism, nie widzę z tego żadnej innej szkody oprócz tej, że podróż ta odwróci uwagę opinii publicznej od rzeczy ważniejszych i zapełni szpalty pism na pierwszych stronach. Z drugiej jednak strony anglicy i amerykańscy muszą sobie zdać sprawę, że uprzejmości pomiędzy głowami obu państw mają bardzo małe znaczenie, nawet z międzynarodowego punktu widzenia. Młoda para, uroczą młoda para, zawsze się uśmiechająca i kłaniająca, nie odgrywa najmniejszej roli w problemach dzisiejszej doby.

Przez kilka stuleci angielski dom królewski nie miał żadnego kontaktu z literaturą, sztuką, nauką, oraz oświeceniem publicznym, a jego interwencje w sprawach kościelnych i wojskowych awansów oraz w życiu politycznym były bardzo wątpliwej wartości.

Dlatego w życie tej w moim horoskopie przypisuje bardzo małe znaczenie.

W moim spojrzeniu w przyszłość odgrywa natomiast ogromną rolę zbliżający się dzień otwarcia codziennej stałej komunikacji lotniczej nad Atlantyką. Oznacza to nagły rozwój zbliżenia umysłowego. Amerykańskie tygodniki i pisma będą sprzedawane w Anglii i vice versa prawie bez zmiany daty. Londyn otrzymywać będzie nowojorskie pisma niedzielne wcześniej, niż San Francisco.

Angielska książka w cenie sześciu penny przelamała już uprzedzenie amerykańskich karteli wydawniczych wobec taniej dobrej książki. Nie ulega wątpliwości, że ułatwienie wspólne go porozumienia będzie się szybko rozwijało. Bo jest już dzisiaj czas, aby narody porozumiewały się między sobą i to poważnie.

Czy eliminacja Chamberlaina i jego szkoły z brytyjskiej polityki i nowe socjalne i polityczne porządki zbliżą świat bardziej do wojny?

Świat napewno dalej trwać będzie na krawędzi wojny, póki nie zostanie zmieciony wspomniany już tryumfirat, a odważny i radykalny rząd an-

(Dokończenie na str. 2).

# KATASTROFY ROKU 1938

## Trzęsienia ziemi, powodzie, wybuchy, zderzenia pojazdów

Lata mijają z błyskawiczną szybkością zarówno dla tych, dla których są łatwe i szczęśliwe, jak i dla tych, dla których wypełnione są troskami i niedolą.

Wydaje się, że dopiero wczoraj minął Sylwester roku 1937, a już znowu świętowaliśmy Sylwestra roku 1938.

Obok wielu dobrych wydarzeń mieści się w takim minionym roku również wiele złego, częściowo bez winy człowieka, częściowo bez jego winy. Pomyślmy o codziennych wypadkach, a przede wszystkim o wielkich katastrofach corocznych, które wstrząsają ludzkością i przypominają jej o niepewności i nietrwałości naszego istnienia.

Również ostatni rok, który przeminął, obfitował w ciężkie wypadki, które postaraliśmy się pokrótce zebrać i opisać.

Pierwsze miejsce zajmują oczywiście wielkie

**ŻYWIŁOWE KATASTROFY** wobec których człowiek jest zupełnie bezsilny. Wśród nich najpierw

### TRZĘSIENIA ZIEMI,

którym człowiek nie jest w stanie zapobiec, ani zmniejszyć ich siły. W kwietniu ubiegłego roku w tureckiej środkowej Anatolii zostało zniszczonych przez trzęsienie ziemi 10 wiosek, a pisma podawały ilość ofiar na 100. — Również Grecję nawiedziło w lipcu trzęsienie ziemi, ofiarą którego padło około 500 ludzi.

Również często nawiedzały świat w minionym roku

### CYKLONY.

W Bengalu padło w marcu ich

## Przepowiednie Wellsa na rok 1939

(Dokończenie).

grijski, ręka w rękę z radykalną Ameryką i radykalną Francją uwolni Hiszpanię od generała Franco oraz zaprowadzi tam jakiś porządek.

Italia bluffuje, nie chce ona walczyć ze światem mówiącym po angielsku, a Mussolini nie ośmiela się jej tej walki narzucić.

**Nie widzę pokoju między Chinami i Japonią w roku 1939.** Cóż za pokój musiałyby zawrzeć Chiny, aby był on respektowany przez cały kraj?

Oba państwa chylią się ku ekonomicznemu upadkowi. Być może, że ogień się wypala, ale na nowo wybuchną.

W każdej przepowiedni odgrywają dużą rolę nadzieja i obawa. Przyznaję, że dążę do umysłowej i politycznej konsolidacji krajów, które nazywamy demokratycznymi, do unii demokratycznych państw, mówiących po angielsku. Taka unia mogłaby powiedzieć: — **Dość walk!**

**Ale słowa te muszą być powiedziane z bronią w ręku.**

Pokój nie jest niemałym bez treści słowem. Nie jest on formą cofającą ludzkość. Jest on **trudniejszy od wojny** i wymaga od człowieka większej energii. Nietylko winniśmy się zbroić i ćwiczyć do niego, musimy się kształcić i wychowywać.

Pokój jest śmiałym legalnym środkiem, tłumiącym wojnę przy pomocy światowego porządku.

Nie może być inny pokój, aniżeli taki, jaki jest dopóki panuje **pokój tymczasowy** obrabowanych, wyczerpanych, śpiących niewolników.

H. G. WELLS.

ofiara 60 ludzi, a cyklon, który nawiedził brzeg atlantycki Stanów Zjednoczonych we wrześniu, pochłonął ich kilka tysięcy. Tajfun w Japonii w październiku zniszczył 500 ludzkich istnień, a na Filipinach w grudniu około 300. Również

### POWODZIE

nękały ludzkość w roku 1938. — W marcu w Hollywood znana powódź kosztowała 160 ludzkich istnień. Podczas oberwania się chmury w Japonii w lipcu i miesiącu czerwca zginęło 140 i 1000 ludzi, a w Indiach i na Korei w sierpniu 300 i 1.000.

### OBSUNIĘCIE SIĘ GÓRY

na Santa Lucia, jednej z indyjskich wysp w listopadzie zniszczyło życie 250 ludzi. Jeszcze mistyczniejsze wydają się

**KATASTROFY KOPALNIANE** głęboko pod ziemią. Podczas eksplozji w kopalni na Ceylonie zginęło 15 ludzi, a w kopalni węgla w Virginii w kwietniu 35. Katastrofa w maju w angielskiej kopalni w Markham pochłonęła aż 90 ofiar. — Pożar kopalni na Śląsku niemieckim zniszczył 22 ludzkie życia, a wybuch w Japonii we wrześniu 218. Inne

### EKSPLOZJE

miały miejsce przeważnie w fabrykach amunicji. — Niedaleko Rzymu w państwowych zakładach amunicji zginęło podczas wybuchu około 40 ludzi, a podczas eksplozji w laboratorium w Paryżu 14. Wiele ofiar pociągnął za sobą wybuch amunicji na statkach sowieckich w Odesie w maju, oraz eksplozja fabryki prochu w Tokio ubiegłego grudnia. Mnóstwo

### POŻARÓW

nawiedziło również świat w roku ubiegłym. I tak podczas pożaru nocnego pewnego internatu w Montrealu w styczniu zginęło 47 uczniów. Pożar podczas uroczystości ślubnych w Hercogowinie kosztował życie 36 gości weselnych. Panika nieuzasadniona w kinie w San Paolo w Brazylii pochłonęła 30 ludzkich istnień, a podczas pożaru w Czung - King, w Chinach zginęło kilkaset ludzi. Podczas pożaru hotelu w Atlanty w Ameryce spaliło się 12 gości hotelowych, a w Minimachi w Japonii 100 ludzi. Pożar domu towarowego w Marsylii w październiku kosztował 70 ofiar.

### WYPADKI BUDOWLANE

Podczas silnej śnieżycy w styczniu w Japonii runął dach pewnego kina, zabijając 79 ludzi. — W Alabamie w Ameryce runął dom i pogrzebał pod swymi gruzami 20 zabitych. Niezliczone są

jak zwykle wypadki uliczne.

**Z KATASTROF KOLEJOWYCH** wymienimy tylko: wykołnienie się pociągu w Chinach na linii Kanton — Wut - Chang z 40 ofiarami, zderzenie się pociągów w Katalonii z 20, zderzenie na Sycylii z 13. Zderzenie w południowej Rodezji w kwietniu z 27, wykołnienie między Kantonem, a Hankau z 200 zabitymi i rannymi. W miesiącu czerwcu wykołnił się i wpadł do rzeki pociąg przy Sagusmont w Ameryce, pociągając za sobą 40 ofiar. W lipcu zalała się most pod pociągiem w Indiach. — 100 ofiar, zderzenie się w Brazylii — 42 zabitych. Korowód śmierci za kończyła w roku ubiegłym wielka katastrofa w Rumunii w wigilię Bożego Narodzenia. Dwa osobowe pociągi najechały na siebie podczas silnej śnieżycy. — Prawie sto ludzi przypłaciło tę podróż śmiercią, drugie tyle musiało w strasznych cierpieniach czekać prawie piętnaście godzin nadejścia pomocy. Zwiększa się również ilość wielkich

### KATASTROF SAMOCHODOWYCH.

W katastrofie najechały na siebie dwa ciężarowe auta, które pogrzebały pod sobą 42 ludzi, w marcu wpadł wielki autobus na

Kubie do rzeki, przy czym zginęło 13 ludzi. Trzeci wypadek również w marcu: auto z bakanami benzyny najechało na pociąg, 21 ludzi spaliło się żywcem podczas wybuchu. Podobny wypadek w Suezie kosztował 18 ludzkich istnień, a zderzenie autobusu z pociągiem w Costello w Portugalii 21 ofiar. W maju spadło auto ciężarowe z 38 pasażerami do przepaści obok Travezunt. W październiku najechał pociąg niedaleko Heidelbergu na pocztowe auto, przy czym zginęło 11 ludzi, a w grudniu przy Salt Lake City w Ameryce pociąg zmiął autobus, którym jechało 26 dzieci.

### POWIETRZNE KATASTROFY

Z większych katastrof należy wymienić: zderzenie dwóch wodnopłatowców przy brzegach kalifornijskich z 10 ofiarami, upadek rosyjskiego samolotu z 13 ofiarami, katastrofa między Rzymem i Neapolem w kwietniu, podczas której zginęło 19 osób. W lipcu spadł polski samolot na linii Warszawa — Bukareszt i pogrzebał 14 ofiar, wodnopłatowiec między Rzymem i Cagliari nie powrócił i jego pasażerów w liczbie 20 należy uznać za zaginionych. Podczas parady wojskowej w Kolumbii wpadł jeden z samolotów między publiczność i zabił 53 osoby. W październiku zleciały jeden niemiecki i jeden belgijski samolot, w tym samym miesiącu wpadł na skałę australijski samolot około Melbourne i zabił 18 ludzi. W listopadzie zginęło 13 pasażerów podczas katastrofy angielskiego samolotu w Jersey.

### NAJZIWIWIEJSZE WYPADKI W AMERYCE

Pismo „Public Safety“, organ państwowego wydziału bezpieczeństwa opublikowało listę najdziwniejszych wypadków Ameryki, które wydarzyły się w roku 1938.

W Nowym Jorku wpadły na siebie dążące do wypadku dwa policyjne auta, rezultat: 1 zabity i kilku rannych. Z powodu hałasu własnej syreny ani jedno z aut nie słyszało syreny drugiego auta.

Robert Smith, w wieku piętnastu miesięcy przegryzł sznur od lampy elektrycznej na stole i umarł od porażenia prądem. Jego rówieśnica Mary Hawe w Motton Grove udusiła się wstążkami swego kapturka, które zaplątały się między słupkami jej wózka. Karol Harris z Balleso założył się, że napelni swe usta benzyną i zapali ją bez żadnej szkody dla siebie. Oczywiście zakład przegrał.

Strażak John Brixie w Sapulpa Oklahama, sam siebie podpalił. Kiedy spuszczał się po ślupie do pożaru w kwatery straży, z powodu łarcia zapaliło mu się w kieszeni pudełko zapalek.

Znany ze swych skoków spada chronowych Floyd Stimson wyładował gładko na lotnisku po pięknym skoku, udał się do hangaru, potknął się o kamień i tak nieszczęśliwie upadł, że poranił się ciężko.

Podczas pożaru rafinerii nafty w Texas, udali się po drabinie trzech strażacy w celu gaszenia ognia na dach wielkiego zbiornika nafty. Wybuch odrzucił daleko drabinę i nieszczęśliwcy zostali bez możliwości powrotu, objęci wkoło płomieniami. Na szczęście następna eksplozja odrzuciła drabinę z powrotem na swe miejsce i pozwoliła im się uratować.



1. Najnowsze zdjęcie księstwa Windsoru, podczas ich pobytu w Cannes. — 2. Min. sprawiedl. Rzeszy dr. Frank ba wil w towarzystwie wicemin. Chelmonskiego i członków delegacji niemieckiej w Białowieży. Na zdjęciu minister Frank kłęcząc w muzeum białowiejskim ogląda osobliwości zoologiczne puszczy białowiejskiej. — 3. W Tokio odbyły się wielkie ćwiczenia cywilnej organizacji obrony przeciwlotniczej. — 4. Mrs. Graf, głuchoniema, uzyskała separację na procesie rozwodowym, gdyż twierdziła, że mąż obrażał ją powyż. — 5. Elias Erko wydawca dzienników, został mianowany finlandzkim ministrem spraw zagranicznych.

**LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« w PARYŻU**

**ERYK MARIA REMARQUE**

„Zniszczenie marzeń rodzi przesyt i nudę”

**MARLENA DIETRICH** została nas samych i wyszła z hotelu, by... nie przeszkadzać nam w dalszej pogawędce. Weszliśmy z Remarque'em do jego pokoju. Nie chciałem czynić żadnych uwag na temat Marleny Dietrich, ale w duchu sobie powiedziałem, że jakkolwiek nie cierpię plotek, jednak można z nich nieraz wyluskać ziarenko prawdy. Powiedział mi bowiem tak:

— Najlepiej będzie, gdy pan zdobędzie względy Marleny, wtedy ona każe Remarque'owi cicho siedzieć w fotelu i sumienie, po kolei odpowiadać na wszystkie pańskie pytania. Inaczej nie pan nie zrobi, on pana sobie nie przypomniał i nie będzie chciał z panem mówić. Klucz do Remarque'a u Marleny. Niech pan to zapamięta.

Nie będę tu opowiadał anegdotalnych historii, jakie mi się przytrafiły, nim Remarque dał się namówić na dziennikarską, a raczej koleżeńską pogawędke. — Bo też proszę pamiętać, że sławny pisarz niemiecki nie znosi wywiadów, jak nie znosi... adoratorów głośnej divy filmowej.

Ale Remarque nie przyznaje się do tego.

— O, wie pan — robi przy tym lekkawający ruch — ja ją znam bardzo dawno. Kiedy była jeszcze taka mała... Myśmy mieszkali na tej samej ulicy. Jak się panu podobają te dwie akwarele? — wskazał na etażerkę, na której było kilka obrazków, wspaniała bomboniera, napełniona słodyczkami, oraz kilka paczek luksusowych papierosów.

— Widzę, że je pan dopiero nabył, bo jeszcze nierozpakowane właściwie.

— Zgadł pan. Kupiłem je okazynie. To, wie pan, Cezanne'a robota....

— W takim razie — odpowiadam, zrywając się z fotela — przyjrzyj się uważniej.

Remarque był widocznie zadowolony, jako, że sam ma pasję do malarstwa. W swojej willi nad jeziorem Lago Maggiore posiada, jak mi oświadczył, ciekawe zbiory. Ale, jeśli już mowa o zbiorach, muszę zdradzić i inne detale ze szwajcarskiej willi pisarza. Mianowicie ma on śliczne pono kolekcje dywanów oraz kolekcje... psów.

— Cudne są moje psy. Kocham je. To są okazy. Sześć szlachetnych stworzeń. Zobaczę się z nimi niebawem. Niech pan teraz zapali tego papierosa, to angielski....

— Może ma pan jeszcze jakieś pasje, niech je pan zdradzi przed moimi czytelnikami.

Remarque na samą myśl o tym, że słowa jego będą zrekonstruowane, zdaje się wzdragać. Czy przez nieśmiałość, czy przez ostrożność?... Wreszcie odrywając wonne cygario od warg, odpięra:

— Nie wiele rzeczy lubię, ale to, co lubię, lubię namiętnie.

Nie wspominałem nie o koniach i nawet nie oczekiwałem tego rodzaju odpowiedzi. Nie zawiodłem się zresztą.

— **Lubię muzykę. Sam gram na pianinie, na skrzypcach i na organach.** Przynnam szczerze, iż zdziwiłem się nie na żarty. Człowiek, o którym szereg wybitnych pisarzy niemieckich wyraża się z pewnym zastrzeżeniem, ma jednak ciekawe inklinacje. Ale o tym autor słynnych wspomnień

wojennych sam mówi:

— **Byłem dawniej organistą w kościele. Po tym dyrygowałem orkiestrą. Mógłbym zostać dyrygentem, może skrzypkiem, lub pianistą, a może malarzem...**

Wydawcy jednak skierowali mnie na drogę literatury. Bynajmniej nie żałuję tego. Proszę, niechże pan nie oszczędza tej bombonierki....

W obydwie ręce ujął wielkie pudło i sam zbliżył się, by mnie poczęstować.

— Czy pan zaczął pisać na skutek przypadku, namowy, czyjejs rady?...

— Ależ, czy pan sądzi, że można ot tak zabrać się do pisania powieści? **Nim przystąpiłem do opracowania „Na Zachodzie bez zmian” napisałem cały szereg utworów literackich, które nota bene nigdy nie wyszły drukami.** Nie nadawały się zapewne. Oh, już dużo nad sobą pracowałem, wiele pisałem.

Nie ukończyłem jeszcze szkoły, gdy wybuchła wojna. Poszedłem na front. **A gdy wróciłem, przygotowałem się do matury. Miałem wtedy 20 lat.** Zabrałem się do pracy zarobkowej. Wykonywałem wiele przeróżnych zawodów, ale **wieczorami najmilszym moim zajęciem było pisanie nowel, powieści, dramatów, czego tylko pan chce...**

Z biegiem czasu porzuciłem te wszystkie profesje i **objąłem posadę inspektora w zakładach automobilowych.** Wtedy też rozpocząłem pracować w charakterze

redakcyjnego sprawozdawcy sportowego. Pisałem o automobilizmie, jako, że z tym miałem najwięcej do czynienia.

O jeszcze jednym zawodzie wspomnę. Przerobiłem po maturze kurs 3-miesięczny dla instruktorów szkół ludowych: **pracowałem w rezultacie jako pedagog. To było bardzo zabawne zajęcie...**

Wreszcie usadowiłem się **moim w redakcji pisma „Sport und Bild”.** W tym też czasie powziąłem myśl opisania moich przeżyć z okresu wojny. Zamiar ten zrealizowałem w rekordowo szybkim czasie, bo **w przeciągu 5 tygodni.**

— A jak długo pracował pan nad „Powrotem”, a po tym nad „Trzema towarzyszami”?

— **Nad tymi utworami pracowałem po dwa lata.** Może następna książka zabierze mi wszystkie miesiąc czasu. Nie wiem. Nie jestem przewidujący....

— **Ma pan coś na warsztacie?**

— **Tak, zacząłem pisać dwie książki naraz, ale o tym ani słowa.** W każdym razie zapewnić pana mogę, że akcja nie toczy się na wojenne, kanwie.

— **Czy pisuje pan w swej willi?**

— Nie mogę tam pisać, jakkolwiek obiektywne warunki są nie zwykle korzystne. Mieszkam sam w wygodnym 5-pokojowym mieszkaniu, które pod każdym względem jest świetnie urządzone. I lubię pisać, gdy znajduję się sam. A mimo to nie mogę pra-

cować w swej willi. To trochę dziwne, prawda?...

— Proszę, niech pan zapali.

Czy wyobraża pan sobie, że ja w swojej willi nie mam pokoju do pracy? Właściwie z każdego pokoju mógłbym urządzić gabinet, ale nie robię tego. **Nie umiem pracować systematycznie. Może jestem rozleniwiony...** Gdy siedzę w willi, zachwygam się malowniczością otoczenia przyrody, modrą wodą jeziora, oglądam swoje dywany antyczne, obraby, bawię się z psami. A pracować nie mogę.

Wie pan — mówi Remarque po pewnym namyśle — tu w grę wchodzi pewien czynnik psychologiczny. Jestem bardzo zadowolony. **Dość podróży, dość zwiedzania, jestem kawalerem, nie mam obowiązków rodzinnych.** Moja sytuacja materialna jest po myślna, ale co najważniejsze: zrealizowałem swój sen. **Ziszczyły się wszystkie moje marzenia...**

I tu rozpoczyna się **pewien przesyt, nie powiem: nuda.** W tym stanie pracować nie podobna.

Widzi pan, tu w hotelu piszę trochę, proszę, oto rękopis jednej pracy, oto drugi rękopis. Dziwi się pan, że **piszę ołówkiem i mazakiem...** Nie potrafię inaczej. Nie mogę pisać ani piórem, ani na maszynie. Ale przynajmniej coś robię w podróży. U siebie nad jeziorem — nic. Niedaleko mnie mieszka **LUDWIG. Spotykamy się.** On pracuje i podziwia moją bezczynność. Cóż robię?

Radzę panu, na podstawie własnych doświadczeń, nigdy nie pragnąć urzeczywistnienia pieczętych marzeń.

Zazdroścę panu jego pracy reportażowej. To jest doskonałe urozmaicenie. Tyle różnych ludzi poznaje się, tyle rozmaitych środowisk, ognisk myśli i pracy... **Chętnie sam wstąpiłbym na pewien czas do redakcji, by zobaczyć w sobie monotonię, by oddalić nudę...**

Obiecałem Remarque'owi wspólne spędzenie nocy w egzotycznych zakamarkach Paryża.

— Będzie panu naprawdę wdzięczny, ale będziemy oglądać nędzne uliczki, nędzne knajpki: to znacznie ciekawsze od wytwornych lokali — zapewniał mnie.

Gdy go pożegnałem, zastanowiłem się nad zwierzeniem głosu jego pisarza. I powiedziałem sobie: **Ma rację Remarque.** Można mieszkać w Porto Ronco nad cudnym jeziorem, można trzy razy dziennie zmieniać ubrania, można co miesiąc podejmować tysiączne honoraria, można mieć u siebie w willi sześć wspaniałych psów — i przy tym wszystkim odczuwać znudzenie. Bo urzeczywistnić marzenie, to kres tę-knoty, to śmierć....

I jeszcze jedno sobie powiedziałem: **To marzenie tylko jest wzniosłe, którego zrealizowanie nie można.**

(Ankieta przeprowadza JERZY HAŁAMSKI.)

**ERYK MARIA REMARQUE**

**KARL -- WIDMO SZOS**

Fragment nowej powieści p. t. „Trzej towarzysze”

Pracowaliśmy, dopóki się nie ściemniło. Po tym wymyliśmy się do połysku i przebraliśmy. Lenz zerkał pożydliwie ku baterii flaszek. — Co, możeby tak ukreślić jedną szyjkę?

— Roby ma głos w tej sprawie — rzekł Köster. — Niezbyt to wytwornie, Gotfrzydzie, jedną ręką dawać, a drugą dobierać się do prezentów.

— Jeszcze mniej wytwornie jest trzymać ofiarodawców o gardle i chłodzić — bryknął Lenz i otworzył jedną z butelek.

Smakowita woń rozniosła się w mój po całym garażu. — Święty Ekspedycje! — mruknął Gotfryd.

Pociągnęliśmy wszyscy nosami, jak wyły. — Fantastycznie pachnie, Otto. Trzebaby sięgnąć w najwyższe rejony poezji, ażeby znaleźć godne porównanie dla tego poematu.

— Zaprawde powiadam wam, szkoda frwonić tego trunku w naszej ponurej budzie! — zdecydował Lenz. — Wiecie co? Pojeździemy całą bandą, zjemy gdzieś z miastem kolację i zabierzemy butelczynę ze sobą. Na wolnym łonie przyrody wydoimy to cud!

— Świetnie!

Köster kupił ongiś ten wóz — stare, wyniosłe pudło — na licytacji za psie pieniądze. Znawcy, którzy oglądali wtedy auto, określali je bez chwili wahania jako interesujący eksponat do muzeum komunikacji. Znajomek Ottona — Bollwies, branka konfekcyjna, właściciel fabryki pla-

szczów damskich i nałogowy amator wyścigów samochodowych, doradzał Kösterowi, aby przerobił zabytek na maszynę do sycia. Ale Köster nie sobie robił z tych kpín. Rozłożył wóz na części, jak zegarek kieszonkowy i pracował nad montażem nieraz do późnej nocy. I oto któregoś wieczoru zjawił się swoim gruchotem przed barem, gdzieśmy nagminnie wysiadывali. Bollwies skręcało od śmiechu, gdy ujrzał klekot. Trzeba przyznać, że wyglądał on dalej diablo śmiesznie. Nabierając Köstera, zaproponował mu fabrykant żartem zakład. Stawia 200 marek przeciwko 20, jeżeli Köster przyjmie wyścig z nowym sportowym wozem Bollwies. Trasa: 10 km., kilometr for dla wanny Ottona. Köster przyjął zakład. Wszyscy zanosili się od śmiechu i obiecywali sobie królewską zabawę. Ale Otto zdołał się na gest: odrzucił for i z niewzruszoną miną podwyższył stawkę na 1000 : 1000 mk. Zaniepokojony Bollwies spytał, czy ma go odwiedzić zaraz ekstrazochęć do najbliższego szpitala wartaków. W odpowiedzi na tę propozycję Otto zapuścił motor. Obaj zawodnicy ruszyli na trasę, chcąc natychmiast zmierzyć swe siły. Bollwies wrócił po pół godzinie do baru tak spłoszony, jakby zobaczył węża morskiego. W milezieniu wypisał jedynie czek, a po tym zaraz drugi chciał kupić z miejsca wóz Ottona. Ale Köster wyśmiał jego ofertę. Nie sprzedaje wozu za żad-

ne skarby świata. Chociaż auto było wewnątrz wykończone bez zarzutu, to jednak z zewnątrz prezentowało się groźnie. Na co dzienny użytek nakładaliśmy na podwozie osobliwą staromodną karoserię, która pasowała jak ulana. Lakier luszczył się, jak po szkarlatynie, błotniki miały szramy i zagięcia, a buda liczyła sobie dziesięć wiosen z okładem. Mogliśmy to wszystko odnowić i odczyścić. Ale mieliśmy jeden ważny powód, ażeby tego nie robić.

Wóz zwał się Karl, widmo szos.

I teraz Karl weszł na drogę. — Otto! — zawołałem. — Jedzie ofiara!

Za nami trąbił niecierpliwie zwalisty Buick. Przyspieszał. Niebawem chłodnice zrównały się. Męczyzna przy kierownicy rozglądał się znudzony. Wzrok jego zlustrował z góry na dół naszego obdartusa. Poczym odwrócił się z pogardą i zapomniał o naszym istnieniu.

Kilka sekund później musiał jednak stwierdzić, że Karl nie ustąpił ani kroku. Pan od Buicka poprawił się w fotelu, spojrzął na nas rozbawionym wzrokiem i dał gazu. Nie Karl nie odpadł. Deptał mu dalej po piętach. Jak uparty terier ścigający wspaniałego dogę trzymał się, nasz Karl, mały i zwinnie, błyszczącej maszynny z niklu i lakieru.

Pan od Buicka ujął mocniej kierownicę. Nie podejrzewał niczego i ścigał drwiąco wargi. Widać było od razu, że teraz

chciał nam pokazać, czego to nie potrafi jego karoca. Nacisnął tak mocno pedał od gazu, że ruś wydechowa rozświetlała się jak łąka letnia od skowronków. Nic nie pomogło. Nie potrafił opędzić się od nas. Karl jak zakłety trzymał się koło w koło Buicka — paskudna, niepozorna pluskwa! Elegancki kierowca spoglądał ku nam zdumiony. Nie mógł pojąć, jak przy szybkości ponad 100 klm. nie potrafi posiąć za sobą przedhistoryczne go pudła. Skonstruowany gapił się na swój tachometr, jakgdyby ten musiał się mylić. Po czym dał pełny gaz.

Oba wozy gnały teraz równolegle obok siebie po długiej, wyciągniętej pod sznur szosie. Po kilkuset metrach zadudniła z przeciwka auto ciężarowe. Buick musiał schować się za nas ażeby przepuścić ciężarówkę. Za ledwie zrównał się z Karlem, a już zaszumił zmotoryzowany karawan, powiewający szarfami od wieńców. Buick raz jeszcze musiał dać nura za Karla. Po tym pole widzenia było już wolne.

Gentleman przy kierownicy zdążył stracić tymczasem swoją pychę. Siedział gniewny, z cieżnymi wargami, pochylony do przodu. Demon wyścigu złapał go w swe sidła. Cały honor jego życia zależał od tego, ażeby za żadną cenę nie ustąpić kundlowi.

My natomiast rozpieraliśmy

(Dokończenie na str. 4-ej.)

LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYZU

## GIORGIO MODIGLIANI

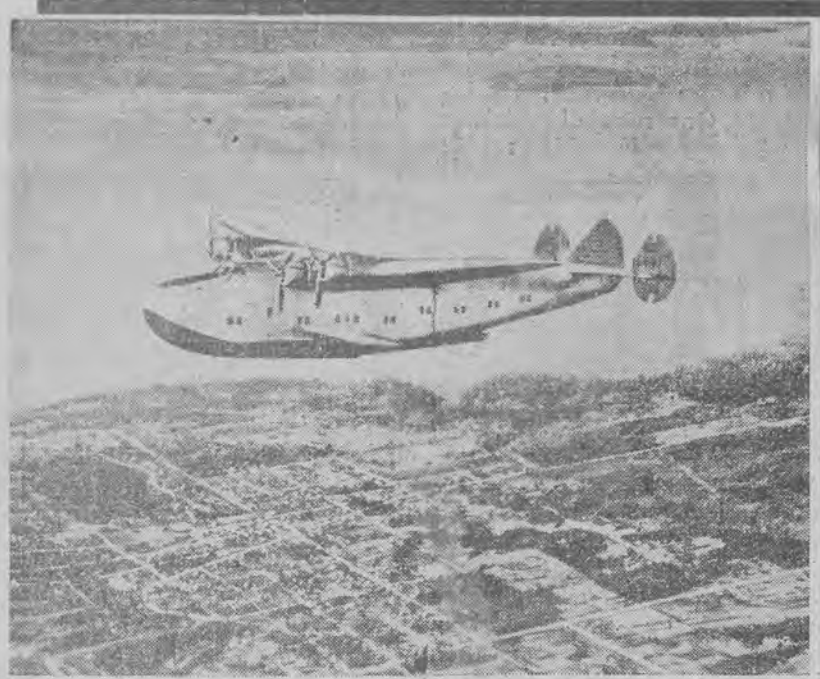
„Rasizm jest największym wrogiem kultury i postępu“

Głośny polityk i przywódca włoskich socjalistów groźnie potrząsnął swoją bujną brodą, żywo przy tym gestykulując. W pokoju jego nie było zimno, ale Giorgio Modigliani na wszelki wypadek nakrył swe kolana włochatym płedem. Były deputowany w Rzymie wogóle jest ostrożny i nie lubi wypowiadać się, gdy nie jest kierowany mocnym, wewnętrznym przekonaniem.

Mimo rezerwy sławny działacz II międzynarodówki i zarazem członek jej egzekutywy jest wyjątkowo ujmującym i dowcipnym człowiekiem. Słyszałem go, kilkakrotnie podczas publicznych wystąpień, gdy zarówno ta lentem oratorskim, jak i niepospolitym poczuciem humoru zdobywał wszystkich słuchaczy.

Rozmawialiśmy o rasizmie i o dyktatorach. Wnikliwy polityk utrzymuje, że nikt w jego ojczyźnie nie wie dokładnie, na czym właściwie polega rasizm. Jeśli ma on być wymierzony wyłącznie przeciw żydom, to przeciętny włoch nie jest w stanie zrozumieć istotnych przyczyn.

— Żydzi we Włoszech żadnych nie dają powodów do jakiegokolwiek odruchów, przeciwko nim skierowanych — oświadcza Modigliani.



Obłężni obelisk, wybudowany w Szanghaju przez Japonię, ku uczczeniu żołnierzy japońskich, poległych na polu walki w czasie ostatnich operacji wojennych chińsko-japońskich. — 2. Robert Irwin, rzeźbiarz amerykański, skazany za morderstwo na 139 lat więzienia, który za chwilę zamierza się wyemigrować do Singapuru.

— Bodaj w żadnym innym kraju europejskim żydzi nie są w tak wielkiej mierze zasymilowani, jak u nas. Nawet nazwiska noszą rdzennie włoskie. Ich współżycie z obywatelami innych wyznań nie stanowi żadnego przedmiotu do dyskusji. Jest bezsporne. Ich patriotyzm nie może ulegać jakiegokolwiek wątpliwości. Dziwiłbym się panu, gdyby pan chciał mnie pytać o przyczyny rasistowskiego kursu w mojej ojczyźnie. Faszizm jest bowiem tym systemem ustrojowym, który, oparty na demagogii, może wytrwać, operując jedynie chwytami demagogicznymi. Czyż wyprawa abisyńska co innego miała na celu, aniżeli wszczęcie w umyśle mas włoskich nowych nadziei na lepsze jutro?!

Wszelka demagogia biegnie na krótkich nóżkach. Zrazu działa, olśniewa, sugestionuje, ale w rezultacie sama się demaskuje. Proszę mi wierzyć, że im mocniej rząd faszystowski prześlada je bezbronny odłam obywateli wyznania mojżeszowego, tym bardziej zraża sobie ludność katolicką. Bo, wie pan chyba o tym, że nieraz uwierzyć można w kłamstwo, ale nigdy na nim

budować nie sposób ruchu, czy też akcji.

Słyszałem o represjach, stosowanych dziś w Niemczech wobec tak zwanych aryjczyków, którzy nie wykazują aktywności na odcinku prześladowania żydów. Nie chcę bynajmniej sądzić na tej podstawie o niemoralności nazistów, pragnę tylko zaznaczyć, że nawet w kraju klasycznego teroru, kraju, który zamienił się w jeden potężny obóz koncentracyjny, znajdują się ludzie odważni i moralni, którzy nie chcą dać się stale prowadzić na smyczy wierutnego kłamstwa.

Przejawy polityki nazistów i faszystów, jeśli nie graniczą ze zwykłym obłąkaniem, to z pewnością stanowią utożsamienie zbroczenia. I to nie tylko z politycznego punktu widzenia, ale po prostu z ludzkiego. Współczesni dyktatorzy są bardzo podobni do furiantów. Być może prof. FREUD dałby panu umotywowanie bardziej naukowe, ale czy twierdzenie powyższe wymaga medycznego uzasadnienia?

Dyktatura — to koncepcja średniowieczna, z którą ludzkość od wieków toczy walkę. Ta forma rządów jest rezultatem przypuszczenia, iż przy pomocy siły fizycznej można wszyskiego dokonać. Mylne to mniemanie.

W historii ludów zaznaczają się okresy, kiedy pewne przeciwności, nie dające się zwalczyć, usiłują się przy pomocy gwałtu. Wypadkom tym należy bezwzględnie zapobiegać: w każdym razie, gdy już zachodzi ta konieczność, należy ją traktować, jako zabieg chirurgiczny.

Ludzie nie mogą żyć, gdy ciała ich poddaje się wciąż nowym operacjom. Zaś teza, według której dokonywanie tych częstych zabiegów chirurgicznych pono służy dobru zbiorowości, jest w moim mniemaniu równie absurdalnym, jak i cynicznym.

Rasizm, którym posługują się dzisiejsi dyktatorzy, jest nie tylko wyśmiewany przez wszelkie autorytety, jest demaskowany

przez samych dyktatorów. Czyż dążność, a raczej recytowanie o dążności do zacieśniania stosunków międzynarodowych w imię ideałów powszechnego pokoju, nie koliduje z zasadami o czystości rasowej? Ileż w tym hipokryzji, ile obłudy, ile fałszu i nie moralności?!

Jakże zrozumieć tych dyktatorskich hipokrytów, którzy z jednej strony zmierzają do odgraniczenia ras, z drugiej zaś wykazują tendencje w kierunku fuzji ras?!

Ale pozostawmy na boku tych nieszczęśliwych obłądników, którzy sam los wtrąca w labirynt jaskrawych sprzeczności. Rasizm, moim zdaniem, jest największym wrogiem kultury i postępu. Duchowy i materialny dobroć ludzkości jest wspólnym tworem i wspólnym dobrem wszystkich nas, bez wyjątku. Nawet rasa biała, najbardziej dziś cywilizowana nie może twierdzić, że niezego nie potrafi już nabyć od innych ras, stojących na niższym szczeblu kultury. Dziś jeszcze możemy czerpać mnóstwo nauki z niewyczerpanego, olbrzymiego skarbcza mądrości Chin. I nie wątpię też, że nie mało moglibyśmy sobie przywozić z zdobyczy ludów o skórze

czarnej lub czerwonej.

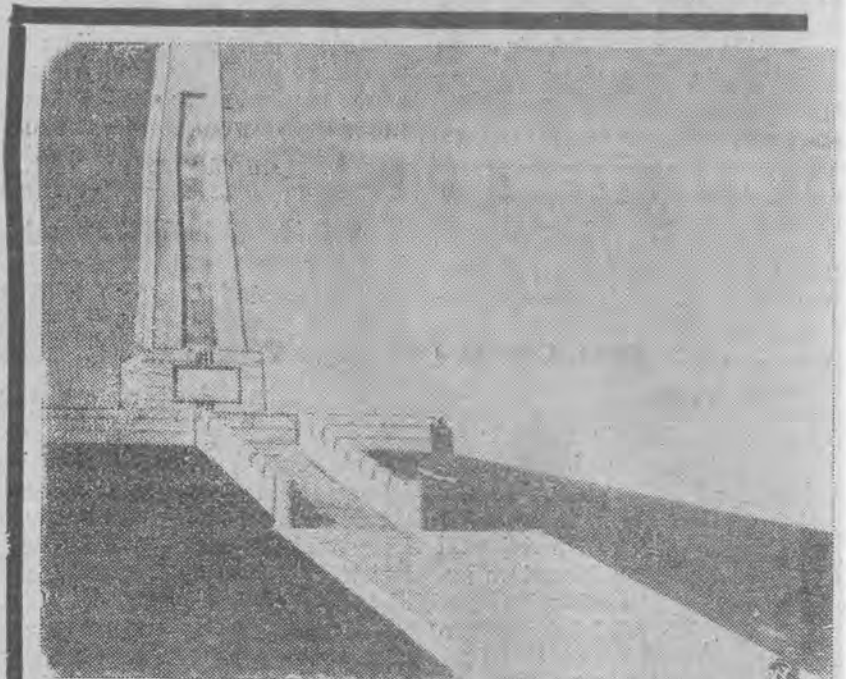
Kultura zatrzymałaby się w swym rozwoju, gdybyśmy uwierzyli w szkodliwość wzajemnej penetracji wartości duchowych narodów i ras.

Dopiero to sobie uzmysławiając, możemy zrozumieć, czemu systemy dyktatorialne posługują się metodami, mającymi na celu wstrzymanie postępu. Bo faszyzm i nazizm, rasizm i antysemityzm mogą rozwijać się jedynie w atmosferze ucisku i ciemnoty. Wszelki wiew oświaty i wolności rozkłada je i niweluje tak, jak promień słońca wysusza błota i kałuże.

Wszystko, co żyje dziś, marząc o lepszym jutrze, wszyscy, którzy w piersiach swych czują ludzkie serce — stańmy do walki z zarazą! Mamy bowiem do wyboru: zwyciężyć bestię lub dać się przez nią pożreć. Bierność nasza sprowadzi nam klęskę, zaś walka przyniesie nam zwycięstwo ideałów wolności i równości, braterstwa i sprawiedliwości.

Zwłoka w podjęciu walki z barbarzyńcami byłaby dla nas ryzykiem — zakończył groźnym akordem znakomity orator i polityk, Giorgio Modigliani.

Ankieta przeprowadza Jerzy Halamski).



## KARL - WIDMO SZOS

(Dokończenie).

się pozornie, obojętnie i niedbale na naszych siedzeniach. Buick nie istniał dla nas. Köster patrzył spokojnie na drogę, ja spozierałem znudzony w powietrze, a Lenz — chociaż kipiał od napięcia — wyciągnął gazetę z kieszeni i udawał, że nie ma w tej chwili nic ważniejszego do roboty, jak czytać.

W parę minut później Köster mrugnął ku nam. Karl stracił nieopatrzenie na tempie i Buick podciągnął się powoli. Jego szerokie, oslepiające błotniki przesunęły się dumnie koło nas. Rura wydechowa ziała nam w twarz niebieskim dymem. Stopniowo zyskał na nas 20 metrów. Zarazem, czego spodziewaliśmy się, wychylił się z okna gęba właściciela. Uśmiechnął się z wyraźnym tryumfem. Był przekonany, że wygrał.

Ale gentleman od Buicka pozwolił sobie na coś więcej. Nie mógł zdusić w sobie żądzy rewany. Dawał nam znak ręką, a żebyśmy mu go i spójrowali raz

jeszcze. Machał łapą natarczywie i zwycięsko.

— Otto! — ostrzegł Lenz.

Ale było to zbyt późno. W tej samej bowiem sekundzie Karl skoczył, jak spięty ostrogą. Kompresor gwizdnął przeciągle. I na gle zapraszająca ręka w oknie znikła. — Karl przyjął wyzwanie. Nadciągał, jak burza. Nic nie potrafiło go powstrzymać. Odrobił różnicę, dzieląc oba wozy i wysorował się lekko do przodu. Wtedy dopiero po raz pierwszy zechcieliśmy łaskawie zauważyć obecność auto. Pytającym wzrokiem — niewiniątka — obrzuciliśmy gentlemana przy kierownicy. Chcieliśmy dowiedzieć się, dlaczego kiwał ręką. Pan od Buicka patrzył jednak uporczywie w bok, unikając naszego widoku. Karl opuścił pole walki, zachylając się dopiero teraz pełnym gazem. Brudny, jak kominiarz Karl, z pokiereszowanymi i klekocącymi w wietrze błotnikami — nasz zwycięski grał.

— Pięknieś go kiwnął! — pochwalał Lenz Köstera. — Temu

gościowi nie będzie smakować kolacja.

Nasze polowania na szosie stanowiły ukryty powód, dlaczego nie staraliśmy się zmienić karo serii Karla. Wystarczyło, aby pojawił się na ulicy, a zaraz próbował ktoś pogrzebić naszą wianę. Karl działał na inne auta, jak obskubana z piór wrona na bandę głodnych kocurów. Prowokował najspokojniejsze, najbardziej ustatkowane rodzinne karety do wymijania. Najdostojniejszych brodaczy i ojców rodzin chwylał niezawodnie bieszybkości, gdy zobaczyli grzechocący załad Karla, zawijający tam i sam przed ich nosem. Któż mógł podejrzewać, że pod tą śmieszna maską bije wspaniałe serce zwycięzcy motoru!

Lenz utrzymywał stale, że Karl działał wychowawczo na wszelaką hofotę. Uczy ludzi czci przed duchem twórczym, który stale kryje się w niepozornej skorupie. Tak rzecze Lenz, który głosił o sobie samym, że jest ostatnim romantykiem.



1. „Boing 314 Pan America-Klipper“, mieszczący 74 osoby i przeznaczony do służby panamerykańskiej transoceanicznej, ukończył próbną lotnię obejmując w początkach stycznia regularną służbę. — 2. 17-letnia Bhisama Chotivudhi została obrona królową piękności w stolicy Sjamu, Bangkoku.

# Poczucie czasu

Czy organizm ludzki ma poczucie czasu i funkcjonuje według określonego rytmu, o ile przeżywa w mroku, nie zależąc od wpływu światła słonecznego i księżycowego, od pory dnia i od zegara.

Kwestią tą zainteresowało się dwóch profesorów uniwersytetu w Chicago, którzy wykonali na sobie osobliwy eksperyment, aby stwierdzić, czy dwudziestoczterogodzinny dzień, według rytmu którego kształtuje się nasze życie, stanowi konieczną konieczność, której podlega również nasz organizm, lub czy nasz tryb życia mógłby z równym powodzeniem stosować się do dnia, liczącego 28 lub 20 godzin.

Obaj uczeni, profesor BRUCE RICHARDS i jego kolega N. KEITHAM zamieszkali w celach eksperymentalnych w jaskini mamutów w Kentucky. Nie zabrali ze sobą żadnego przyrządu do mierzenia czasu, zaopatrzyli się jedynie w żywność na dziesięć dni, książki i lampy elektryczne. W tym odosobnieniu, pozbawionym światła słonecznego i księżycowego pozostawali tak długo, dopóki im się nie wydało, że przebyli w jaskini tydzień. Gdy wyszli na światło dzienne, przekonali się, iż pozostawali w pieczarze 131 godzinę, co wyniosło około 5 i pół dnia.

Z pomocą skonstruowanego przez siebie aparatu rejestrującego zaznaczyli chwile posilków, czas, kiedy zapadali w sen i budzili się. Dzięki tym notowaniom mogli później określić, o jakiej porze odbywały się te funkcje.

Wyniki eksperymentu były niezwykle ciekawe. Okazało się, że przyzwyczajony jedynie organizm nasz żyć według rytmu dnia, liczącego 24 godziny, że nie kieruje się on absolutnie poczuciem czasu, o ile pozostawiono go samemu sobie. Już po upływie 10 godzin obaj uczeni stracili to poczucie. Ułożyli się np. do snu w przypuszczeniu, że zapadła już noc. Notowania aparatu ustaliły jednak jak się później przekonano, że była wtedy godzina piąta po południu. Obudzili się wypoczęci w przekonaniu, że nastąpi poranek następnego dnia. W rzeczywistości jednak spali wszystkie pięć godzin i spożyli z apetytem śniadanie o godzinie 10-jej wieczorem. W ten sposób następowało powoli w ciemnej jaskini przesunięcie pojęć czasu. Uczni spożywali obiad wśród głębokiej nocy i spali smacznie w czasie, gdy ra ziemni zegary wskazywały południe. Określili drogę poczucia, że przebywanie w jaskini trwało 7 dni, podczas gdy w rzeczywistości pozostawali przez 5 i pół dnia. Spali przeciętnie 5-6 godzin, a po upływie 12 od chwili przebudzenia odczuwali ponownie zmęczenie. Życie więc w jaskini toczyło się w zupełnie innym rytmie, niż pod rządami wskazówek zegara.

Profesor Richards sformułował w następujący sposób wnioski, do jakich przyszedł na podstawie poczynań w jaskini mamutów eksperymentów:

„Gdybyśmy istnienia naszego nie regulowali według wskazówek zegara, gdyby każdego ranka nie zjawiał się mleczarz i listonosz, gdybyśmy nie oglądali wschodu i zachodu słońca i nie układali się do snu w określonej przez zwyczaj godzinie, to życie nasze ukształtowałoby się przypuszczalnie zupełnie inaczej. Organizm bowiem nie posiada żadnego wycucia czasu, a pod działaniem na 24 godziny nie został spowodowany żadną kosmiczną koniecznością, lecz przyzwyczajeniem, któremu człowiek ulega bez protestu

# Walka o „płynne złoto”

**Kto odkrył znaczenie nafty? — Rockefeller, Detterding, Rotszyld i Nobel. — Rywalizacja o sowiecką naftę. — Cywilizacja bez nafty. — Sztuczna nafta**

Nafta, złoto, węgiel... Zjawiły się z głębin ziemi i opanowały świat. Płynne złoto nafty, czarne złoto węgla i żółty o miękkim połysku metal złota tworzą trzy ognia łańcucha, który skądś leży. Każde z tych ogniw posiada swoje dzieje, swoją przeszłość, teraźniejszość i zagadkową przyszłość. Pierwszym ogniwem jest nafta, której znany publicyści ESSAD-BEY poświęcił nowe znacznie rozszerzone wydanie swego dzieła:

## „PŁYNNE ZŁOTO — WALKA O ŹRÓDŁA NAFTY”

Niby fascynującą powieść, czyta się tę książkę, obejmującą „naftowe dzieje” ludzkości od prawie przedhistorycznych czasów do obecnej chwili. Nafta tryskała z ziemi na wiele wieków przed Chrystusem. Na półwyspie Apszerońskim, gdzie wznoszą się obecnie wieże wiertnicze kopalni w Baku, płonął „wieczny ogień”, którego blask dostrzegł ZARATUSTRA w swoich wędrowkach po Iranie. Po upływie kilku stuleci od epoki Zaratustry podziwiał abszeroński cud ALEKSANDER WIELKI. Minęły nowe stulecia i legioń POMPEJUSZA oglądały z lekkiem groźnym płomieniem, buchające z wnętrza ziemi. Nikt jednak z wielkich widzów tego zjawiska nie domyślił się znaczenia nafty.

Żaden ze starożytnych narodów nie potrafił wykorzystać jej użyteczności. Niewielu ludzi wie, że Chiny pierwsi zrozumieli znaczenie nafty, którą odkryli w roku 221 przed Chrystusem. — Chińscy inżynierowie zbudowali wieże wiertnicze i zdaniem TOMASZA REEDA, profesora uniwersytetu Columbia, wyprzedzili nas pod względem wynalazków, opatentowanych obecnie, jako „najnowsze” zdobycze techniki. Poznana w Chinach nafta, kroczy zwycięsko przez Baku, stępy Środkowej Ameryki, pola Pensylwanii, pustynie Bagdadu, góry Kaukazu, trzyma w swych rękach narody i państwa, toruje drogę do potęgi, daje zwycięstwa i powoduje klęski.

W ciągu tysiącleci ludzkość nie wiedziała co zrobić z naftą. — Jeszcze w roku 1814 angielscy akademicy śmieli się z chemika CLIPTONA, który wystąpił z „niemądrym” projektem wytworzenia z nafty taniego produktu świetlnego. Rosyjscy uczeni, którzy z polecenia cesarza zbadali po podbiciu Kaukazu, okolice Baku, przyszedł do wniosku, że nafta stanowi nienadające się do żadnego użytku wydzielinę ziemną, i że w ostateczności można nią smarować skrzypiące wozy tubylczej ludności”. Ta opinia komisji uczonych uchodziła za pewnik przez wiele lat.

Nagle wszystko się zmieniło. Znaleźli się ludzie, wierzący w pożytek nafty. Amerykański chemik, prof. SILIMAN oświadczył stanowczo, że z nafty można produkować substancje świetlne, gaz, parafinę i mazie. Pułkownik DRAKE, zwany „awanturnikiem z płonącej oczyma”, stał się w roku 1859 twórcą nowej gąsienicy przemysłu. Zaczął obracać olbrzymimi sumami. Ludziom zdawało się, że z ziemi trysną potoki bajecznego bogactwa. Trzęsły istotnie. Nowy żywioł rozpoczął zwycięski pochód przez świat. Nastąpiła epoka miliardów. Pojawienie się JOHNA ROCKEFELLERA, zmarłego nie dawno króla naftowego, spowo-

dowało przewrót w światowym przemyśle.

Essad-bey snuje fantastyczną powieść życia tego bogacza. — Znane są główne etapy jego walki o naftę. Rywalizacja z VANDERBLITEM, tryumfy i porażki, walka z monopolem naftowym i ostateczne zwycięstwo, które uczyniło Rockefellera najbogatszym z ludzi.

Dyktatorem naftowym w Europie stał się lord DETTERDING, który zdobył kolosalny majątek. Essad-Bey twierdzi, że ten europejski ROCKEFELLER zawdzięcza swój majątek naftę, ROTSZYLDOM i... żydowskim pogromom na Ukrainie. Stąd może płynąć jego antysemityzm.

Rzecz miała się tak:

W roku 1910 wybuchły na Ukrainie pogromy żydów. Gdy dowiedział się o nich paryski Rotszyld, właściciel kopalni nafty na Kaukazie, postanowił „opuścić Rosję” i zaproponował holendrowi Detterdingowi nabycie tych kopalni. Detterding kupił je za niską cenę. Nie przewidział, naturalnie, jaki los spotka cara, lecz nie stracił z pewnością na tym interesie, który zdażył prawdopodobnie zamortyzować przed wybuchem rewolucji.

\*

W roku 1882 w klubach londyńskich i kuluarach admiralicji pojawił się oficer marynarki, który zwracał się do każdego ze słowami:

— Czy pan nie wie, że zastoso-

wanie nafty podniesie znaczenie flot o 50 procent. Oficer ten został później lordem, przepowiedział rok wybuchu światowej wojny i przygotował do niej flotę, stosując użycie nafty w najszerszym zakresie. — Detterdinga nazwał „Naftowym Napoleonem”. Holender zasłużył w zupełności na ten tytuł.

W dziejach nafty zdobyło rozgłos jeszcze jedno nazwisko. — EMANUELA NOBLA. Pochodził z tej samej rodziny, co wynalazca dynamitu. Emanuel Nobel zrobił swoją karierę w Rosji, gdzie stał się prawdziwym królem naftowym. Licząc lat 60, uciekł po przewrocie bolszewickim na Ukrainę, w roku zaś 1920 wyrzekł się rosyjskiej nafty i

przedał znaczną część swych pretensji ROCKEFELLEROWI.

Pod znakiem nafty odbywały się międzynarodowe konferencje, dyplomaci całego świata walczący o płyn, posiadanie którego zapewnia władzę nad światem. Walka ta objęła cały świat, a zaciętością i bezwzględnością przewyższa krwawe zapasy, odbywające się przy hukach dział. — Nie ma obecnie zakątka, gdzie by nie wiedzano o znaczeniu nafty. Miliardy funtów płyną do kas naftowych potentatów, najwybitniejszych uczeni pracują nad rozwiązaniem zagadnień, związanych z „płynnym złotem”, męzowie stanu i ekonomiści wyęzają umysły, aby uregulować światowe rynki cennego produktu, od którego zależne są wszystkie osiągnięcia nowoczesnej techniki. 79 lat upłynęło od chwili, gdy pułkownik DRAKE rozpoczął w Pensylwanii wiercenie studzien naftowych. W ciągu tego czasu nafta opanowała świat. — Kieruje polityką potężnych państw, stanowi o wojnie i pokoju, bogactwie i nędzy, mocy i słabości narodów.

Istnieją jednak rzeczy, silniejsze od nafty. Nie oszczędził jej wielki kryzys ekonomiczny. Spadło spożycie nafty. Nadprodukcja zachwiała interesy wielkich firm i doprowadziła do... naftowego pokoju. Walka Anglii z Ameryką na froncie naftowym zakończyła się zawieszeniem broni na nieokreślony przeciąg czasu. W owej chwili Rosja rzuciła na światowy rynek olbrzymie ilości nafty po śmiesznie niskiej cenie. Essad-Bey twierdzi, że sowiecka nafta stanowi groźne niebezpieczeństwo dla pokoju. — W walce Anglii i Ameryki o światowe zapasy nafty obie strony korzystać mogą z sowieckiego produktu. Lecz powstaje już fatalne pytanie:

— Co będzie, gdy wyczerpią się wszystkie źródła nafty?

Nieznaczna tylko liczba specjalistów twierdzi, że zapasy nafty kompensują się wciąż nowymi rezerwami, powstającymi skutkiem procesów geologicznych. Większość jednak uczonych skłania się ku mniemaniu, że wiek nafty stanowi jedynie e-

pizod w dziejach ludzkości. Światowe zapasy nafty obliczają na 80.000.000 bareli (miara nafty). Przy obecnej wysokości spożycia zapas ten może wystarczyć na 60 — 100 lat.

Nasze pokolenie może więc być spokojne, że nie zabraknie mu nafty. Co jednak nastąpi później? Czy świat będzie zmuszony do ponownego życia w warunkach, jakie istniały, gdy nie znano nafty?

Zagadnienie to sprawia dużo kopotu politykom, ekonomistom i uczyonym.

Niemiecki inżynier BERGIUS twierdzi, że sztuczna nafta będzie musiała zastąpić kłedy naturalną. —

Koncerny naftowe nabywają już obecnie wszystkie wynalazki, zmierzające do rozwiązania problemu sztucznej nafty. Przyszłe pokolenia będą dziwić się, czytając o krwawych walkach, mających na celu utrzymanie się przy źródłach nafty, która stanie się produktem, wytwarzanym fabrycznie na równi z całym szeregiem innych.

Daleko jeszcze jednak do tej szczęśliwej epoki. Tymczasem trwa zacięta walka pod hasłami: „Nafta, nafta, nafta!” Zbliżające się wypadki światowej polityki — to odgłos, a może i cel bezlitosnej rywalizacji o naftę, czyli o panowanie nad światem.

B. Orliczkin.

## Salminen i Cooper na indyjskie w Niemczech

Oficjalny organ wydawców niemieckich „Der Buchhändler im neuen Reich”, w numerze listopadowym wzywa swych członków do bojkotowania książek niektórych pisarzy skandynawskich i angielskich, a przede wszystkim książek Jorda Duff Coopera za jego ostatnie wystąpienie przeciwko III Rzeszy. Z pisarzy skandynawskich pismo ostro potępia stanowisko fińskiej pisarki Sally Salminen, o której debiucie powieściowym swego czasu pisaliśmy obszernie, — a której książka p. t. „Katrina” osiągnęła w Niemczech wielki sukces. Niemiecki wydawca będzie musiał wobec tego wycofać z rynku pozostałe egzemplarze „Katriny”. Jeżeli sam nie zechce popaść w konflikt z władzami.

Powodem powyższego stanowiska organu wydawców niemieckich stał się list otwarty p. Salminen, ogłoszony w piśmie fińskim „Atand”, w którym pisarka ostro zaatakowała narodowy socjalizm, twierdząc, że gorszy jest nawet od komunizmu; w dalszym ciągu swych wywodów autorka fińska stanęła w obronie demokracji i chrześcijaństwa, wzywając otwarcie do walki z hitleryzmem, twierdząc, że demokracja nie powinna być neutralna, gdyż neutralność to — śmierć. „Nie zajmowałam się nigdy polityką, ani w literaturze, ani w życiu prywatnym, ale to co się dzieje w III Rzeszy zmusza mnie do ostrego wystąpienia, czemu właśnie daję wyraz w tym liście” — kończy p. Salminen.



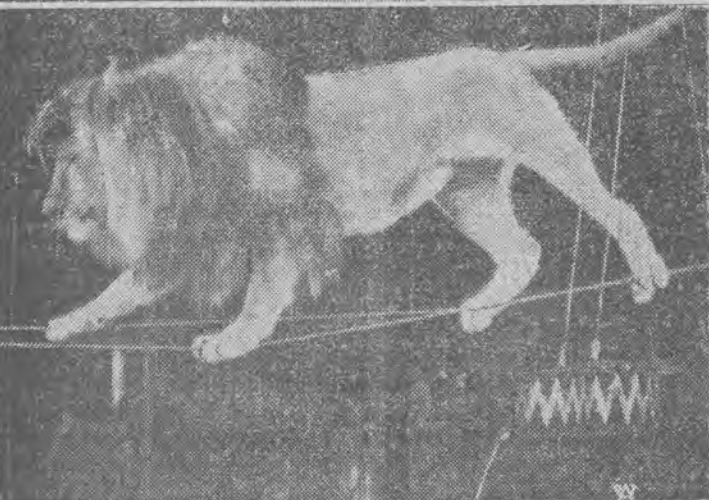
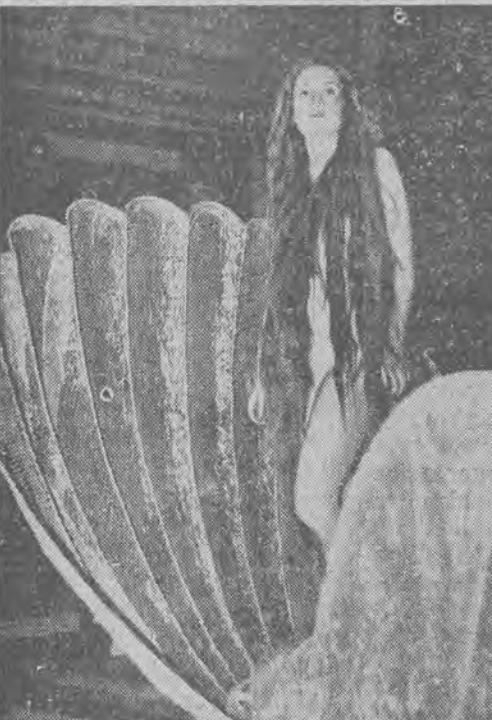
Sprowadzone już za czasów Jana Sobieskiego ziemniaki rozpowszechniły się w Polsce dopiero na początku XIX stulecia i uprawa ich jest obok uprawy żyta najbardziej charakterystyczną i ważną dla polskiego rolnictwa. Przepięta powierzchnia uprawy ziemniaków w Polsce wynosi przeszło 16 procent ogółu gruntów rolnych; przeciętny roczny zbiór kartofli w ostatnich pięcioleciach wynosił około 350 mln kwintali, a więc jest drugim z kolei po największej produkcji europejskiej, t. j. niemieckiej.

310 mln. kwint. ziemniaków zostaje na wsie i przeznaczone jest na spożycie ludności, na wypas bydła i na sadzenie; 6 mln. kwint. obraca się na przetwórstwo chemiczne, t. j. na produkcję alkoholu, krochmalu, płatków kartoflanych, syropu i drożdży. Eksportuje zaś Polska 4 mln. kwintali głównie do Italii, Francji, Hiszpanii, Szwajcarii, Holandii, Belgii i Ameryki Południowej, t. j. do ciężkiego ziemniaka. Charakterystyczne jest, że Polska eksportuje jedynie ziemniaki do sadzenia, co wskazuje na wysoki stopień uszlachetnienia polskiej produkcji.

Jak widzimy z rysunku przeszło

**Pomona**  
Piotrkowska 121  
POWRÓCIŁA Z PARYŻA  
PRZYJMUJE OD 4 DO 7 rj PO POL.

## TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Maszynista F. A. Bishop i pałacz J. Carswell (na lewo) prowadzić będą pociąg w Kanadzie podczas wizyty angielskiej pary królewskiej. — 2. Trzej bracia Musica, którzy pod rozmaitymi przybranymi nazwiskami współdziałali w wielkiej oszukańczej aferze swego brata, a. Donald F. Costera. — 3. W pobliżu Manteo odsłonięto pomnik z okazji 35 rocznicy pierwszego lotu braci Wilbur i Orville Wrightów. — 4. Podczas polowania na tygrysy Bao Dai, cesarz Annamu, spadł z konia i doznał skomplikowanego złamania nogi, wobec czego trzeba go było samolotem przewieźć do stolicy państwa, Saigona. — 5. Na wielkim pomniku, zbudowanym ku upamiętnieniu pożaru Londynu, widniał w poranek sylwestrowy transparent, na którym wypisano następująca sentencja: „Dościsego Roku życzą bezrobotni, którzy nie powinni umrzeć z głodu w 1934 roku”. — 6. i 7. Dwa obrazki z dorocznego balu klubu artystycznego „Chelsea” w Londynie. — 8. W pobliżu brazylijskiego miasta Barbarsena zdarzyły się dwa pociągi, przy czym 31 pasażerów utraciło życie, a 60 osób odniosło ciężkie rany. — 9. Niezwykle emocjonujące ewolucje lwa na linie. — 10. Małżonkowie Fletcher Robert założyli w Anglii farmę szczurów szynszyla. — 11. Zongler duński Rabello zaimprovizował małe przedstawienie na stacji w Budapeszcie, aby dowieść władzom, że jest właścicielem zagubionego kuфра.

# ŻONA PUSZKINA

## Fatalny wpływ kobiety na losy wielkiego poety

Ósmego grudnia b.r. upłynęło 75 lat od śmierci Natalii Mikołajówny Puszkin, kobiety, która odegrała fatalną rolę w życiu największego rosyjskiego poety.

Życie Puszkina w współczesnym mu środowisku i warunkach jego czasów było w istocie swej tragiczne. Jeszcze przed poznaniem Natalii Mikołajówny zastanawiał się nieraz nad przyszłością, którą widział w czarnych barwach. Gdyby jednak nie spotkał na swej drodze tej kobiety, życie jego nie skończyłoby się tak nagle i tak strasznie.

Przed wszystkim należy pominąć punkt, który wydaje się wielu kardynalnym, mianowicie, kwestię zdrady ze strony żony. Puszkina był bardzo zazdrosny. Lecz ostatni jego dramat nie był dramatem zazdrości. Wściekłość, z jaką rzucił się na DANTEŚA, nie była wściekłością oszukanego męża. Przeciwnie, wszystkie jego usiłowania miały na celu dowiedzieć, że nie było żadnej zdrady, że żona jego była ofiarą oszczerstwa. W jego oczach Danteś nie był kochankiem Natalii Mikołajówny, lecz brał udział w oszczerczej kampanii i pomagał oszczercom. Tej właśnie, a nie innej wersji bronił wszelkimi siłami. Za nią umarł i na śmierć

tełym łożu, w meczarniach kłaniania, przekonywał otaczających go o niewinność żony.

Nie oznacza to wcale, że nie był zupełnie zazdrosny w stosunku do Dantesy. Był nim nie wątpliwie. Ślady tej zazdrości widoczne są w liście do HEKKEBENA, gdy poeta mówi o pogardzie, jaką wywołało w Natalii Mikołajównie tchórzowskie małżeństwo Dantesy z jej siostrą. Puszkina pisze, że w tej pogardzie „zgasło uczucie, które powstało w niej może wobec namiętnej natarczywości Dantesy”. Poeta godził się więc z myślą, że był czas, kiedy Natalia Mikołajówna nie traktowała obojętnie uczuć Dantesy.

Będąc sam dość doświadczonym w sprawach miłości, nie mógł nie wiedzieć, że taka obojętność przetrada się często w prawdziwe uczucie. Może podejrzewał, że ta przemiana zaczęła się już tworzyć, lecz nie wątpił w małżeńską wierność Natalii Mikołajówny.

Godząc się na możliwość zdrady z jej strony, nie tylko gwałcimy ostatnią wolę poety, lecz popełniamy logiczny błąd: przecież gdyby nawet Natalia Mikołajówna była winna zdrady, na co niema absolutnie żadnych ważkich dowodów, to Puszkina kierował się we wszystkich swoich czynach zupełnie innym przekonaniem. Gdyby więc zdrada była oczywista — pozostała by osobistą tajemnicą żony poety i nie wywarła by żadnego wpływu na bieg wypadków. Najtragiczniejszą w śmierci Puszkina jest okoliczność, że nie zginął skutkiem zdrady żony, lecz że zginął z jej przyczyny, chociaż zdrady nie było. Jedynie wychodząc z tego założenia, można z pewną sprawiedliwością określić treść i stopień winy Natalii Mikołajówny.

Natychmiast po powrocie z wygnania Puszkina postanowił ożenić się, bo chciał uregulować swoje życie. „Ludzie zwykle żenią się w jego latach”, bo zamierzał szukać szczęścia na utworzonej już drodze. Kilka razy nie udało mu się swaty. Poznał w końcu NATALIĘ MIKOŁAJÓWNE GONCZAROWĄ i wybrał ją, za pionąwszy namiętnym uczuciem.

które zresztą ostrygło znacznie w ciągu dwóch lat, jakie upłynęły od pierwszej znajomości do ślubu. Wiedział, że narzeczoną nie żywi względem niego uczucia miłości i lekka się przysięgi pożywania. Wiele razy, jak opowiada WIAZIFMSKI, gotów był cofnąć się. Przed ślubem spędził kilka miesięcy na wsi, zajęty wyłącznie twórczością, lecz wszystko prawie, co wtedy napisał, teńnęło mroźnem złych przeczuć.

Natalia Mikołajówna liczyła wszystkiego 16 lat, gdy Puszkina ofiarował jej swoje serce. Wyszła za mąż, mając lat 18. Rodzice początkowo nie chcieli wydać jej za Puszkina, lecz później zgodzili się. Przyczyny niechęci i późniejszej zgody nie są bliżej znane. Prawdopodobnie matka, rządząca despotycznie córką, chciała dla niej lepszej partii, która nie trafiała się jednak. Wychodząc za mąż bez miłości i bez wstretu, Natalia Mikołajówna przypuszczała może, że z czasem przyzwyczai się do męża — na co liczył również sam Puszkina. Nie ulega wątpliwości, że zamierzała być cnotliwą żoną. Matka jej wychowała swę córkę w surowych zasadach, lecz nie słosowała ich do siebie. Słowem, Natalia

Mikołajówna gotowa była zapewnić mężowi szczęście. Lecz że mężem tym był Puszkina, nie zaś kto inny, i że szczęście takiego człowieka nie tworzy się w tak prosty sposób, jak szczęście zwykłych ludzi — tego nie rozumiała zarówno z powodu swej młodości, jak z powodu charakteru swego wychowania i rozwoju umysłowego. Nie dotrafiła tego zrozumieć w ciągu sześciu lat, spędzonych w pożyciu z poetą.

Z wyjątkiem TUMANSKIEGO, któremu niebardzo się podobiała, nie było, zdaje się, człowieka, który by się nie zachwycał pięknnością Natalii Mikołajówny. Lecz nie było również człowieka, który widział by w niej coś więcej poza tą pięknnością. SOBOLEWSKI nazywał ją po prostu głupią — być może jednak, że przesadzał. Wnosząc z ogólnego pomijania milczeniem jej umysłowych i moralnych zalet, nie była ani mądrą, ani głupią, ani dobrą, ani złą. Była „ładną” i całe jej jestestwo jakby koncentrowało się na fizycznym podłożu.

Z 70 miesięcy, przeżytych z Puszkinem, 40 przeżyła w ciąży — urodziła czworo dzieci i jej płodność, jak się zdaje, drażniła nieco męża.

Pozostały czas spędziła na zabawie: stroiła się, składała wizyty, czarowała mężczyzn. Nie była pozbawiona pewnej praktycznej przebiegłości. Mogła załatwiać nieskomplikowane interesy. Całe jednak ideowe i poetyckie życie Puszkina było niedostępne dla jej mentalności. Pisywała wprawdzie czasami wiersze, lecz małżonek, który usiłował podnieść ją w własnych oczach i oczach przyjaciół, unikał czytania tych utworów. Ona zaś nie rozumiała, jak niesmak budzi żona Puszkina, pisząca wiersze, pozbawione sensu.

Przyjaciele poety ograniczali się przy spotkaniu złozeniem hołdu urodzie Natalii Mikołajówny i nie zwracali więcej uwagi na nią. Zdaje się, że ona wyróżniała z spośród nich jednego NASZCZOKINA — najlepszego i może najwierniejszego, lecz nie skorego do miłych słówek. Wśród kobiet było sporo

wykształconych i rozumnych, z którymi mogłaby się zaprzyjaźnić, jako z rówieśniczkami. Lecz Natalia Mikołajówna nie zbliżyła się do żadnej. Jej serdeczną przyjaciółką została IDALIA POLETIKA, plotkarka i intrygantka, kobieta bardzo wątpliwej reputacji.

Żona Puszkina nie wiedziała nic o stanowisku, jakie zajmował jej mąż w rosyjskim społeczeństwie. W tym właśnie czasie, gdy powinien był zachować absolutną niezależność w stosunku do siebie i opinii, zmuszała go swoją rozrzutnością do przyjmowania krepującej pomocy sfer oficjalnych.

Pochlebiała jej, że podobiał się cesarzowi MIKOŁAJOWI I. W celu umożliwienia jej bywania na balach w pałacu Anickowskim, odziano Puszkina w mundur szambelana. Był to skandal ze względu na jego wiek i stanowisko społeczne. Zdaje się, że tylko jedna Natalia Mikołajówna nie zrozumiała, dlaczego na wiadomość o tym zaszczytce oczy Puszkina nabiegły krwią i omal nie uległ atakowi szału. Pomimo prób i rad męża sprowadziła ze wsi swoje dwie siostry, skutkiem czego wzrosły wydatki na utrzymanie domu, przekraczające dochody Puszkina i spotęgowały się intryki i plotki, skierowane przeciwko jego żonie.

Puszkina musiał asystować trzem paniom i troszczyć się o to, aby nie zabrakło im okazji do zabawy. Zmuszało go to często do poniżających jego godność osobistą i raniących miłość własną zabiegów w sferach wielkoświatowych, z którymi pozostawał w naprężonych stosunkach. W końcu Natalia Mikołajówna umyśliła starać się o mianowanie jej siostr damami dworu. Udało jej się to dzięki łaskawości cesarza, lecz ściągła zawiść nieprzychylnych wpływowych osób. Kiedy bezgranicznie znużony Puszkina zamierzał uciec z „świńskiego Petersburga” na wieś, żona usiłowała zatrzymać go w stolicy na równi z jego nauczycielszym wrogiem — BENKENDORFEM.

Głównym motywem postępowania Natalii Mikołajówny było namiętne umiłowanie swia-

tego życia. Lecz namiętnością tą kierowała inna, ukryta w najgłębszych tajnikach jej istoty, mianowicie kokieteria, której Puszkina nie znośli i określał często w najbardziej grubiański sposób. A los jakby przez ironię dał mu za żonę kobietę, dla której kokieteria była nieodzownym warunkiem życia. Puszkina rozumiał, że nie nie zmusi jego żony do wyrzeczenia się tej namiętności. Uważając kokieterie za pozbawioną celów dążność do budzenia w mężczyznach pragnień i nadziei, Puszkina miał ją może za środek, zapobiegający zdradzie. Wiedział jednak również, że w życiu światowym kokieteria rodzi plotki o zdradzie, która w rzeczywistości nie istniała. Plotek takich lekał się na równi z rzeczywistością. Na myśl, że plotki mogą umieścić go wśród oszukanych mężów, ogarniała go wściekłość małżonka i ojca rodziny. Bardziej jeszcze przerażało go myśli, że może uchościć za roszczeniaka nie tylko Puszkina, szlachcica i szambelana, lecz Aleksander Puszkina, poeta. Przerażało go połączenie różów z laurami. Był świadomy swej roli, wielkiego zjawiska w życiu rosyjskim i nie ze względów osobistych, lecz patriotycznych obawiał się, aby śmieszność nie splamiła jego imienia. Nie tyle usiłował odwieść żonę od kokietowania, ile nakreślił jej kokieterii pewne granice.

SOŁOCHUB opowiada, że w Natalii Mikołajównie kochała się cała stołeczna młodzież. — Z młodzieży tej wybrała sobie najmarniejszą kreaturę — DANTEŚA. Naprawdę wmaślał sobie Puszkina, że nauczyła się pogardzać tym fireykiem. Nie nauczyła się i słuchała z upojeniem jego płaskich dowcipów, podczas gdy cały Petersburg rozumiał już, że tragedia jest nieunikniona i bliska.

Przedpojedynkowy konflikt PUSZKINA Z DANTESEM i HEKKERENEM ciągnął się więcej, niż 2 miesiące. Wielu ludzi odegrało w nim rozmaite role. Jedną Natalią Mikołajówną nie brała w nim prawie udziału, podczas gdy jeden jej „ciest” mógł uratować sytuację. Porzuciła wówczas rolę widzą i jednym jedynym spotkaniem się z DANTESEM u POLETIKI od razu zgubiła PUSZKINA.

Gdy poeta jechał ze swym sekretantem na miejsce, gdzie miał się odbyć pojedynk, spotkał Natalię Mikołajównę powracającą ze ślizgawki. W owej jeszcze chwili mogła zapobiec katastrofie — nie dostrzegła ich jednak; miała krótki wzrok. — Była to, rozumie się, scena symboliczna w zupełności. — Nie można winić nikogo ze krótkowzroczności, lecz i krótkowzroczność odegrała tu fatalną rolę. — Natalia Mikołajówna również nie była winna swej umysłowej i duchowej krótkowzroczności.

Nie dorosła prosto do Puszkina. I on prawdopodobnie zawinił, kładąc na barki pięknej dziewczyny zbyt wielkie brzemie zaszczytów stanowiska żony Puszkina.

Po upływie czterech lat od śmierci poety, nie rozumiawszy, zdaje się, wagi ciosu, jaki dotknął Puszkina i społeczeństwo rosyjskie, Natalia Mikołajówna wyszła za Łańskiego. — Rodziła mu dzieci i była zupełnie odpowiednią żoną, bo ŁAŃSKI to nie był PUSZKIN.

W. Hodasiewicz.

### Pamiętnik lekarza społecznego

Jeden z grona najmłodszych lekarzy, ukrywający się pod pseudonimem dr. MIECZYŚLAWA PESTY, złożył w jednym z wydawnictw bardzo interesujący rękopis p. t. „Piaski”. W dziele tym stara się dr. Pesta wprowadzić czytelników w atmosferę: przeżyć lekarza domowego ubezpieczalni społecznej. Pokazuje swoją codzienną pracę wśród ludzi przynęzionych, to znowu podnieconych chorobą, a częstokroć i biedą, starcia z ubezpieczonymi, którzy nie przebiegają w środkach, walcząc o niesłuszną resztą, użytkowanie różnych uprawnień, w sugestywny sposób malując całe to kotłowisko zmagania lekarza i pacjenta o pogodzenie wymogów prawa z życiem. Pod wpływem opowiadań dr. Pesty przestajemy się w końcu dziwić, gdy lekarz bez żadnych skrępowań, wykorzystywany a niejednokrotnie szantażowany następstwami odmówienia „Pierwszej pomocy” buntuje się. Rodzi się w nim walka o własne prawa socjalne, nie chce być takim pariasem, któremu nie wolno domagać się ośmiodziesiętnego dnia pracy. Choroba, ta kapryśna „wielka pani”, może go wezwać lada chwila, każąc obsługiwać dniem i nocą.

Czytając rękopis dr. Pesty stwierdzić można z prawdziwym przerażeniem, jak ludzie potrafią wypaczać samarytańską ideę lecznictwa; niemniej pouczające są objawy zdziwienia w stosunkach lekarza z pacjentami i pacjentów z lekarzem. Bardzo śmiało i oryginalnie ucięcie wspomnianych zagadnień, tchnące zarówno szczerą myślą, jak bezpośredniością obserwacji podane zostało w żywej formie pamiętnika - reportażu, który z chwilą pojawienia się w druku zainteresuje napewno liczne rzesze nawet tych czytelników, u których książka bywa nader rzadkim gościem w domu.



BIEG NA PRZEŁAJ

One zdają napewno, ale czy on zdąży na pociąg?

# Najdroższy rękopis na świecie

Poszukiwanie utworu Szekspira.--Rzadkość określa cenę.--Fantastyczne ceny historycznych rękopisów

Szukanie rękopisu Szekspira tym razem w grobie Spencera w południowej nawie Westminsterkiego opactwa nie dało żadnych wyników. Nikt nie otrzymał za niego 60.000 funtów.

60.000 funtów stanowią cenę za manuskrypt Szekspira według oszacowania miarodajnych antykwaryuszów. Nie chodzi tu o jeden z dramatów wielkiego pisarza, lecz o utwór poetycki, którego rękopis sporządzony przez siebie Szekspir miał włożyć do trumny Spencera. Za jego przykładem mieli pójść Ben Jonson, Francis Beaumont, John Fletcher i inni ówczesni poeci, kładąc do trumny rękopisy swoich utworów. Gdyby to był rękopis sztuki teatralnej, to, zdaniem fachowców, cena jego wynosiłaby co najmniej ćwierć miliona funtów. Nie wszystkie jednak utwory Szekspira cenią się jednakowo. Za „Romeo i Julię” zapłaciliby z pewnością zawrotną sumę, jak również za „Hamleta”. Rękopisy późniejszych utworów osiągnęłyby znacznie niższe ceny. W każdym bądź razie manuskrypt Szekspira należy do najdroższych rękopisów na świecie. Gdyby znaleziono szukany utwór, to rękopis jego, jak każdy inny, odnaleziony w opactwie Westminsterkim i datujący się z 16 wieku, nie zostałby sprzedany prywatnej osobie, lecz złożony w Brytyjskim Muzeum.

## „ZGUBIONY RĘKOPIS”

Znajdujący się w tym muzeum rękopis utworu Galsworthy „Forsyte Saga” ceni się na 10.000 funtów. Rękopis mało znanego poza Anglią utworu Barrie „Peter Pan” osiągnąłby cenę 12.000 funtów. Taką sumę zapłacił amerykański zbieracz Rosenbach za rękopis innej książki dla dzieci „Alice in the Wonderland”. Barrie zgubił manuskrypt tego najbardziej znanego z jego utworów. Gdyby go sprzedano jako skrawek starego papieru handlarzowi gałganów, to ten ostatni zostałby prawnym właścicielem rękopisu, a właściwie ofiarowanych za niego tysięcy funtów. Dzieło Józefa Conrada „Victory” do stało się w ten sposób na rynek księgarski i zostało sprzedane w roku 1924 na licytacji w Nowym Jorku za 8.120 dolarów.

Rzadkość stanowi o cenie tych papierowych skarbów. Za utwór Keat'a, obejmujący dwadzieścia dwa wiersze, zaręczono w Nowym Jorku 17.000 dolarów. Posiadacz rękopisu, zawiadując dalsze siedemnaście wierszy tego samego utworu, przeczytał w gazetach o nowojorskiej transakcji i posłał rękopis do Londynu, gdzie sprzedano go za 65 funtów. Okazało się mianowicie, że nabywca rękopisu pierwszej części utworu myślał, iż natrafił na literacki unikat. Gdy przekonano się, iż był w błędzie i zaczęto przypuszczać, że mogą znaleźć się inne jeszcze rękopisy Keat'a, spadła cena na nie.

## KOSZTOWNY PODPIS

Wiek rękopisu nie posiada takiego znaczenia dla ceny, jak zwykle przypuszczają. Rękopis sztuki Lope de Vega z roku 1604 został przed kilku laty sprzedany na licytacji w Nowym Jorku za 25 funtów. Jedyń zbiórca, który się tym dokumentem interesował, uważał swego pełnomocnika do

nabycia, o ile cena nie przekroczy 1.500 funtów. Nikt jednak nie ofiarował więcej niż wynosiła wywołana na początku suma, mianowicie 25 funtów.

Amerykańscy zbieracze płacą zawrotne sumy za niektóre historyczne manuskrypty i podpisy. Imię Buttona Gwinnetta nie znane jest prawie poza Ameryką. Lecz jakikolwiek jego auto graf, nie mówiąc już o liście, sprzedawany jest co najmniej za 25.000 dolarów. Gwinnett był jednym z tych, którzy podpisali deklarację niepodległości Ameryki. Nie pozostało więcej,

niż 20 dokumentów, podpisanych przez niego, lecz ani jednego listu. Jakiś szczęśliwiec kupił w roku 1931 na licytacji w Londynie za 12 funtów album ze starymi amerykańskimi widokami, dedykacjami i listami. W albumie tym znalazł autentyczny podpis Gwinnetta, sprzedawany jak wiadomo za 25.000 dolarów.

## ROMANTYCZNE ODKRYCIA

Odkrycia w postaci podpisu Gwinnetta zdarzają się od czasu do czasu. Pewien stroiciel znalazł w worku gałganów, wy

ślanych do papierni, rękopis Edgara Allana Poe'go, który sprzedał za 3.800 dolarów. Niektóre jednak bardzo wartościowe rękopisy nie zostały jeszcze odnalezione pomimo gorliwych poszukiwań.

Kolumb pisał z Ameryki często do Ferdynanda i Izabelli, do królewskiego skarbnika, do swego przyjaciela Ludwika de Santangel. Nie odnaleziono żadnego z tych listów. List do Santangela, napisany po powrocie z Ameryki, w którym Kolumb opisał swe odkrycie, zostałby z pewnością sprzeda-

ny za sumę, stanowiącą pokąźny majątek. List ten został wydrukowany i rozpowszechniony w wielu egzemplarzach, z których odnaleziono jedynie dwa. Jeden z nich przechowywany jest w nowojorskiej Public Library, drugi zaś w bibliotece Ambrojańskiej w Mediolanie, dla której nabył go obecny papież, Pius XI, w czasie, gdy był tam bibliotekarzem.

## DOM SZACUNKOWY SZPARGAŁÓW

Ceny starych rękopisów w znaczący sposób jeszcze Anglii, która od połowy 18 do połowy 19 wieku odgrywała rolę narodu zbieraczy, jaką obecnie odgrywa Ameryka. Znajdują się tam jeszcze niewątpliwie ukryte literackie skarby, których wartość wynosi miliony funtów. Odnaleziono tam w jednej z uniwersyteckich bibliotek listy miłosne Napoleona i pamiętnik kronikarza Pepy. Była to niesłychana literacka sensacja. Nawet w archiwum państwowym w Londynie odnajduje się wciąż literackie skarby, o których istnieniu tam archiwariusze nie wiedzieli. Największym skarbem tego archiwum jest „Domesday Book” — konstytucja, nadana przez Wilhelma Zdobywcę. Jest to prawdopodobnie najdroższy ze wszystkich istniejących manuskryptów. Jedyną pamiątką łacińską go piśmiennictwa pochodzi z 53 roku po Chrystusie. Zwłoki papirusu, na których pisał swoje utwory greki, znikły wyjątkiem jednego rękopisu, za wierającego sztukę teatralną nieznanego dramaturga z czwartego wieku. Papirus nie należy do trwałych materiałów, lecz pomimo to byłibyśmy dziś w posiadaniu bezcennych dokumentów naukowych i literackich, gdyby nie została zniszczona biblioteka w Aleksandrii, założona przez miłującego wiedzę Ptolomeusza Sotera.

R. Ducros.

# DZIEJE CZASZKI SZEKSPIRA

Poszukiwania w Opactwie Westminsterkim, w tak zwanym „Kącie poetów” zostały przerwane. Nie dało się stwierdzić tożsamości trumny Spencera. Przesiana ziemia z pod nagrobku nie zawierała żadnych papierów, zaś poczucie religijne nie zezwoliło na dalsze mącenie spokoju zmarłych. Być może, że na decyzję zaprzestania poszukiwań wpłynął napis na grobie Szekspira, wyrażający prośbę, aby nie poruszano grobowego prochu. Z prośbą tą łączy się błogosławieństwo dla tych, którzy nie tkną nagrobnego kamienia i przekleństwo dla burzyciela spokoju zmarłych.

Zasługuje na uwagę okoliczność, że ani Bacon, ani Szekspir nie zostali pochowani w Westminsterze. Świetna kariera Bacona skończyła się skazującym wyrokiem za przekupstwo. Szekspir zaś nie był należycie oceniony w małym rodzinnym mieście, dokąd się usunął, utrzymując jedynie luźny stosunek z Londynem. Pochowano go pod chórem kościoła św. Trójcy w Stratfordzie nad Avonem.

Pomimo prośby, zawartej w napisie na nagrobku, grób Szekspira zostanie może otwarty, chodzi bowiem o stwierdzenie, czy

znajduje się w nim całkowity kościółce poety. Osobliwa legenda wiąże się z losami czaszki największego angielskiego twórcy. W burzliwym czasie przy końcu 18-go wieku wielu ludzi zaczęło interesować się relikwiami różnego rodzaju. Żył wtedy w Anglii wielki dziwak, stary Horacy Walpole, hrabia Oxford, syn znanego ówczesnego brytyjskiego polityka i premiera sir Roberta Walpole. Syn ten był również znanym pisarzem i politykiem.

Horacy Walpole przeznaczył w roku 1794 300 gwinei nagrody dla człowieka, który mu przyniesie czaszkę Szekspira.

W Brytyjskim Muzeum przechowywane jest pamiętnik doktora Franka Chambersa, lekarza wiejskiego w Alcester w okolicach Stratfordu. Doktor Chambers wraz z kilku przyjaciółmi postanowili zdobyć nagrodę, wyznaczoną przez Walpole'a.

Wyszukali trzech włóczęgów, gotowych na wszystko, którzy za kradli się w nocy do kościoła św. Trójcy i, nie bacząc na groźbę im wyklęcie, otworzyli grób poety. Jeden z nich Tom Dyer zabrał czaszkę, która miała bardzo małe rozmiary. Ta właśnie oko-

liczność była przyczyną niepowodzenia śmiałego przedsięwzięcia. Horacy Walpole odmówił przyjęcia czaszki, chociaż wiadomo było, że Szekspir był drobnej postaci.

— Nie dam ani grosza — mruknął Walpole — za czaszkę, która nie mogła być głową poety. Chambers powrócił z czaszką do Alcester i dał ją Dyerowi z poleceniem włożenia jej z powrotem do grobu.

Chambers pomija milczeniem sprawę spełnienia jego rozkazu przez włóczęgę. Dyer mógł również rzucić czaszkę do jakiegoś kąta, gdzie nie zwróciła niczyjej uwagi.

Zdarzenie z czaszką w roku 1794 pozostało prawie nieznaną opinią publiczną. Nie jest wykluczone, że Dyer położył znowu czaszkę tam, skąd ją wziął, lecz mógł również oszukać Chambersa i przynieść mu zupełnie inną czaszkę. Aby więc wyjaśnić pochodzenie czaszki, o której mówi Chambers, należałoby otworzyć grób w stratfordzkim kościele, który stał się celem corocznych pielgrzymek, zwłaszcza w czasie przedstawień sztuk Szekspira, na które przybywają tysiące ludzi ze wszystkich okolic Anglii.



1. Obraz zniszczenia na miejscu katastrofy, która miała miejsce w Rumunii i pochłonęła około 100 ofiar w zabitych. — 2. B. minister Eden wygłosił w Nowym Jorku przed mikrofonem w hotelu Waldorf - Astoria znamienne przemówienie, za które otrzymał honorarium w wysokości 5 tys. dolarów. — 3. Chińczycy, wzięci do niewoli, zostają umieszczeni w obozach. —



W moim kalejdoskopie

Podziw ma swoje źródło w wyjątkowości pewnych przejawów życia jednostki, nie mieszczących się w repertuarze powszedniości. Są ludzie z natury nie mający skłonności do podziwu drugich. Są to przeważnie ludzie próżni lub pewni siebie, bezwzględni, egoiści, krytyczni i złośliwi. Przeciwnie ludzie skłonni do podziwiania drugich są zazwyczaj cisi, skromni, serdeczni, na swój, dobry.

Konwenanse stanowiące pozostałość przyjętej ongiś formy uzewnętrzniania uczuć i intencji mają dzisiaj swoją wartość niemal zabytkową. Otacza się je, jakby eksponaty muzealne, pieczołowitością i czcią, a w danych momentach życia odświętnych i uroczystych, reprodukuje je na piśmie, w słowach, czy gestach — chcąc sobie dodać w danej chwili powagi czy też nastroić się na ton głęboki i chmurny, zgoła niepcywszedni. W takich warunkach rodzi się t. zw. konwanansowe kłamstwo, które zgoła nie świadczy o deprawacji moralnej, lecz stanowi podświadomy często wyraz cześci dla tradycji, wpojonej nam od najmłodszych lat, stanowiącej podstawę bardzo powoli modernizującego się naszego savoir-vivre'u.

Wszelkie kontrasty i antytezy stanowią oblicze jednej i tej samej istoty, tak trafnie uosobionej w postaci rzymskiego boga Janusa. Wszędzie przecież i zawsze stoimy w obliczu konieczności wyboru między dobrem a złem, enotą i grzechem, z chwili na chwilę widzimy u różnych zalety i wady, stanowiąmyż sami ciągłą jakąś grę kontrastów i wahań, jesteśmy wciąż jakby uosobieniem groteskowych antytez oraz walczących z sobą alternatyw i sprzeczności, których harmonizowanie czy uświadamianie sobie ich dysharmonii stanowi najbardziej istotną treść naszego życia. Ciągłe oscylujemy jakby między rytmem kontrastowej dwoistości form bytu do niespokojnego snu, zwanego życiem, trwamy w nim w daremnym oczekiwaniu zjawy jedności, za którą tęsknimy znużeni do ena oszalałymi nas gra kontrastów. W tym dopiero ujęciu hamletowskie „Być albo nie być” staje się artystycznym wyrazem tęsknoty i żądzy wyzwolenia się ducha ludzkiego z gnębiącej go dwoistości, w więzi której trwa człowiek od swego niemal pierwszego do ostatniego tchu.

Czasem się zdarza, że jednostkom o pozór genialności, ambitnym i awanturniczym, nie przebiegającym w środkach udaje się dzięki szczęśliwej dla nich koniunkturze nalożyć jakby transmisję swęj pseudo-ideowości na koła rozpędzone maszyny życia danej społeczności, na której czele stają, wywołując u współczesnych entuzjazm, urastając w ich oczach do roli zbawców, a nawet bożyszczy, chociaż właściwie wtórują daną społeczność w otchłań nieszczęścia, niszcząc w znacznej części jej dotychczasowy dorobek cywilizacyjny i kulturalny.

Czy w związku z tym nie znajdują swego uzasadnienia owe corsy i ricorsy, dążenia postępowe i wsteczne, których kolejne następstwa tak opóźnia tempo rozwoju ludzkości? W Panteonie dziejowych wielkości spotykamy ich razem, jednych i drugich, rzeczników postępu i wsteczności, jako współtwórcę w dziejowości. Czy w fakcie powyższym nie ma mimowolnego może uznania zasady, jakoby owe corsy i ricorsy były nieuchronne, a nawet że współtwórcy owych corsy spełniają rolę korektorów błędów, popełnianych przez wspomnianych wyżej ordynników wsteczności, bez

# W klimacie dyktatury

## Leon Kruczkowski rozprawia się z hitleryzmem i faszyzmem

Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie tomik prac publicystycznych LEONA KRUCZKOWSKIEGO, autora „Kordiana i chama”.

Jest to zbiór artykułów, drukowanych w latach 1934—8 w różnych pismach, zbiór ten jest ciekawy nawet dla osób, które w swoim czasie czytały poszczególne artykuły, albowiem prawie wszystkie artykuły wzajemnie się uzupełniają i zebrane razem daleko lepiej wyrażają myśl autora.

Leon Kruczkowski daje w omawianym tomiku dowody, iż jest polemistą w najlepszym stylu, gdyż polemiki sobie bynajmniej nie ułatwia mechanicznie, przeciwników nie pomniejsza i obok krytyki formułuje swe własne stanowisko.

W szeregu artykułów autor polemizuje z rzecznikami polskiego faszyzmu i bojowego nacjonalizmu, wykazując klasowy charakter (mieszczański) nacjonalizmu polskiego i podkreślając zarazem jego charakter antyhumanistyczny i głęboko amoralny. Jednocześnie L. Kruczkowski demaskuje rzekomy idealizm nacjonalistów z pod znaku O. N. R., w szczególności w swej krytycznej analizie powieści W. J. GRABSKIEGO „Na krawędzi”. Demaskuje Kruczkowski również t. zw. „młodzieżową demagogię” polskich faszystów, sprawdzając problem młodzieży do jego właściwego znaczenia. — Nie mniej ciekawy jest wyśnięty przez L. Kruczkowskiego **rodzów polskiego nacjonalizmu radykalnego**. Autor wywodzi go z dulszczyzny, jako „formacji społecznej, wytworzonej w końcowych stadiach rozwoju kapitalizmu”. Na marginesie krytyki młodzieżowej demagogii, uprawianej przez „Prosto z mostu”, L. Kruczkowski czyni ciekawe uwagi o pilsudczykach, jako formacji względnie jednopokoleniowej i bezdzietnej.

Przeciwstawiając się dulszczyźnie, Leon Kruczkowski pisze:

„Dylematowi: nacjonalizm—chrześcijaństwo, przeciwstawiać należy, jako „tertium datur”, — socjalizm, doktrynę nie idealistyczną, jak chrześcijaństwo, ale stawiającą idealny wyrazny i mocno ugruntowany w realnych sferach rozwojowych ludzkości. Doktrynę bardziej narodową, niż nacjonalizm, bo nie rzucającą narody przeciw narodom, ale postulującą sprawiedliwość społeczną i pełnię życia kulturalnego dla najliczniejszych, pracujących mas narodu; doktrynę równie uniwersalistyczną jak chrześcijaństwo, bo opartą na międzynarodowej tych mas solidarności i współpracy. Międzynarodowość socjalizmu bynajmniej nie koliduje z rozumnie pojmowanymi interesami narodowymi — wręcz przeciwnie, usuwając antagonizmy plemienne czy rasowe, zużywające dziś — bezpłodnie — znaczne ilości energii na rodów, wyzwoli tę energię i skieruje ją ku najistotniejszym, kulturowo-twórczym działaniom. Że tam nie będzie miejsca na „megalomanie narodowe” — o to możemy być spokojni.

Chyba, że przed tym rozwój społecznych, śpiesznie zbrojących się nacjonalizmów zaskoczy nas — katastrofa. Wtedy niezmiernie aktualną stałaby się groza już nie „barbaryzacji”, ale — kto wie? — może ogólnej i całkowitej zagłady życia i cywilizacji w Europie”.

Obok uwag o polskich hitlerach i mussolinio-filach znajdujemy w zbiorze Kruczkowskiego szereg ciekawych rozważań na temat hitleryzmu i faszyzmu. — W szczególności ciekawe są u-

wagi autora o „nadwartości” potęgi ustrojów dyktatorskich oraz porównanie dwóch klimatów — klimatu dyktatury z jednej strony i klimatu demokracji, wolności z drugiej strony.

Z przytoczonego powyżej cytatu widać. Jaki jest stosunek L. Kruczkowskiego, jako socjalisty, do istotnych i słusznych interesów narodowych. Tę koncepcję rozwija autor w artykule (przemówieniach) „Lud i naród” oraz w artykule „Obrona „Kordiana i chama”, dając szereg ciekawych uwag o demokracji szlacheckiej, o t. zw. „niehistorycznych” warstwach narodu, o powstaniu 1831 roku.

Nadzwyczaj zajmujący jest artykuł „Na próbie” (Próba generalna „Kordiana i chama” w Do mu Ludowym u Markowej).

Zbiór „W klimacie dyktatury” zamyka artykuł „Społeczne aspekty plagiatu”. Z wysuniętą przez L. Kruczkowskiego tezę, iż zagadnienie plagiatu może być rozważane tylko w zakresie formy zgodzić się nie można. Jest to jednak problem zbyt specjalny, by można go omawiać w ramach recenzji.

Tomik „W klimacie dyktatury”, nie bacząc na różnorodność tematów, skoncentrowanych wokół problemu wolności, jest na-

wskroś aktualny. Stanowisko Leona Kruczkowskiego w sprawach aktualnych wyraźnie zostało sformułowane w następujących słowach:

„...Ciemne siły ginącego świata organizują swoje zbrojeczkie energie. Biada Europie, biada kulturze, biada życiu naszemu, jeśli uda im się energie te rozpętać nad nami! Polska jest krajem, który wolność swą zawdzięcza siłom demokracji, zarówno własnej, jak i ogólnoeuropejskiej. Wolność ta, niezawisłość polityczna i duchowa, może być utrzymana i broniąca tylko w stanowczym, zdecydowanym przeciwstawieniu się żywiołom zahorzości, awanturnictwa i krwawej niestyki plemiennej, żywiołom rozwieście klonych nacjonalistów.

Lecz wolność kraju, to wolność jego mieszkańców, wolność jego mas ludowych. Czarną przyszłość gotują Polsce ci, którzy o tym zapominają, wbrew całemu doświadczeniu naszych dziejów! Są tacy. To właśnie ci, którym słowo „naród”, wykrzykiwane z handlarskim natręctwem, nie schodzi z obłędnych ust. Kłóży w imię „narodu” chęćliby mas ludowe w Polsce przycisnąć butem rodzimego „totalizmu”. Kłóży każdy swój stragan, każdą swą leżą impregną chrzącą przymiotnikiem „narodowym”, wciąż odmielanym przez wszystkie przypadki — nie widzą, nie chcą widzieć rzeczywistego w tym kraju

narodu: mas chłopskich i robotniczych, mas całego świata pracy...

„Nie wiadomo, kogo na jutro lub pojutrze upatrzyli „totalni” wrogowie wolności. Jeśli o Polskę chodzi, pytamy: z jakim czołem będą jej bronić ci, którzy dzisiaj — zbyt łatwo zapomniałszy o naszej własnej historii — jednoczą się duchowo ze współczesnymi zaborcami cudzych ziem, cudzych ojczyzn?”

„Nie, w tych ludziach, choć przeważnie głoszą się „narodowcami”, sprawa wolności w Polsce nie znajduje rzetelnych, czystych w swoim sumieniu rzeczników. Na lud tylko może ona liczyć. Na lud, który ją wywalczył i który ją odżywia co dzień maziorem swojej pracy. Dla niego zaś — dla ludu — jedynym powietrzem oddychalnym, jedynym klimatem, w którym może on czuć się i być naprawdę narodem — jest klimat demokracji. Klimat rozwoju i wzrostu, klimat — jak Żeromski to określił — „wielkiego pracowiska postępu”, klimat dobrobytu i kultury, klimat prawa i sprawiedliwości: klimat Polski Ludowej.

Taką zdawała się wychodzić z więzów niewoli wtedy, owej jesieni przed laty dziewiętnastą — taką, wierzymy, wyjdzie na pewno z mroku dni dzisiejszych!

Omawiana książka, nadzwyczaj treściwa i świetnie napisana, jest zarazem bardzo tania (80 gr.) Miejmy nadzieję, iż znajdzie ona nie tylko dużo czytelników, lecz i nabywców. Zwłaszcza, iż jest to książka, do której czytelnik będzie nieraz powracał.

S. Czezelnicki.



1. Japonka z Aomori, przy pięknie kwitnącej jabłoni. — 2. Małżonka prezydenta Brazylii, p. Vargas, urządziła w tych dniach w Rio de Janeiro przedstawienie baletowe pod czwartym niebem dla kilkuset zaproszonych gości. — 3. W związku z olbrzymimi powodziami w dorzeczu Jangtsekiangu japończycy rozlepiłi wielkie plakaty, ostrzegające swoich żołnierzy przed niebezpieczeństwem cholery. — 4. Rozkosze świąteczne nowojorczyków — ślizgawka w Parku Centralnym.

LEON STREISENBERG.

## WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

## SZTUCZNE SNY

można wywoływać przez bodźce zewnętrzne

## Czosnek jest starym lekarstwem

Środek na zwapnienie i złą przemianę materii

Czosnek pochodzi ze Wschodu. Należy do roślin liliowatych i stanowi jeden z najstarszych środków leczniczych. Jadano go w dużych ilościach w Grecji, w Egipcie i Chinach. Dawano go robotnikom, zajętym przy budowie piramidy Cheopsa.

Wikingowie, udając się na długi wyprawę morską, zabierali z sobą duże zapasy czosnku, który zapobiegał wybuchowi skorbutu. Stare indyjskie księgi medyczne wyliczają długą szereg chorób, leczonych skutecznie czosnkiem. Należały do nich, gruźlica, choroby narządów trawiennych, choroby skóry, reumatyzm, ischias, wyczerpanie i epilepsja. Mieli go otrzymać żołnierze bo „zagrzewali” do boju. Wiedza lekarska przy pisuje długowieczność bałkańskich ludów obfitemu spożywaniu czosnku. Stwierdzono na drodze naukowej, że czosnek ma działanie dezynfekcyjne, tępiące zarazki chorobowe.

Przodkowie nasi wiedzieli o tym bez nauki, bowiem podczas epidemii grabarze zjadali duże ilości czosnku, który ich chronił przed zarazą. Medycyna ludowa od czasów średniowiecznych zalecała czosnek, jako lekarstwo na cały szereg chorób. W zapaleniach płuc i katarach stosowano go nie tylko do wewnątrz, lecz również w postaci okładów. Okłady takie na nogi miały zapobiegać u małych dzieci ci konwulsjom. Należy nadmienić, że okłady te mogą u małych właśnie dzieci spowodować uszkodzenia skóry. Niebezpiecznym jest również okładanie krążkami cebuli i czosnku owrzodzeń i miejsc, gdzie nastąpiło ukąszenie owadu.

Lud najczęściej używa czosnku, aby zapobiec zwapnieniu arterii. Istnieje również pogląd, że czosnek działa na obieg krwi, powodując mocniejsze przekrwienie naczyń serca, skutkiem czego słabną objawy arteriosklerozy. Stwierdzono, że czosnek obniża wysokie ciśnienie krwi. Z punktu więc widzenia medycyny nie należy proteścować przeciwko rozpowszechnionemu wśród ludu leczeniu czosnkiem, zastrzegając się jedynie przeciwko stosowaniu go w chorobach serca i kiszek bez wskazówek lekarza.

Skuteczność czosnku w chorobach przewodu pokarmowego została stwierdzona w wielu wypadkach. Liczne eksperymenty przekonały, że pobudza on funkcje kiszek i odgrywa rolę środka dezynfekcyjnego w wypadkach, gdy choroba nosi charakter infekcyjny. Złociopędne działanie czosnku wywiera w takich wypadkach wielce dodatni wpływ. Wiadomo, że powstające przy chronicznych cierpieniach kiszek toksyny mogą powodować uszkodzenia ścianek naczyń krwionośnych, co ułatwia późniejsze zwapnienie. Leczenie więc schorzeń przewodu pokarmowego przeciwdziała pośrednio powstawaniu arteriosklerozy.

Uwagę lekarzy zwróciła mała ilość zachorowań na raka w krajach, gdzie ludność spożywa czosnek w dużej ilości. Odnośne eksperymenty stwierdziły, że u zwierząt, karmionych

Nie dziwimy się, że ktoś śni o strzelaniu, gdy śpi podczas burzy, lub o ogrodzie, pełnym kwiatów, gdy na nocnym stoliku stoi wazonik z kwitnącą rośliną. Wrażenia, jakim uległy zmysły na jawie, snują się dalej w sennych marzeniach, tworząc nowe kombinacje pojęć. Mniej znany jest fakt, że można wywołać w śpiącym sny, drażniąc zmysły bez budzenia go. Sny te pozostają zawsze w pewnym związku z odnośnym podrażnieniem zmysłów. MURLY VOLD dokonywał mnóstwa takich eksperymentów ze swymi słuchaczami i rezultaty stwierdzały zawsze związek pomiędzy sennym marzeniem i zewnętrznym bodźcem. Te same wyniki można osiągnąć drogą hipnozy, która ułatwia eksperymentowanie i umożliwia wpływ na sennie marzenia medium nie tylko przez podrażnienie zmysłów, lecz również przez nakaz. Rezultaty takich eksperymentów są często zadziwiające i stwierdzają nieświadomą zdolność kombinowania, tworzącą najrozmaitsze zespoły, które zdumiewają i często śmieszają. Polecono np. medium, aby śniło o kraju z bajki.

Po kilku chwilach podsunęto mu pod nos flakonik z perfumami. Sen trwał, jak zwykle przy

eksperymentach, 30 sekund. Po przebudzeniu medium opowiedziało, że było w okolicy, gdzie w strumykach płynęły mleko i miód zamiast wody, na drzewach zaś rosło pieczywo, a zamiast kwiatów cukry. Nagle drzewa pokryły się znów liśćmi, ze strumyków zaś znikły mleko i miód. Cała okolica zamieniła się w piękny ogród, gdzie pachniały róże, lilie i fiołki. Nie były to jednak zwykłe kwiaty, gdyż postacią przypominały bułki, a barwą — mleko i miód. Zapach ich zamienił się w końcu w zapach mleka i wyrobów cukierniczych. Medium śniło pod wpływem otrzymanego polecenia i podrażnienia zmysłów przez woń perfum. Wywołane marzenie sennie łączyło w sobie oba wpływy, tworząc z nich rozmaite kombinacje.

W innym wypadku wykonano z medium trzy razy ten sam eksperyment, otrzymując za każdym razem inny, lecz pod pewnym względem ten sam wynik. Wmówiono medium, że będzie miało piękny sen, po 15 zaś sekundach ukłuto je dość mocno w palec. Medium opowiedziało później, że na początku było w lesie i podziwiała zachód słońca. Nagle komar ukłut je w palec. Medium znalazło się następ-

nie na łące, gdzie ogarnęła je drzemka, z której zbudziło je dotknięcie zapalonego papierosa, który jakiś chłopiec wetknął mu między palce. Ból był tak silny, że medium krzyknęło i zaczęło wymyślać chłopcu. Obecni przy eksperymencie usłyszeli istotnie krzyk śpiącego medium. W trzeciej zmianie snu medium używało kąpieli słonecznej. Nagle wyskoczyła z sadzawki żaba i ugryzła w palec grzejące się na słońcu medium. Jak widzimy podrażnienie zmysłów przez ukłucie w palec, wykonane przez eksperymentatora, wystąpiło w każdej z trzech sytuacji sennych. Chociaż symbole jego były za każdym razem inne: komar, papieros, żaba, lecz zawsze przystosowane do okoliczności marzenia. Tak samo dzieje się w normalnych sennych marzeniach, gdzie symbole zmieniają się, zachowując jednak związek z wrażeniem, odebrany przez zmysły.

Eksperymenty, w których wyłączone podrażnienie, stosując wzamian dwa nakazy, wykazały tę samą tendencję marzeń sennych do zmieszania i jednolitości treści z pogwałceniem najelementarnej logiki. Powiedziało np. medium, że znajduje się na zabawie tanecznej, a po chwili, że jest w puszczy. Medium śni

ło, że tańczy w puszczy z towarzyszącymi zabawą, którzy stali się pigmejczykami, noszącymi jedynie przepaskę na biodrach. Medium nosiło również taką przepaskę. Tańcowi przeszkadzały korzenie drzew, o które wszyscy się potykali. Orkiestra składała się z pigmejczyków, przygrywających na trzcinowych fujarkach. Całe towarzystwo porozumiewało się w języku, będącym mieszaniną ojczystej mowy medium, z jakąś obcą gwara.

Oprócz mechanicznych bodźców, działających na zmysły, istnieją z pewnością bodźce chemiczne, powodujące typowe sny. Świadczą o tym przynajmniej eksperymenty, czynione z pomocą narkotyków, jak opium, eter, haszysz. Opium wywołuje sny o wielkich budynkach, górach, sięgających do nieba, niezmiernych równinach i krajobrazach.

Pewien wierzący student, uspijony eterem, śnił, że kroczył po wielkich niebieskich obszarach i rozmawiał z Panem Bogiem, jak z równą mu istotą. Inny osobnik, który lękał się eksperymentu, jakiemu miał się poddać, wyglądał po wypiciu napoju, zawierającego eter, na bardzo przestraszonego, zaczął gniewnie szarpać na sobie ubranie, później zaś stał nieruchomo, utworzywszy szeroko oczy. Gdy oprzytomniał, opowiedział, że czuł się wprawdzie oszołomiony, lecz nie stracił świadomości.

We śnie otaczający go ludzie wydawali mu się wysokimi, jak domy. Ci zaś, których widział przez okno, sięgali wzrostem nieba i budzili w nim przerażenie. Inny student śnił pod wpływem narkotyku, że jest chory i że choroba ta będzie trwała wiecznie. — Kobieta, operowana pod narkozą, opowiadała po przebudzeniu, że śniła, iż sięga do obłoków, a dokoła krąży balony i ocierają się o nią. Czuliła się dziwnie podnieconą, lecz nie doznawała lęku. Jakiś pacjent, uspijony eterem, śnił, że leci aeroplanem, który krąży w „eterze”. Wszystkie wyżej wymienione narkotyki powodują na początku działania rozszerzenie naczyń, skutkiem czego te ostatnie otrzymują obfity dopływ krwi.

Fantazja przetwarza ten fizjologiczny objaw w sennie obrazy, odznaczające się również „rozszerzeniem” wymiarów.

W wypadku zwięzienia naczyń powstają w sennych marzeniach obrazy odpowiednio „zwięzzone”.

Widzi się wtedy we śnie ślepe za ulki, pokoje, w których dotyka się głową sufitu. Pewien alkoholik widział w ataku delirium kanał, do którego wszedł. Kanał zwięzał się gwałtownie i marzący w delirium nie mógł się z niego wydostać. Pochwylił go w końcu polejant, co tak przerażyło pijaka, że obudził się, zatrwożony do najwyższego stopnia.

Wywoływanie sztucznych marzeń sennych jest rzeczą nie zawsze łatwą i bezpieczną, zwłaszcza, gdy czyni się to przy pomocy narkotyków. Nowoczesna psychologia snu nie może się jednak wyrzec tych eksperymentów, nieodzownych dla kontroli naukowych teorii.

## Zdrowe zęby decydują

Troska o higienę jamy ustnej oszczędza dziesiątki tysięcy dolarów i zmniejsza wydatnie ilość katastrof i wypadków

Specjalnie przeprowadzona statystyka Shell-Oil-Company, jednego z największych koncernów naftowych świata stwierdziła, że w zakładach tego koncernu rocznie przepada 61415 godzin pracy. Przyczyną tego są bóle zębów. Wartość przepuszczonej godzin pracy i malejącej wydajności wynosi ładnie tysiące dolarów.

Wybitny znawca medycyny prof. Sherwood Abderlain stwierdził na podstawie dokładnych danych, że energia pracownika w czasie operacji jamy ustnej spada o 60 do 85 proc., podczas leczenia o 30 do 45 proc., a podczas rekonwalescencji o 15 do 20 proc. Jeśli dołączymy do tego jeszcze ubytek pracy, to łatwo przekonać się możemy, że tow-

Shell-Oil-Company ponosi z tego tytułu ogółem 15 tys. dolarów strat. Wobec tego ogólne straty z powodu bólu zębów i nieodpowiedniej higieny jamy ustnej wynoszą w sumy tylko amerykańskich zakładach koncernu Shella ok. 23 tysięcy dolarów.

Francuskie towarzystwo „Compagnie des Chamins de Fer du Midi” wprowadziło w swoich zakładach regulamin, obowiązujący robotników i pracowników do czuwania nad higieną jamy ustnej. Odnośne punkty regulaminu brzmią:

1) Każdy nowo przyjęty pracownik musi mieć naturalne, zdrowe, lub idealnie dobrze utrzymane uzębienie.

Dorekacja wyjaśnia, że przed wprowadzeniem tego punktu towarzystwo musiało zatrudniać o 8 proc. więcej pracowników.

2) Cała służba ruchu musi swoje uzębienie raz na trzy miesiące poddawać badaniom na koszt firmy.

Wydatek ten towarzystwo chętnie ponosi, gdyż obliczono, że każdy pracownik w ciągu dwóch lat przepuszcza trzy i pół dnia pracy z powodu bólu zębów.

3) Maszyniści muszą poddawać badaniu jamę ustną przed każdą podróżą. Badania odbywają się w ambulatoriach, znajdujących się na stacjach kolejowych.

Rozporządzenie to tłumaczy się niestety niefortunnymi wypadkami i katastrofami, które miały miejsce na liniach kolejowej należącej do wspomnianego towarzystwa. Okazało się, że trzy największe katastrofy kolejowe w ciągu ostatnich sześciu lat spowodowane zostały jedynie przez ból zębów maszynisty, zmniejsza-

jący czujność i zdolność do pracy ciężkiego.

W Berlinie okazało się, że poważna część wypadków w ruchu kolejowym spowodowana została przez ludzi, cierpiących na ból zębów. Wiele z poszczególnych osób, właśnie miało się poddać leczeniu, lub znajdowało się w trakcie leczenia.

W Paryżu również stwierdzono statystycznie, że wypadki samochodowe bywają zawinione przez szoferów częściej z powodu bólu zębów, niż z powodu nadużycia alkoholu.

Znany właściciel stajni wyścigowych Aga Khan napisał w jednym z listów do swego domowego lekarza m. in. co następuje:

„Należy zwracać uwagę nie tylko na jakość pokarmu dla koni, ale również na stan uzębienia dżokejów i trenerów. Niektórym wydać to bardzo dziwne ale Pan dobrane wie, że mam rację. Jako właściciel stajni wyścigowych 17 wielkich biegów przegrałem jedynie z powodu bólu zębów, na jakie cierpieli dżokeje. Nikt nie może wymagać od człowieka, którego bolą zęby — a jest to ból bezsprzecznie najstraszniejszy z szeregu bólów powszednich — maksymalnego wysiłku i skoncentrowania woli, a to jest przecież niezbędne, jeśli się chce wygrać wyścig. Obecnie wprowadziłem dla mojego personelu stajennego przymusowe leczenie zębów na mój koszt. Obecnie wiem, że wielu z pułk moich młodych uczniów może nigdy nie nauczyć się jeździć, ale wszyscy zawsze dbać będą o swoje uzębienie. To jest również zasługa „względem mojego narodu i z niego jestem dumny”.

H. H.

Dr. K. Ebert

D. A. G.

# Książka, wzruszająca do łez

Autor „Jestem głodny”, Georg Fink, o „Dzieciach ulicy”

Nie wstydzę się wcale tych łez.

Nie wstydzę się ich, mimo, że czytałem już wiele społecznych powieści, lepszych jeśli chodzi o konstrukcję, więcej zwartych i nie przygniatających zbyt dużą obfitością materiału powieściowego. Sam Fink ma w swoim dorobku książkę, której „Dzieci ulicy” z punktu widzenia literackiego nie dorównują. Mam na myśli jego „Jestem głodny”, którym to utworem zadebiutował od razu jako pisarz wysokiej europejskiej klasy. Ale żadna z nich nie wzruszyła mnie do łez.

„W książce tej powracam w krainie, w której „byłem głodny”, w której ludzie mojej pierwszej powieści więcej cierpieli, niż żyli — pisał autor do wydawnictwa o „Dzieciach ulicy”, a pisze w nich „o tym wiecznym Berlinie, który jest w każdym wielkim mieście, czy będzie się ono nazywało Berlin, Moskwa, czy Londyn, Paryż, czy New York.

We wszystkich wegetuje nędza, dzieci żebrzą, ojcowie piją, matki sprzedają swoje córki, synów wysyłają na kradzież. Nie uciekały wielkie miasta! Czy na tle ciemnego nieba polskujemy sowiecki sierp czy swastyka, różgi liktorskie, czy gwiazdy sztafard, pod tarcą, w piwnicach i na poddaszach jest nędza, cierpienie, głód, rozpacz, nierzęd. Lecz nędza jest prawem natury, jest nie do wytępienia, jest konieczna dla wyżywienia „innych”. Jej wielki ciemny świat żyje dalej w ciemności najszcześliwszych”.

Oto świat, który nam ukazuje nowa powieść autora „Jestem głodny” i „Zabłąkałeś się?” Przykry to świat, zły, przestępczy, cuchnący, wstrętny świat, w którym panuje tylko nędza, żądza i niedobre instynkty. „Tu nikt nikogo nie kocha. To, co się nazywa prawdziwą miłością, wielkie trwałe nieskończone uczucie, wymaga innej gleby. Tu żyją tylko afekty i one to wybuchają ze straszliwą siłą u tych beznamiętnych pozbawionych fantazji istot. Tu tak może matka zabić swoje dzieci, ojciec zniewolić córkę, syn zakatrupić matkę, córka rozwalić siekierą ojcowski czerp”.

## NĘDZA SPRZYJA MARNIENIU SERC!

Okropny, straszny koszmarny świat przedstawia sobą ten dom na Christinenstrasse na przedmieściu Berlina niedaleko Aleksanderplatz.

Dziesięcioletni Marcin Gärtner, owoc gwałtu, katowany jest codziennie niemal przez matkę swą, panią Krugerową. „Szpicruta, laska, kij, od mioty, łopatką od węgla. Raz rzuciła za mną rozżarzoną obręczą kuchenną”. Ta matka próbuje na nagim ramieniu dziecka temperaturę korbówek i przyciska nagie jego stopy do rozgrzanej płyty kuchennej, albo przywiązuje chłopca do drabinki z głową w dół. Urząd opieki nad nieletnimi jest bezsilny, gdyż chłopiec kocha swoją matkę (kocha tę straszną matkę) i zawsze wy myśla jakieś kłamstwo, chroniąc matkę od odpowiedzialności karnej.

Abel, mały żyd, który zaczął sobie uświadamiać, że jest żydem, że być żydem, to coś innego, niż być prostu człowiekiem, że to potępienie, hańba, bezprawie (nie bez, wiem, krzywdą nazwał to wkrótce) uległ silnemu wzruszeniu, iłkroć ujrzał

żebraka. Gdy widział, jak na rogach ulic czekały prostytutki, uderzała w nich fala miłości, lecz w miarę, jak nabierał coraz wyraźniejszych rysów żydowskich dzieci zaczynały naigrywać się z niego. Większość nie chciała mu nawet specjalnie dokuczyć. Mówiły — „Icyk”, „żydziak”, „cybuch” — tak jak mówiły „dureń”, „ścierwo!” Ten Abel, który kocha świat cały i przez całe swoje krótkie siedemnaście latnie życie tęsknił do kochania, który się nie wstydział dla biednej wdowy grywać po podwórzach, choć był synem zamężnej mieszczańskiej rodziny, strzela sobie w usta, znalazłszy się „w absolutnej próżni”. Nie mógł przeżyć swego pierwszego wielkiego zawodu. Wziął do siebie na nocleg bezdomnego żydożercę, a ten nad ranem splunął na „żydowskie łóżko”, ukradł, co się dało i podziękował wyzwiskami.

Mała Agnes, czternastoletnie dziecko, które kocha Abła, ginie w nurtach Szprewy, wydawszy na świat dziecko swego ojca. A jej siostra Inga, z którą ojciec robił to samo, pada pod ciosami noża swego kochanka.

„Meta Bumke zarabiała, jeśli się dobrze powiodło, mogła czasem i dwie marki zarobić od jakiegoś pana. Miała zaledwie czternaście lat. Można by conajwyżej zapytać starego Zenseza z pierwszego piętra. Konduktor tramwajowy Bückedich posyła tam, stałe swoje córki”.

Oto dzieci przedmieścia, dzieci ulicy. „To są

## DZIECI BEZ DZIECIŃSTWA.

To są dzieci bez wieku przeży-

ściowego, są od początku dorosłe. Zanim dojrzeje ich ciało, dawno zebrały już jego plon. W szóstym roku życia znają już troski dorosłych, a znacznie wcześniej wiedzą, co to niezaspokojony głód. Dziesięcioletnie wiedzą, że na świecie nie ma sprawiedliwości dwunastoletnie przyjmują to ze stoickim spokojem ducha i dopiero kiedy mają szesnaście, siedemna-

## Mark Twain najoczytniejszym pisarzem Ameryki

Dnia 30 listopada ub. roku minęła 103 rocznica urodzin genialnego humorysty — Marka Twaina. Wydawnictwo Harpera w N. Jorku, które posiada wyłączne prawo wydawania jego dzieł, podaje, że książki Twaina po dziś dzień najlepiej „idą” na rynku, a „Tom Sawyer” i „Huckleberry Finn” zajmują dotąd pierwsze miejsce na liście ich „best-sellerów” i obie już dawno przekroczyły milion egzemplarzy nakładu!

Od chwili śmierci Twaina, t. j. od roku 1910, do chwili obecnej wydawcy wpłacili na rzecz kasy autorskiej przeszło 1.250.000 dolarów tantiem autorskich. Suma ta nie zawiera wysokich stawek za prawo nakręcania filmów, osnutyh na tle arcydzieł twainowskich. Od roku 1896 wydawnictwo Harpera sprzedało 6,5 milionów egzemplarzy a ogółem wydano dotąd w Stanach przeszło 10 milionów tomów i dzieł swietnego pisarza i doskonałego znawcy duszy yankesa.

ście lat, czytają gazety, biorą udział w demonstracjach, wykrzykują, co im się w głowę bije, urządzają strajki i rewolucje, lecz nie są rewolucjonistami. Rewolucjoniści muszą przyjść z góry, syci i silni”.

To dzieci, a dorośli? Znany już matkę małego Marcina Gärtnera. Zegarmistrz Fink fotografuje nieletnie dziewczynki nago i daje im zato po marce, albo łańcuszki z bazaru, miękcy rąs w formie broszek, lub pierścionki z niebieskimi kamyczkami. Pewnej nocy zamorduje go „piękny Kurt”, dwudziestoletni syn Rogińskiej i Albert Potjorek wspólnie z siedemnastoletnią Emilią, kochanką obu i klientką starego zegarmistrza. Liza Hampel, służąca Meiersteinów dusi swoje nowo narodzone dziecko. Szynkarz Sadewasser opiekujący się Marcinem Gärtnerem, którego matka umiera w klinice, gdzie poddaje się operacji jajnika, by nigdy więcej nie rodzić — okazuje się skrytobójcą, który ma niejedną młodą dziewczynę na „umieniu. Matka małej Agnes i Ingi, zgwałconych przez własnego ojca, odkręca kurek gazo-

inny, matka mordercy Ingi, wbija sobie w brzuch nóż kuchenny. Na rogu ulicy przed domem, gdzie w szklanej klatce demonstruje swoją sztukę głodomór, umiera dziecko u piersi matki. Umiera z głodu. Nędza, głód, smród, krew, gwałt — oto świat z „Dzieci ulicy” Georga Finka.

Czyż nie za dużo tego wszystkiego w jednej książce? Czy autor w swojej pasji obnażania

rzeczywistości nie posunął się zbyt daleko? Bo właściwie, to oprócz starego żyda Lessera, pro wadzącego małego Marcina ku innemu światu i Hessowej, której obaj synowie (jeden komunistą, drugi hitlerowcem) giną w politycznych walkach ulicznych, niema w tej książce ludzi, którzy nie wyrządzali by drugiemu krzywdy wolałszy o pomstę do nieba, albo samy by tych krzywd nie doznawali. Czytelnik, któremu sfera ludzi, o których pisze Fink w swej książce, jest obca, napewno będą uważali, że autor używa zbyt mocnych barw, że wrowa dniem do swej książki samych tylko osób psychicznie wykoszlawionych lub o zbrodniach, przestępczych instynktach, upraszcza sobie zadanie. Co do mnie, przyznaję, że gdyby porównać obraz przedmieścia wielkiego miasta z tym, ja ki i mnie nie jest zupełnie obcy, to musiałbym dojść do tego samego wniosku, że jest rzeczą niemożliwą, aby mieszkańcy peryferii składali się z samych tylko alfonsów, prostytutek, złodziei, morderców i gwałtocieli.

Autor spodziewał się tego rodzaju zarzutów i odpiera je w swoim liście do wydawnictwa, o którym już była mowa. „Może wyda się wam — pisze Fink — że opowiedziałem zbyt wiele z Książką ciu. upośledzasz dzieł rzeczy smutnych, gorzkich, odrażających i brudnych. Wierzę ci mi”.

WIELE PRZEMILCZAŁEM, często nie domawiałem, że wstydu, z braku słów, ze wzruszenia... O, znalazłbym już w sobie dość odwagi, by wszystko wypowiedzieć, lecz któż miałby odwagę wysłuchać?!... Kto nie lekkałby się wiedzieć o wszystkim? A jednak nieodparta konieczność nakazuje wiedzieć! — Otwierałem wiele drzwi, lecz ociągałem się z pokazaniem tego, co ukrywa się za nimi w ciemnościach. Najokrutniejsze, ach, wiele okrutnych prawd pozostawiłem w tych ciemnościach”.

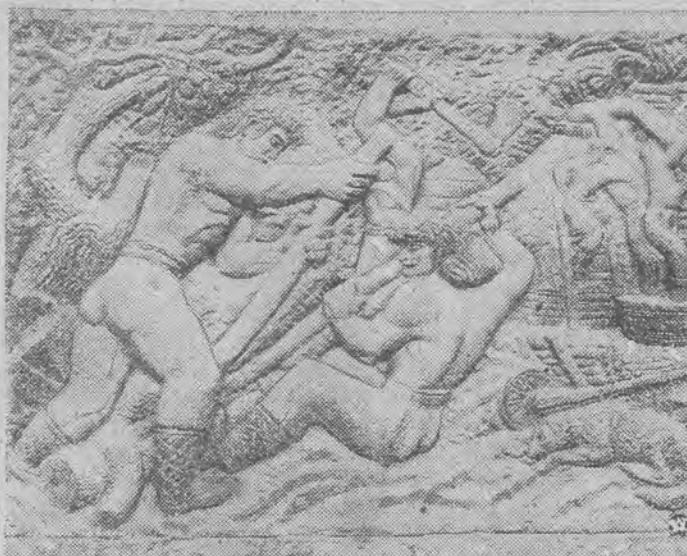
Te słowa mają swoją wagę. Z nich wypływa niezbicie, że rzeczywistość jest jeszcze o wiele gorsza, o wiele brudniejsza, okrutniejsza, o wiele więcej odrażająca, niż w książce „Dzieci ulicy”. A mówi to nam Fink, autor „Jestem głodny”. Ani on, ani Hans nie napisaliby swoich książek o głodzie, książek jak że strasznych, prawdziwych i wzruszających! Autor zna środowisko „Dzieci ulicy”. Może on jest właśnie tym małym żydem Ablem, który pragnie pokochać cały świat.

Fink pisze o alfonsie, o przestępcy, o mordercy seksualnym. Ale jak? Nie po to, żeby mieć w książce jakąś scenę mrozącą krew w żyłach czytelnika. On nie pogania za sensacją, lecz wykazuje, że nie się na świecie nie dzieje bez przyczyny głębszej. Nawet ta bestialska matka, pani Kühlerowa, nie zęca się dla przyjemności nad małym Marcinem, bijąc i maltretując chłopca, była sama siebie.

„Panie, słuchaj pan, pan wie rzy, że ja go biłam? Ha, jemu się nic nie dostało. Siebie tłukłam i biłam, siebie żywcem paliłam i tłukłam...”

W pojęciu autora od grzechu do enoty jest tylko jeden bardzo niewielki krok. „Bóg jest więcej w grzechu, niżli w enocie — rozumie mały Abel — prostytutki, złodzieje i mordercy też zostali stworzeni”.

To tłumaczy wszystko F.



1. Pawilon polski na wystawie światowej w Nowym Jorku ozdobił płaskorzeźba Józefa Klukowskiego „Pierwsi emigranci polscy w Ameryce” — 2. W pobliżu miasta Barbasena w Brazylii, wydarzyła się tragiczna katastrofa kolejowa, wskutek zderzenia pociągu pociągów towarowych. Na zdjęciu obraz katastrofy, w której zginęło 31 osób, zaś ponad 60 zostało rannych. — 3. 225 litrów wody dziennie potrzebuje przeciętnie słoń, aby zaspokoić swe pragnienie. Na pierwszy poranny ogień wystarczają 24 wiadra. — 4. Na wybrzeżu kalifornijskim istnieją słuczne lodowiska, które doje sportowcom słońce, piasek, morze, niebieskie niebo, pałmy i... lód. —

# ODPOWIADAM MATCE...

Na marginesie artykułu „Czy człowiek ma jeszcze serce?”

W odpowiedzi na mój artykuł p. t. „Czy człowiek ma jeszcze serce?“, który ukazał się w „Rewii” z dnia 26 grudnia, otrzymałam wiele listów. Na jeden z nich pragnę odpowiedzieć.

Znalezienie tak szerokiego odskądzenia dobrego słowa, które skierowałam do ludzi, umiających się jeszcze wzruszać i przyznających się do niemodnego rekwizytu, jakim stało się dzisiaj serce, jest dla mnie wielką pociechą.

Zdawaćby się bowiem mogło, że przzwyczailiśmy się już do gwałtu i przemocy, jaka obecnie zapanowała, żeśmy poddali się jej i podporządkowali, choć może wielu z nas z dużym oporem. Zdawaćby się mogło, że nawet najlepsi postanowili przeczekać czas burzy i z cichą wiarą w sercu pozostać na uboczu.

Czyż bowiem ma jakieś znaczenie pojedynczy szlachetny człowiek, jedno gorąco i mocno bijące serce?

Czasy te miną, fala, zalewająca nas obecnie, spłynie i znowu na rumowiskach kultury i ideałów ludzkości budować się zaczną nowe, piękne życie.

Napewno wielu z nas myśli w ten sposób. Wielu jednak stało się przed siłą, która tak brutalnie wtargnęła i zniszczyła dobytek ludzkiego ducha, z lękiem i wątpliwością, że może jednak, że może tamto naprawdę nieodwołalnie już minęło i przebrzmiało, że może trzeba się przestawić i wyeliminować ze swego życia, to, cośmy dotychczas uważali za najwyższe dobro i z czym nam było tak dobrze.

Do tych właśnie nieszczęśliwych i wątpliwych zwróciłam się z moim apelem, aby zachęcić ich do wytrwania, aby ośmielić się do przyznania się, że mają serce i słyszą ich bicia, aby powiedzieć im i przekonać ich, że sprawa ludzi dobrych i sprawe dliwych nie jest sprawą przegranych, że liczba tych, których wspieramy i ośmielamy, powiększa się ciągle i szeregi ich stają się coraz liczniejsze.

Droga i zacna pani Jadwigo! Z listu pani wnoszę, że jest pani jedną z wielu matek, uginających się pod brzemieniem dzisiejszych czasów, jest pani jedną z tych, które zwątpiły w to, jak należy wychować swe dzieci. Pisze pani: „Bo czyż nie jest lepiej temu, który jest silny, bezwzględny, temu, który potrafi deptać po ludzkich sercach, temu, który nie rozkłada się nad ludzką niedolę?”

Zrozumiałe jest, że serce każdej matki pragnie dla swego dziecka życia jaknajlepszego, jaknajłatwiejszego, że każda z nas pragnie przygotować swego syna najlepiej i najmądrzej do przyszłej jego drogi. Czyż nie pragnie jednak przygotować go również najgodniej?

Pragniemy wszystkie, aby dziecko nasze było szczęśliwe.

Właśnie dlatego wiele z nas zachwiało się, właśnie dlatego postanowiliśmy popłynąć z falą, właśnie dlatego postanowiliśmy odstąpić z drogi, która dzisiaj stała się trudna i samotna.

Wyciągajcie mi się, że my, matki, nie doreniemy niestety ani powagi, ani ciężaru obowiązków, jaki na nas spoczywa.

My przecież, a nie kto inny wychowujemy przyszłych ludzi, przyszłe społeczeństwo. To nieprawda, że szkoła niweluje wpływy domu, że odciąga dzieci

ko z dróg, na które kierują je rodzice. Właśnie szkoła woła bezustannie o współpracę domu rodzicielskiego!

Sądzę, że rozumna matka posiada bezapelacyjny i dominujący wpływ na swe dziecko, że wpływ ten pozostaje na całe życie fundamentem charakteru dziecka.

Ze smutkiem należy przyznać, że dzisiaj dzieci nasze wyszły na ulice, ze szkół i ognisk domowych zostały wyprowadzone na ulicę, pełną gwaru polityki i brutalnych wałek.

To prawda! Jednak twierdząc, że tylko matki mogą dzieci swe z powrotem wprowadzić do domów, że tylko matki mogą skierować ich kroki na właściwe drogi.

Niestety, jak już powiedziałam, większość matek nie docenia niestety swojej dziś tak trudnej i odpowiedzialnej roli.

Nieliczne tylko mają hart ducha, niezłomność własnych przekonań, aby wbrew wszystkiemu kroczyć raz obraną drogą, nawet jeśli została opuszczona przez większość.

Zastanawia się pani nad tym,

czy może istotnie jest lepiej wychować swe dzieci na ludzi brutalnych, nieczułych na łzy i krzywdę?

Ze smutkiem zatem pytam raz jeszcze, co stało się z całą tyłowiekową tradycją chrześcijaństwa, co stało się ze szczytami ideałami i hasłami, w które wydawało się na zawsze uwierzył człowiek?

Co się stało, że odrzucamy to wszystko w imię łatwizny życiowej, lekkiej drogi, którą chcemy utworzyć naszym dzieciom?

Rozumiem i współczuję wszystkim udreżonym sercem matkom, które zwątpiły, lub zamknęły oczy, wolały wybrać dla swoich synów drogę łatwą.

Muszę jednak wysunąć groźny i surowy zarzut w stronę właśnie tych matek, które przestały słuchać swego serca. Nie wolno im zapominać o swych obowiązkach i o tym, że ich ramiona są odwieczną i jedyną przystanią dla niewyrobionych i słabych charakterów dzieci.

Kiedy słyszę i czytam o okrucieństwach, popełnianych na naszych wyższych uczelniach

przez studentów, a więc dzieci, które niedawno opuściły dom rodzicielski, pytam ze zgrozą:

— Gdzie matki tych synów, którzy wkroczyli na taką drogę?

I tylko w ich stronę rzucam oskarżenie. A w domu pochylałam głowę ze smutkiem i ze wstydem patrzyłam w jasne oczy mego synka...

Dzisiejsze czasy wymagają od ludzi bohaterstwa. Może to jest jedyną ich rekompensatą za cierpienia i troski, które zrzucają na barki ludzkości.

Droga Pani Jadwigo! My, matki, przede wszystkim musimy dzisiaj być bohaterkami. Droga nasza jest wyjątkowo trudna i wymaga samozaparcia się.

Matka bowiem dla siebie potrafi może jeszcze wybrać życie trudne i pełne cierpienia, ale dla swego syna nie będzie miała serca tego uczynić. A przecież właśnie bohaterstwo nasze dzisiaj polega na tym, że musimy wybrać dla naszych synów korony cierniowe.

Wiem i wierzę niezłomnie, że każda kobieta, wsłuchując

się przez chwilę w swe serce, natychmiast mnie zrozumie.

My, kobiety, kierujemy się bowiem sercem, a ono właśnie jest najlepszym miernikiem dobra i sprawiedliwości, jedyną busolą w obecnych czasach.

Droga ludzi dobrych nie jest dzisiaj ani łatwa, ani wygodna. Iść przeciw prądowi i zalewającej fali — to trudne i niewdzięczne zadanie.

Ale wiem z pewnością, że chociaż zadaje pani z lękiem pytanie, czy może naprawdę lepiej jest wychować dzieci swe na twardych i brutalnych ludzi, serce pani odpowiedziało już napewno.

Dlatego wielką dla mnie pociechą w tych bolesnych czasach jest głos Pani, który potwierdza wiarę w niezniszczalność ludzkiego serca i jego ideałów.

Wierzę głęboko, że szeregi tych, którzy śmiało i odważnie przyznawać się będą do swego serca i wyniosą je na swe szlony dary, będą co raz liczniejsze i potrafią się przeciwstawić barbarzyńskiej fali.

Iza Norka.

## Przestępstwo bankowe w dawnych czasach

Wydana niedawno „Historia Banku Angielskiego” pióra Williama Boromana przytacza dzieje tej drugiej pod względem czasu istnienia instytucji finansowej, która powstała w celu regulowania trudności pieniężnych, w jakich znajdowali się często królowie angielscy. Przytoczony poniżej urywek świadczy o żywym i barwnym ujęciu przez autora ciekawej treści.

Było zjawiskiem nieuniknionym, że bank angielski, istniejący już od 250 lat ponosił nieraz szkody z winy niesumiennych ludzi. Zdarzało się to częściej w dawniejszych czasach, kiedy nie istniały nowoczesne środki zabezpieczenia interesów bankowych, wykrycie zaś złośliwów stanowiło nielada sztukę. Tak zwane „running cash”, noty mogły być łatwo podrabiane przez zdolnych fałszerzy. Banknoty, którymi je później zastąpiono, mogły również być fałszowane przez grawerów i drukarzy, którzy chętnie korzystali z okazji aż do czasu, gdy bank zaczął drukować swoje asygnaty na papierze, zaopatrzoną w specjalne wodne znaki.

Kierownicy banku postępowali bardzo surowo z urzędnikami i agentami, podejrzany o kradzież lub inne przestępstwo na szkodę instytucji. Ponieważ w owych czasach karano śmiercią drobną nawet kradzież, setki ludzi ginęły na szafocie za przestępstwo, które obecnie pociągnęłoby za sobą niewielką stawkowo karę. Tyłu ludzi zostało powieszonych i procedura sądowa była tak okrutna, że opinia publiczna, nie odznaczająca się wtedy wielką wrażliwością, oburzała się na brutalność władz bankowych.

Najbardziej znanym z liczby okrutnie osadzonych urzędników banku był kasjer William Guest, stary i szanowany pracownik. Jego pracowitość, dokładność i solidny sposób życia zjednały mu zaufanie przełożonych, którzy poruczali mu ważne sprawy.

Jesienią jednak 1767 roku jeden z wyższych urzędników banku dowiedział się, że Guest sprząda handlarzom złoty piasek.

Wdrożono śledztwo, które wykryło, że urzędnik ten zeskrobywał pył ze złotych monet i sprzedawał go. Guest został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano w Tyburn.

\*

W roku 1824 został skazany również na karę śmierci Henry Fauntleroy, urzędnik banku „Berner's Street Bank”.

Ojciec Fauntleroy'a był wspólnikiem tej instytucji, kierującym jej interesami. Dzięki jego wpływowi Henry, który liczył szesnaście lat i ukończył właśnie szkołę, został urzędnikiem, mającym możliwość zapoznania się ze szczytami urzędów wszystkich wydziałów tego prywatnego banku Henry okazał się pojętym uczniem. Pracował już w banku od siedmiu lat, gdy umarł jego ojciec. Współwłaściciele przedsiębiorstwa znaleźli się w wielkim kłopotcie, ponieważ mało interesowali się sprawami kierownictwa, które powierzyli staremu Fauntleroy'owi. Na początku nie znalazł się nikt, komu mogliby zaufać. — Później przyszło im na myśl, że syn zmarłego był dość zdolny do zastąpienia ojca. Był wprawdzie nieco za młody, lecz odznaczał się trzeźwym sądem. Znał lepiej, niż kto inny, urządzenia wydziałów i zakres ich funkcji. Po pewnym wahaniu zdecydowali się wspólnicy powierzyć młodemu Fauntleroy'owi stanowisko dyrektora. Henry, liczący

23 lata, został współnikiem i kierownikiem jednej z najznacniejszych finansowych instytucji.

Objął swoje stanowisko w ciężkich czasach. Euroja ulegała woli Napoleona, handel zaś angielski cierpiał mocno skutkiem ograniczeń, spowodowanych wojnami. Rząd zaciągał wciąż nowe pożyczki i spadała wartość papierów państwowych. Henry widział przyszłość w ciemnych barwach. Konstatawał z lękiem, że interesy banku szły coraz gorzej, jeden zaś z najznacniejszych klientów uwiłkłał się w spekulacje, grożące ruiną. Henry czynił, co mógł, lecz trudności pomimo to rosły.

W roku 1814 sprawdzili się jego obawy. Wielu spekulujących klientów zbankrutowało, pozostając dłużnymi bankowi znaczne sumy. Coraz trudniej było znajdować gotówkę na pokrycie bieżących zobowiązań. W końcu Berner's Street Bank stał się niewypłacalnym. Nie wiedział o tym nikt, oprócz Fauntleroy'a. Pozostali wspólnicy nie znali również rzeczywistej sytuacji przedsiębiorstwa. Od chwili objęcia kierownictwa, Henry nie informował ich o stanie instytucji. Ukrywał przed nimi starannie prawdę i układał fałszywe bilanse. Ślepo ufający mu wspólnicy nie kontrolowali jego zarządzeń, zadawałając się dużymi zyskami, jakie rzekomo przynosiły ban-

kowe operacje. W celu pokrycia zobowiązań Henry fałszował dokumenty, na podstawie których otrzymywał z instytucji rządowych pieniądze, stanowiące dywidendy różnych papierów procentowych.

Fauntleroy musiał wiedzieć, że oszustwa jego wyjdą prędzej czy później na jaw. Na razie dbał jedynie o to, aby jego ofiary nie dowiedziały się niczego przed czasem. Jedne fałszerstwa pociągały za sobą drugie, ale Henry nie zaprzestawał oszukańczej taktyki.

W końcu nastąpiła nieunikniona katastrofa. Zmarł jeden z klientów banku, którego majątek zdeponowany był w papierach państwowych. Wykonawcami testamentu zmarłego zostali Fauntleroy i dwóch poważanych obywateli. Henry przywłaszczył sobie już dawniej zdeponowany w jego banku majątek i zaproponował, żeby nie ruszano spadku, ograniczając się wpłacaniem odsetków na otwarte w tym celu rachunek. Towarzystwo jego nie zgodziło się jednak na tę propozycję, żądając przekazania całkowitego depozytu wydziałowi spadkowemu. — Fauntleroy nie posiadał pieniędzy na kupno innych papierów i użył różnych wybiegów, aby zyskać na czasie.

Pozostali wykonawcy zaczęli mu niedowierzać i w tajemnicy przed nim udali się do Banku Angielskiego, gdzie przekonali się, że większa część papierów została sprzedana. Dalsze śledztwo stwierdziło, że sprzedaży dokonano za pomocą fałszowanych świadectw.

Od tej chwili tragedia Fauntleroy'a szybko zbliżała się do końca. 9 września 1824 roku władze wydały rozkaz aresztowania go, jako oskarżonego o fałszerstwo w celu „oszukania gubernatora i towarzystwa Banku Angielskiego”.

Rozprawa sądowa przeciwko Fauntleroy'owi odbyła się 30 października 1824 roku w Old Bailey. Uznano go za winnego i skazano na śmierć. 30 listopada wykonano wyrok publicznie w obecności wielkiego tłumy społeczeństwa. William Bowman.



PRZEWAGA

- Mam cztery asy!
- A ja rewolwer!
- Wobec tego wygrałeś!

Piękna bielizna

DZIEN PIĘKNEJ PANI

Sygnaly mody wiosennej  
Czy będziemy nosić gorsety?

Wielkie magazyny paryskie przygotowują się już do nowych wiosennych kolekcji. Jakkolwiek na świecie panuje jeszcze surowa mroźna zima, jednak w atelier wielkich domów mody kwitnie już wszechwładnie wiosna i nowe modele chronione są zazdrośnie przed okiem niepowołanych.

Jednak mimo wszelkich zarządzonej środków ochrony część nowin przedostała się do wiadomości publicznej.

I tak, jako pierwsze okrycie wiosenne sygnalizują nam **luźne, krótkie płaszczki**, odmiennego koloru i z innego materiału, niż spódniczka, zresztą no-

szone przeważnie na sukienkach.

Prawie wszystkie kostiumowe wiosenne **zakłady są wyrzucane**, oprócz nielicznych tego roku angielskich kostiumów, które są jednak tego roku również o wiele mniej surowe. Wy-rzucone staniki — oto motto nowej mody.

Jako wielka nowość przy wiosennych zakładach lansowane będą **kołnierzyki bubi**, które na dają nowej sylwetce miękka i kobiecą linię.

Wiosenna moda przywiązuje dużo wagi do kroju rękawów, których bardzo wiele wciętych jest prawie do pasa, tak zwanych **rękawów nietoperzowych**. Stosuje się je nie tylko przy płaszczach, ale i przy sukniach, a nawet przy bluzkach.

Zobaczymy również dużo **płaszcz z kapuzami**, które tak bardzo przyjęły się tej zimy. Służą one mają ochronie kunsztownych fryzur przed deszczem i niepogodą. Ze szkockiego materiału lub z nowych miękkich flanel wyglądają one bardzo dekoracyjnie. Podczas pogody można kapuzę nosić ułożoną na plecach.

Kłopot widzi się bardzo mało zarówno przy płaszczach, jak i przy kostiumach. **Brzegi ich są stębnowane**, lub wyszyte pasmanterią, lub wykończone rulonem, jaki noszono tego roku przy futrach.

Czy przyjmuje się nowy rodzaj bluzki, długi kasak z gładkiego materiału, który pozwala widzieć spódniczkę tylko na dwie dłonie. **Spódniczka taka jest z szeleszczącej tafy ułożona w fałdy**... I znowu wylania się na plan pierwszy problem halezki, tego nieodzownego rekwizytu dawno minionej mody kobiecej. Kasak może być również z miękkiej wełny lub aksamitu.

Prawdopodobnie na największy opór natrafi pośród pięknej **próba wprowadzenia... gorsetu**. Tego gorsetu, który po długiej walce i protestach został porzucony przed niespełna trzydziestu laty. Trudno sobie naprawdę wyobrazić, aby dzi-

siejsza wysportowana kobieta pozwoliła się ponownie wtłoczyć w to przebrzmiałe narzędzie tortur. Jednak mistrze paryscy uśmiechają się i twierdzą, że potrafią kobietom narzucić wszystko.

Coprawda ten proponowany gorset wygląda raczej, jako **szeroki bawełnik noszony na sukni, sznurowany z przodu i zaopatrzony w fiszbiny**...

Są to więc na razie bardzo nieśmiałe próby wprowadzenia gorsetu. Zobaczmy jak zareagują na to kobiety całego świata. Eleganckie popołudniowe kostiumiki mają bardzo **szersze spódniczki, zakieci z baskin-**

**kami**, przybrane strojnymi guzikami.

Nową wiosenną modę cechuje powiewność, kobiecość i miękkość sylwetki. Spódniczki są bodaj **jeszcze krótsze**, prawie już wyłącznie szerokie, kolory jeszcze śmielsze, niż dotychczasowe, a ozdoby bardzo strojne.

Już niezadługo na ulicach za sypanych śniegiem pojawią się pierwsze wiosenne jaskółki — kapelusze wiosenne.

Może kobiety pragną w ten sposób wywołać szybciej wiosnę i jej nieodłącznych heroldów: kwiaty i słońce.

Irene.



Francuska bielizna uchodzi naogół za najładniejszą. Dlaczego? Dlatego, że piękna i dobra bielizna powinna być szyta ręcznie. Nawet najdelikatniejsze maszyny są zbyt brutalne dla cieniutkich i powiewnych materiałów, z których sporządza się damskie koszulki. Nie należy sądzić, że ścięgi muszą być bardzo gęste. Przeciwnie, w bocznych szwach np. dobrze jest raz przeszyć brzeg zwykłym ścięgiem, a po tym powrócić drugi raz, aby wypełnić luki między poprzednimi ścięgami. Robiona na drutach bielizna staje się również co raz wykwintniejsza. Na naszej rycinie u góry przedstawiony jest model cały w dziurki, zakończony paskiem ze ściągacza.

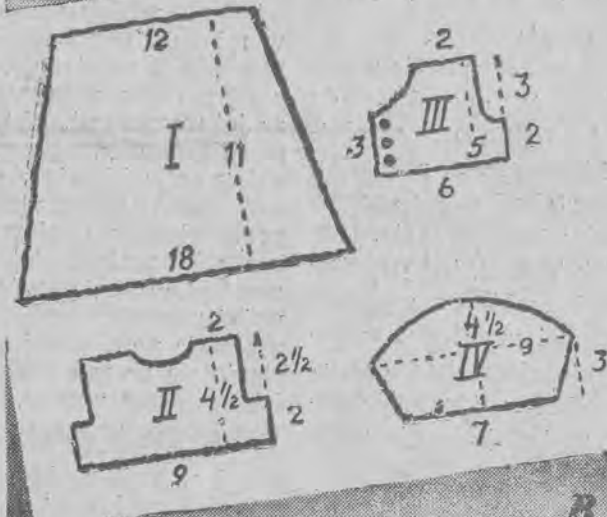
Termometr do... pieczenia

Na angielskim rynku ukazał się w sprzedaży interesujący instrument. Jest to termometr, który służy do mierzenia temperatury podczas pieczenia.

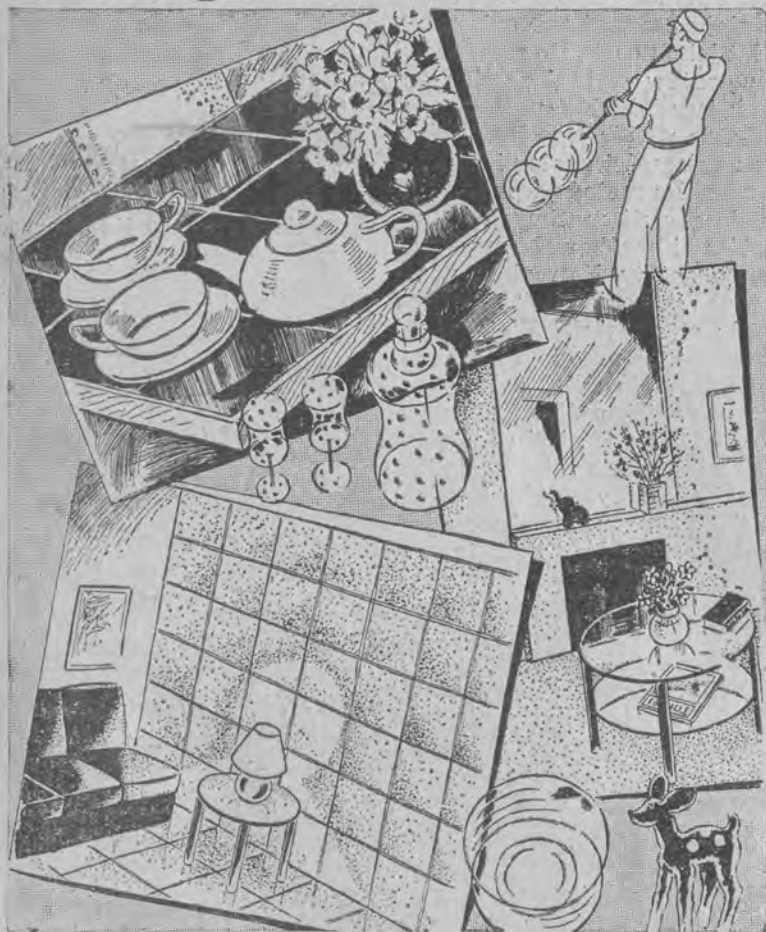
Skala termometru nie ma zwykłej podziałki, tylko trzy kreski, które oznaczają: krwisty, półkrwisty, wypieczony. Czwarta kreska służy do oznaczenia: zbyt wypieczony.

Termometr umieszcza się dolną jego połową w pieczystym, możliwie pośrodku mięsa. Pozostaje on tam cały czas, a mięso wyjmuje się wtedy, kiedy cłecz w rurce podnosi do odpowiedniej kreseczki.

Robimy suknię dla lalki



Wszystko ze szkła



Szkło znajduje w ostatnich czasach coraz szersze zastosowanie. Pracownie i nawet pokoje mieszkalne ze szkła nie należą już dzisiaj do rzadkości, przyczem nie tylko sufit i podłogi, ale również ściany zrobione są ze szkła. Płyty szklane zabarwiają się rozmaicie i osiąga niebywałe efekty.

Stoliki, naczynia, zastawy, lampy ze szkła znajdują się już

dzisiaj w każdym mieszkaniu. Naturalnie ciągle tworzy się nowe formy i nowe pomysły.

Suknie lub firanki ze szklane go materiału należą do rzadkości i prawie nie znajdują się w handlu. Ale w sferach zainteresowanych panuje przekonanie, że już w niedługim czasie będziemy używać sukien, mebli, nawet dywanów — tylko ze szkła.

Kiedy mężczyźni zakupuja...

Pani Freizard, directrica jednego z największych domów bielizny damskiej w Paryżu, zdradziła niedawno szerokiej publiczności, jak mężczyźni kupują damskie pończochy.

— Przede wszystkim mężczyzna ma niejasne wrażenie, że powinien swej żonie, czy przyjaciółce kupić drobny upominek — mówi pani Freizard — nie może się on prawie nigdy zdecydować odwiedzić sklep, w którym wszystko, począwszy od usługi, towaru i klientów jest rodzaju żeńskiego. Należy go zatem kusić po męsku. Dlatego układa się najpiękniejsze pończochy w zabawne opakowania: bombonierki, bebenki lub forebki. Kiedy mężczyzna znajduje się już w sklepie, kupuje zawsze, ale nigdy nie zna numeru pończoch swej żony. Z reguły mówi on: — Ona ma małą k nogę... —

A kiedy sprzedawczyni pakuje mu nr. 10 lub 11, w 99 procentach wypadków nie następuje żadna zamiana.

Rozpoczynamy na 3 drutach nr. 12 niebieską wełną 100 oczek, robimy 4 rzędy w lewo i 2 w prawo. Po tym białą wełną robimy 1 rząd w prawo, 3 w lewo, 1 w prawo. Znowu przechodzimy do niebieskiej wełny i robimy 2 — prawo, 3 — lewo, 8 — prawo, 3 — lewo i 1 w prawo. Białą — 1 w prawo, 3 w lewo i 1 w prawo.

Później aż do 11 cm. wysokości robimy niebieską wełną ciągle w prawo.

Karczek robimy razem ze spódniczką.

Plecy — rozpoczynamy 3 oczka, po tym 22 x 2 oczka razem i znowu 3 oczka.

Teraz 3 rzędy w prawo i 6 pończoszka.

Na początku następnych dwóch rzędów zamykamy 3 oczka. Robimy 6 rzędów. Zamykamy środkowe 6 oczek i robimy 3 rzędy, po tym zamykamy.

Lewy karczek rozpoczynamy 7 oczkami, po tym robimy 6x2

oczka razem, znowu 3 oczka i dodajemy 4. Te cztery oczka stanowią listewkę pod guziki. Robimy 6 rzędów, zamykamy 3 oczka i w następnym rzędzie znowu 3, które stanowią pachę. Po tym robimy 4 rzędy, zamykamy przy dekolcie 4 oczka, robimy 3 rzędy i zamykamy 8 oczek.

Rekawek robi się z 24 oczek, ściągacz 2x2, po tym gładko, dodając ciągle aż do 34 oczek. Po tym stopniowo zamykamy.

Czapkę robi się na 3 drutach 42 oczka, 1 rząd w prawo, 4 w lewo, 2 w prawo. Białą wełną 1 w prawo, 3 w lewo i 1 w prawo. Niebieską znowu robimy w prawo, aż do 4 cm., po czym zaczynamy ujmować, zdejmując 1 oczko, 1 robiąc, tamto przeciągając przez nie, 5 robiąc i znowu ujmując. Kiedy na drutach pozostało tylko 12 oczek, przeciągamy przez nie nitką i ściągamy mocno. Robimy 3 małe pompony, 2 białe i jeden niebieski i przyszywamy je w górze.

## Tadeusz Hołuj

We wsi Lipnica pod Krakowem padł od kuli naskutek nie ostrożnego manewrowania bronią, wielce obiecujący poeta młodego pokolenia Tadeusz Hołuj, autor awangardowych zbiorów poezji „Dziewczyno, płyniemy naprzód” oraz „Płonących ścieżek”, wydanych w 1938 roku staraniem klubu młodych artystów w Krakowie.

Tadeusz Hołuj należał do pisarzy rzetelnie pojmujących swoje rzemiosło poetyckie i — pomimo swego ortodoksyzmu awangardowego walczył usilnie o treść polskiej poezji odrodzonej. Po za pracą na niwie literackiej ś. p. Hołuj był również ruchliwym organizatorem życia literackiego w Krakowie i zapalonym publicystą. Liczne jego artykuły pojawiały się w prasie krakowskiej, warszawskiej i wileńskiej. Tadeusza Hołuj a ce chowała zawsze jasność myśli i odwaga wypowiedziania ich.

Po Bronisławie Michalskim, który również zginął podobnie tragiczną śmiercią, literatura nasza ponosi już drugą zatem i niepowetowaną stratę tak świetnie zapowiadającego się talentu.

## Laureat Goncourtów — buchalterem

Jak podaje prasa paryska, w paryskim magistracie odbyło się uroczyste powinszowanie z okazji otrzymania nagrody Goncourtów przez **HENRYKA TROYAT**, pełniącego w paryskim zarządzie miejskim funkcję jednego z urzędników wydziału finansowego.

Prefekt Sekwany, **ACHILLES VILLEY**, wygłosił okolicznościowe przemówienie w imieniu kolegów, podkreślając, że paryski zarząd miejski już po raz drugi ma szczęście zatrudniać w gronie swych urzędników laureata nagrody Goncourtów. Aluzja ta odnosi się do **LEONA FRAPIE**, autora książki „La Maternelle”, nagrodzonego przez akademię Goncourtów w roku 1904. Frapie, podobnie jak Troyat, był urzędnikiem magistrackim w wydziale finansowym i urzędował w pokoju, przylegającym do tego, w którym obecny laureat Goncourtów odsiaduje swoje urzędowe godziny.

## Amerykańskie nakłady

Aby zorientować się, czym jest książka w Ameryce, wystarczy przejrzeć uważnie listę t.zw. best-sellerów za m. listopad b. r. Oto kilka przykładów dla pokrzepienia serc naszych wydawców: „With Malice Toward Some” — Margaret Halsey — 339,000 egzemplarzy, „The Yearling” — M. K. Rawlings — 240,000 egz., „The Importance of Living” — Lin Yutang — 231,000 egz., „The Horse and Buggy Doctor” — A. E. Hertzler — 185,000 egz., „Lister The Wind” — Anny Lindbergh — 105,000 egz. (W jednym tylko dniu sprzedano 10,000). „My Son, My Son” — Howard Spring — 127,000 egz. i t. d. i t. d. A wszystko książki, które dopiero kilka tygodni są w sprzedaży. Nie mówimy oczywiście o ich wielkich sukcesach, jak „Cytadela” Czernina lub „Przemiancy z wiatrem” M. Mitschella, która osiągnęła fantastyczny rekord — 1,5 miliona egzemplarzy!

# HODOWANA PERŁA

## Człowiek wydziera tajemnice naturze

W Japonii obchodził niedawno pewien starzec 90 rocznicę urodzin i jednocześnie dwudziestopięcioletni jubileusz stworzonego przez siebie dzieła. W czerwcu 1913 roku rząd japoński wydał byłemu handlarzowi jarzyn Kokiszi Mikimoto patent na wynaleziony przez niego sposób sztucznej hodowli perel. Od tego dnia posiadanie sznura prawdziwych perel przestało być przywilejem żon milionerów, symbolem i monopolem bogactwa. Japoński król perelowy Mikimoto zwał sobie serca kobiet całego świata.

### Nieszczęście dla muszli

Jest to dziwne zjawisko, że wszystkie rzeczy, którym ludzie nadali wielką wartość materialną, składają się z substancji, znajdujących się w przyrodzie w wielkiej obfitości, i z tego powodu bardzo tanich. Diament np. jest skryształizowanym węglem, złoto i platyna posiadają małą wartość praktyczną, szlachetną zaś perła nie jest niczym innym, jak nagromadzeniem warstw wapna i organicznych substancji.

Różne gatunki muszel perłowych „cierpią” z powodu tworzenia się w nich perel. Nie tylko dla tej przyczyny, że człowiek tępi je w celu wydobycia cennych klejnotów, lecz również dlatego, że perła w organizmie muszli odgrywa taką samą rolę, jak kamienie żółciowe lub nerkowe w organizmie człowieka. Muszla wydziela organiczne substancje, które w związku z wapnem tworzą masę perłową, pokrywając ją czczym blaskiem; pokrywa ona, wewnętrzną powierzchnię muszli.

Zdarza się, że jakieś żyjątko morskie przedostaje się do wnętrza muszli, która w takich wypadkach wydziela intensywniej w miejscu, gdzie usadowiło się obce ciało, substancje, tworzące masę perłową, pokrywając intruza jej warstwami. W ten sposób powstaje kulka, stanowiąca prawdziwą perłę. Muszla nie może powstrzymać rozpoczętego procesu wydzielenia, ponieważ wytworzona już perła drażni ją nadal i powoduje powstawanie na kulce wciąż nowych warstw. Perła nie przestaje powiększać się, aż dostanie się do rąk nurka, lub śmierci samą muszlą.

### Cenny kielich wina

Już w zamierzonych czasach człowiek „polował” na perły, bowiem żądza ozdób stanowi jedną z najdawniejszych popędów natury ludzkiej. Nie powinniśmy się dziwić, że już w Biblii jest mowa o perłach i że na tysiące lat przed naszą erą hindusi prowadzili ożywiony handel perłami. Stroili się w nie egipcjanie, grecy i rzymianie. Za piękne i duże okazy płacono niesłychane ceny.

Wkrótce po wyprawach Pompejusza i zdobyciu Aleksandrii prawdziwy szal perłowy ogarnął rzymian. Płacono za perły miliony. Należało do dobrego tonu pysnić się posiadaniem pięknych perel. Klasyczny przykład rozrzutności pod tym względem dała Kleopatra. Kiedy ta królowka uwodzicielka musiała po usidleniu Cezara stanąć przed Antoniuszem, udała się do niego w otoczeniu fantastycznego orszaku jako „bogini Afrodyty” i zaprosiła wodza na ucztę. Gdy Antoniusz ubojony winem i zachwytem, uległ w zupełności czarowi pięknej kusicielki, Kleopatra oderwała od swego naszyjnika perłę wielkości laskowego orzecha.

wrzuciła ją do kielicha, napełnionego winem, i podała ten rzadki trunek gościowi. Antoniusz wychylił puchar i padł w objęcia królowej.

Półow perel stanowi trudne i niebezpieczne rzemiosło, które dziś jeszcze jak przed tysiącami lat stanowi zajęcie mieszkańców wybrzeży Indyjskiego oceanu i zatoki Arabskiej. Tubylcy ściska ją sobie kłami nozdrza, i, przywiązawszy kamienie do nóg, zanurzają się w głębinie na przeciąg około dwóch minut, zbierając muszle. Przy tej pracy muszą często staczać walki z rekunami. W tym celu uzbrojeni są w specjalne noże, którymi posługują się z wielką zręcznością. — Nurek może zanurzyć się 40 — 50 razy dziennie i zebrać do 2 tysięcy muszel, które rozkłada się następnie na brzegu, gdzie pozostają aż do zupełnego zgnicia. — Wtedy dopiero można je otworzyć i wyjąć perły często nie większe, niż ziarnko piasku.

Największa ze znanych dotychczas perel ma 38 milimetrów długości i 29 w średnicy. Znajduje się w posiadaniu księcia indyjskiego Agha - Khana.

### Pierwsze próby

Myśl sztucznej hodowli perel nie powstała w ostatnim stuleciu. Słynny szwedzki przyrodnik Linneusz zwrócił się w roku 1750 do swego rządu z propozycją sztucznego hodowania perel, w muszlach krajowych ślimaków, aby stworzyć nową gałąź przemysłu. Linneusz wychodził ze słusznego założenia, że tworzenie się perel jest chorobliwym objawem i powstaje skutkiem obecności obcego ciała. Uczony twierdził, że gdy ciało takie zostanie umyślnie wprowadzone, to muszla wytworzy perłę. — Rząd szwedzki przyjął propozycję i przystąpiono do sztucznej hodowli perel. Zainteresowane sfery w oczekiwaniu pomysłnych wyników nie szczędziły pochwał Linneuszowi. Eksperyment nie udał się.

Linneusz nie był jednak pierwszym człowiekiem, który wpadł na myśl sztucznej hodowli perel. Chińczycy już od tysięcy lat hodowali sztuczne perły w ten sposób, że wsuwali małe kulek posażki Buddy do muszli rzecznych, które umieszczali w odosobnionych sadzawkach. Po upływie roku wydobywano posażki, pokryte błyszczącą warstwą perłowej masy. Chińczycy nie poprzestali na tej próbie. Użyli zamiast posażek małych kulek ołowianych i otrzymali istotnie rodzaj perel, spłaszczonych z jednej strony, mianowicie z tej, która przylegała do skorupy muszli. — Perel tych nie można było nawet kać.

W Europie podjęto znowu eksperyment Linneusza w r. 1880. Francuz Boutan naciął w kilku miejscach pewien gatunek muszli, żyjącej w Kanale, wsunął w nacięcia małe kulki z perłowej masy i zalepił je cementem. Już po kilku miesiącach kulki pokryły się warstwą masy perłowej. Uczni nie byli jednak pewni, czy należy perłę taką uważać za prawdziwą.

Jednocześnie z Boutanem rozpoczął próby włoski Comba u wybrzeży Kalabrii. Przywiózł muszle z zatoki Perskiej, dokonał na nich takich samych nacięć i umieścił je na ławicach Adriatyckiego morza. Wprowadził jednak większe obce ciała w nadziei otrzymania z czasem większych okazów perel. Eksperyment udał się również i Comba założył pra-

widlową hodowlę, o której dużo mówiono w swoim czasie. Później przestano jakoś interesować się próbami Comby.

### Cienka powłoka

Przyczyna niepowodzenia sztucznej hodowli perel była jasna. Znane były już od dawna perły ze szkła, alabastru, hodowane zaś sztucznie perły nie były właściwie niczym innym, jak obcym ciałem, pokrytym jedyną warstwą perłowej masy. Z tego powodu nie uważano ich za prawdziwe perły, lecz za imitację, która za drogą kosztowała w porównaniu z paciorkami, znanymi jako fałszywe perły. Bogaci ludzie woleli kupować prawdziwe, a dla mniej zamożnych było obójne, czy błyszcząca powłoka powstała w muszli, czy w laboratorium. Jeżeli bowiem chodziło o strukturę hodowanej perły, to nie różniła się niczym od paciorków, sprzedawanych na jarmarkach.

Od czasu odkrycia Ameryki, Europa sprowadzała również prawdziwe perły z Nowego Świata, lecz nie mogły rywalizować pod względem formy i blasku z perłami orientalnymi. Pomył na nie był tak wielki, że pobudzał kupców i poławiaczy do rabunkowej eksploatacji ławic. W zatoce Perskiej, na Cejlonie i w całym Indyjskim oceanie ławice zostały do tego stopnia przetrzebane, że władze wprowadziły ich ochronę. Okoliczność ta wpłynęła potężnie na wzrost cen prawdziwych perel, które podrożały niesłychanie.

### Bliski samobójstwa

Od roku 1890 próbował również pewien japończyk hodować perły. Nazywał się Kokiszi Mikimoto, handlował jarzynami i już w dzieciństwie zaznajomił się z chińskim sposobem tworzenia perel z pomocą posażek Buddy. Później pracował sam przez kilka lat jako nurek. Do swych eksperymentów wybrał pewien gatunek japońskich muszli. Okazało się, że wybór jego był trafny. Bez znajomości zoologii i biologii zerwał z metodą wprowadzania do muszli martwych przedmiotów i spróbował wpuszczać żywe pasożyty. Na reakcję pozostawiał „szczepionym” muszłom termin czteroletni. W ten sposób uolwgnęło prawie 10 lat, zanim Mikimoto mógł ogłosić rezultaty swoich prób. Eksperyment udał się w pięciu wypadkach na sto, lecz miał pomyślne widoki na przyszłość. Bowiem chociaż uzyskana produkcja była niewielka, lecz były to niewątpliwie prawdziwe perły, których znawca nie mógł odróżnić od orientalnych. Nikt jednak, oprócz szczupłej garści uczonych, nie zainteresował się wynikami prób Mikimoto. Zyski z nowej produkcji nie pozostawały w żadnym stosunku do kosztów. Dopiero przy końcu ubiegłego wieku znalazł kilku ludzi, gotowych do finansowania jego metody.

Mikimoto założył na wybrzeżu morskim olbrzymie kolonie „szczepionych muszli” i czekał cztery lata. Gdy przysiąpiono w końcu do zbierania perel, stwierdzono z przerażeniem, że muszle zostały zniszczone przez poliozę. Zdałoby się, że poczynania Mikimoto zostały doszczętnie zrujnowane. Zbankrutował, wierzyciele oblegali go ze wszystkich stron, żona jego popełniła samobójstwo. Znalazło się wielu twierdzących, że urzędzali go, przewidując ruiny. W tym wła-

śnie czasie, gdy Mikimoto myślał o pójściu za przykładem żony, przyszła do Japonii wieść o pomyślnym wyniku badań niemieckiego zoologa Fryderyka Alverdesa. Uczonemu temu udało się wyhodować rzeczne perły bez wprowadzania do muszli jakiegokolwiek obcego ciała, lecz jedynie przez manipulację z cząsteczką gruczołu przytarczycowego, która zaokrąglala się w kulkę i pokrywała warstwą masy perłowej. Mikimoto znalazł natychmiast licznych protektorów wśród uczonych. Sam cesarz żywo zainteresował się jego pracami. Oddano do jego rozporządzenia wielkie kapitały. Opracowano na podstawie badań Alverdesa nową metodę hodowli perel, która dała doskonałe wyniki.

### Mocniejszy od przyrody

Gdy w roku 1912 otwarto muszle pierwszej kolonii, znaleziono w nich wspaniałe okazy perel, które nie ustępowały orientalnym pod względem formy i blasku. Najbardziej doświadczeni znawcy nie mogli odróżnić tych japońskich perel od gatunków, które dotąd uważano jedynie za prawdziwe. Różnice można było stwierdzić wyłącznie przy pomocy skomplikowanego prześwietlenia ultrafioletowymi promieniami. Japonia uzyskała możliwość stworzenia nowej gałęzi produkcji.

Przemysł jubilerski wzbraniał się na początku uznać „prawdziwość” nowego rodzaju, lecz kwestionowanie opierało się na chwiejnych przesłankach. Czy japońska perła nie powstaje w sposób równie naturalny, jak orientalna? Czy różnica pomiędzy przypadkową chorobą perłowej muszli i spowodowaną przez rękoćzyn ludzki jest istotna? Nic nie mogło powstrzymać zwycięskiego pochodu japońskiej perły, która zdobyła obecnie szyć miliony kobiet, bowiem cena jej przystępna ten klejnot szerszym warstwom i wpłynęła na wydatne potaniecie orientalnych gatunków.

Kokiszi Mikimoto stał się sam milionerem i otworzył swojej j-czynnie nowe źródło dochodu, płynące obficie z produkcji „prawdziwych japońskich perel”.

M. Pflieger.

## Zgon pisarza amerykańskiego

W mieście Macon zmarł niedawno znany powieściopisarz amerykański Harry S. Edwards, przeżywszy lat 83. W młodości Edwards pracował w dziennikach i periodykach w rodzinnym mieście, a następnie zajmował się polityką, obejmując w r. 1901 za prezydenta T. Roosevelta tekę ministra poczty, którą piastował przez 12 lat. Już pierwszą swą książką p. t. „Synowie i dzieci” zyskał wielką nagrodę literacką Chicago — 10,000 dolarów. Następna jego powieść p. t. „Enius Africaus”, ogł. w r. 1919, już po wojnie, osiągnęła w ciągu 10 lat milion egzemplarzy nakładu! Zmarły był poza tym autorem wielu innych powieści, zawsze chętnie czytanych przez publiczność.

H. GARNIER

# ODBLASK MIŁOŚCI

— Spójrz! Klaudyna zapomniała zabrać torebkę!

Pani Poncois, zwana „Zmija“, sprzątała pokój po odejściu krawcowej i nagle zauważyła zniszczoną, czarną torebkę, leżącą na stole. Pani Poncois, chłuda mieszcza, z okularami na nosie, nie wahała się ani przez chwilę; otworzyła torebkę i zba dała jej zawartość. Jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie. Wyjęła z niej przede wszystkim chusteczkę do nosa, mały notesik z adresami, następ nie pilnik do paznokci, a po tym — starannie ukryty w dwóch arkusikach białego papieru — list na różowym papierze.

Pani Poncois wyjęła list z koperty i wprost zabrakło jej tchu w piersiach, gdy zaczęła czytać:

— Moja jedyna ukochana!...

Zdumiona pani Poncois prze tara okulary i czytała dalej. List całkiem nie różnił się od podobnych pism miłosnych, w których amanci mówią o wspólnie przeżytych godzinach i zachwycają się cielesnymi zale tami swych wybranek. Złote włosy, skóra jak atlas, różane usta ubóstwianej — opisywane są wówczas z wielkim entuzjaz mem.

— Koniec świata! — rzekła wreszcie pani Poncois. Podczas piętnastu lat, w ciągu których Klaudyna żyła w jej domu, nigdy nie wpadło jej na myśl, że mogła ona mieć jakąś miłośćkę lub przygodę. Spokojne zachowa nie się Klaudyny, jej bezbarwna warz i cały wygląd, nie dawały powodów do takich domysłów.

„Zmija“ nie mogła sobie nawet przypomnieć, jak wyglądała wówczas dwudziestoletnia siero ta, która pewnego dnia zjawiła się w jej domu i natychmiast bez słowa zasiadła do pracy. Być mo że, iż młoda dziewczyna była wówczas zgrabna i ładna, ale na pewno już wtedy sprawiała bez barwne wrażenie i była tak niepozorna, że się przechodziło o bok niej nie spostrzegając jej wcale. A dziś miała ona 35 lat i nadal była niepozorna i cicha. Nigdy nie można było przypusz czyć, że ona...

— Umiała dobrze ukryć swą tajemnicę! To widocznie stało się wówczas, gdy przejeżdżała przez Paryż...

Pani Poncois niecierpliwie czekała na powrót męża. Naresz cie opowie mu nowinę — prze cież w St. Mandres nigdy nie się nie działo i nie było żadnych pło teczek!

Gdy tylko usiedli do stołu, rze kła do męża ze sztuczną obo jętnością:

— Co myślisz właściwie o Klaudynie Doliet?

— Pan Poncois, wiążąc ser wetkę pod brodą, rzekł powoli:

— To bardzo przyzwoita, ma ło ciekawa osoba!

„Zmija“ uśmiechnęła się zjadliwie i oświadczyła:

— Nie wolno dawać się oszu kiwać przez pozory. Nie zawsze była ona tak przyzwoita! — i po chwili dorzuciła z ironią: — Zda je się, że jest ona idealnie zbu dowana, a jej pocałunki są osza lamiające!

Pan Poncois ze zdumienia wy puścił łyżkę z ręki. Rozmowa potoczyła się nadal na ten sam te mat i trwała jeszcze, gdy zjawił się dr. Gotiche, stary kawaler, który się strasznie nudził w tej dziurze. Natychmiast został wła jemniczony:

— Co pan powie na to!... Ta Klaudyna!...

Pani Poncois przeczytała list po raz trzeci, co widocznie spra wiało jej specjalną przyjemność. Skończywszy czytanie, zwróciła się do gościa i zapytała:

— Co pan o tym myśli?

Doktor nie odpowiedział zra zu. Zamyślił się i palił powoli swoje cygaro. Po tym strząsnął popiół i zwrócił się do pana do mu, jakby właśnie zrobił neo czekiwane odkrycie:

— Tak... ona właściwie wcale nie jest brzydka!

Pani Poncois wzruszyła ramionami. Jakby o to chodziło. Biedny doktor rzeczywiście się starzeje!

Następnego dnia z rana Klaudyna zjawiła się jak zwykle i spy tała cicho, czy znaleziono jej to rebkę. „Zmija“ z niewinną mi ną, odparła, że po jej odejściu nikt jeszcze nie był w pokoju, w którym żyła. Torebka więc na pewno tam jest, jeżeli ją zosta wiła. Widocznie uspokojona Klaudyna udała się do pokoju, w którym stała maszyna.

Pani Poncois naturalnie nie zachowała w tajemnicy tej spra wy. Wszystkie panie w miastecz ku dowiedziały się od razu o hi storii Klaudyny i upiękślały ją, zależnie od fantazji. Nie wiedząc wcale o tym, Klaudyna stała się bohaterką powieści. Ponieważ nie była już cnotliwa — miała teraz większe znaczenie. W miej scowym klubie tylko o niej roz mawiano. Panowie, którzy do tychczas nawet jej nie zauwa żyli, orzekli, iż jej skromne za chowanie ma w sobie wdzięk i pikanterię. Uważano, iż jej chód ma zmysłowy rytm, a w oczach jej lśni namiętność.

Klaudyna wkrótce zaczęła się dziwić, iż wszędzie tam gdzie żyła, przychodzili panowie z wizytami. Zarówno u żony ka pitana Ganerin, u pani Len tron lub u doktora Gotiche, u którego zawsze żyła w ponie działki, — stałe zjawiał się pan domu i prosił, aby przyszyła mu guzik, lub uprasowała kra wał! Nawet Albert Poncois, kro ściasty syn „Zmiji“, oparł się o maszynę i głupio się uśmiechał, patrząc w oczy Klaudyny.

Klaudyna zupełnie nie zda wała sobie sprawy z przyczyn tej zmiany swych chlebobaw ców, ale naturalnie czuła się tym bardzo pochlebiona. Zaczę ła się starannie ubierać. Ozdo biła swą czarną sukienkę bia łym, batystowym kołnierzy kiem, skrapiała włosy wodą ko lońską, a do kapelusza przypie ła błękitne piórko!

Twarz jej nabrała kolorytu i wdzięku. Dni nie wdawały się jej zadłgie. Już się nie nudzi ła. Specjalnie chętnie chodziła do doktora Gotiche. Stary ka waler nie kazał zanosić jej po siłków do pokoju, lecz zaprosił ją, aby z nim razem jadała. Sie dząc naprzeciwko niej, podsu wał jej półmisek i jednocześnie obserwował ją bez przerwy. Lecz rozmowa się jakoś nie kleiła. Zawsze wydawało się, że zamierza on uczynić jej jakieś ważne wyznaczenie, lecz przesu wał je na następny poniedziałek. Klaudyna zresztą nie o śmielała go, siedząc skromnie na brzegu swego krzeselka. Pe

wnego dnia rzekł nagle z roz paczliwą odwagą:

— Wkrótce skończę pięćdzie siąt lat!

Klaudyna przyjęła to uprze jmie do wiadomości, nie wie dząc, czy ma się z tego cieszyć, czy martwić. Jej ośmiłość była wielce pomyślna dla gospodar stwa doktora, zaniedbanego przez starą służącą. Po dopro wadzeniu do porządku ubrań i bielizny doktora, Klaudyna za częła się troszczyć o ozdobie nie jego domu. Wkrótce na sto le pojawiła się haftowana ser wetka, w oknie zaś nowa firan ka, a na kanapie leżała hafto wana w motyle poduszka. Dok tor z rozczuleniem przyglądał się tym inowacjom. Wreszcie pewnego dnia, o godzinie czwar tej, wszedł do pokoju, w któ rym Klaudyna szyla serwetkę na kredens, usiadł przy niej i rzekł, wskazując na robotę: — To będzie bardzo ładne! — A po tym bez żadnego przejścia, ujął rękę Klaudyny i rzekł stłu mionym głosem: — Niech pani mi powie, że pani go już nie kocha! — Aby zaoszczędzić jej przykrą spowiedź, mówił da lej: — Teraz wszyscy już wie dzą o pani przygodzie, ale ja sądzę, że był to błąd młodości i wcale nie będę pani mniej przez to cenił i szanował, gdyż teraz znam panią dobrze, i wiem, że pani jest dumna i dzielna ko bieta!

Ponieważ Klaudyna spogląda ła na niego ze zdumieniem, opo wiedział jej historię listu, któ ry pani Poncois znalazła w jej torebce.

Klaudyna zaczęła płakać, by

ła pawsowa ze wstydu. Chciała powiedzieć, że ten list, sławny list, nie był wcale napisany do niej! Ze znalazła go pewnego wieczoru na ulicy i zachowała go, nie zdając sobie sprawy, dlaczego to czyni. Niekiedy czy tała go, myśląc o szczęśliwych kobietach, które są pożądane! Choć słowa te nie były skiero wane do niej, brzmiały tak pię knie! A tymczasem przypuszcza no... Jak we śnie słuchała słów doktora, obiecujących zapo mnienie i szczęśliwą przyszłość. Mogła się przecież usprawiedli wić, ale kobiecy instynkt po wstrzymał ją od tego. Gdyż te gorące zapewnienia nie były przeznaczone dla cnotliwej Klaudyny, lecz dla grzeszniczki, która już zakosztowała miłości. I właśnie ten odbłask miłości u czynił ją tak godną pożądania w oczach mężczyzn. Czy miała powiedzieć prawdę, zniszczyć czar, stać się znów cnotliwą Klaudyną, starą panną, która się już wogóle nie liczy? Nie miała siły, aby zdobyć się na to! I lekko zawstydzona słucha ła słów doktora, który robił pla ny na wspólną przyszłość. A więc i ona otrzyma wreszcie coś od życia...

Nie niwecząc jego iluzji, po zwoliła się wziąć w ramiona przez doktora, w tej samej go dzinie, gdy pani Poncois, nie wiedząc wcale o szczęściu, któ re nieświadomie stworzyła, po raz nie wiem który, wygłaszała przemówienie, skierowane prze cież niecnotliwym kobietom i po raz nie wiem który opisywa ła idylle, która nigdy nie ist niała!



1. Premier Francji w rozmowie z ministrem spraw zagr. Rzeszy podczas obia du, wydanego na cześć niemieckiego gościa przez ambasadę niemiecką w Pa ryżu. — 2. Na zdjęciu (na prawo) gen. Hisaichi Terachi, dotychczasowy na czelný wódz wojsk apońskich w Chinach północnych, który niedawno powró cił do Tokio, oraz jego następcą na stanowisku głównodowodzącego armią ja pońską w Chinach północnych gen. Sugijama (na lewo).



1. Po 20-letniej wojskowej służbie doradczej opuścił Pragę szef francuskiej misji wojskowej, gen. Faucher, całując się na pożegnanie z generałami sztabu czesko-słowackiego. — 2. Dorocznym zwyczajem p. Prezydent Rzeczypospo litej obdarował podarkami gwiazdkowymi dzieci niższych funkcjonariuszy zamkowych. Przed otrzymaniem podarków przy w... obdarzone dzieci ode grały w obecności p. Marii Mościckiej — Jasełka. Na zdjęciu — p. Mościcka w gronie obdarowanych dzieci.

